

jesień 2008

BŁĘDOWA ZGŁOBIENSKA ❖ BRATKOWICE ❖ BZIANKA ❖ DĄBROWA ❖ MROWLA ❖ RUDNA WIELKA ❖ ŚWILCZA ❖ TRZCIANA ❖ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka



O, jesieni nasza złota!
w twych owocnych obfitościach
– jakiś smutek i tęsknota...

nr 47

cena 4 zł

Perspektywy rozwoju gminy Świlcza

Ministerstwo Rozwoju Regionalnego we wkładce pt. *Nowe drogi rozwoju* (luty 2008 r.) wlicza m.in. 3 inwestycje o znaczeniu kluczowym dla rozwoju Podkarpacia. Jak owe priorytety przekładają się na rozwój Gminy Świlcza – pytamy wójta **Wojciecha Wdowika**.

1. Budowa autostrady A4 oraz drogi ekspresowej 519

– Przez północne tereny gminy tj. Bratkowice, Mrowię, Rudną Wielką przebiegać będzie ok. 8 km odcinek autostrady A4. Są to końcowe kilometry, tzw. I etapu budowy – od granicy zachodniej województwa po Rzeszów „Wschód”. A4 na Podkarpaciu zostanie zrealizowana w latach 2009-2011.

Procedury wywłaszczeniowe – a dotyczyły 1000 działek prawie w 100% zostały zrealizowane. W fazie końcowej jest 4 przypadki wywłaszczeń opóźnionych z powodu procedur spadkowych.

W rejonie Bratkowice – Bratkowice Dąbry przewidziano 2 miejsca postoju podróźnych (MPP) ze stacjami benzynowymi, budynkiem zaplecza handlowego i socjalnego. Między Bratkowicami a Mrowlą zbudowane zostanie miejsce poboru opłat (MPO).

Rozwój sieci dróg dla rozwoju infrastruktury gminy jest niezbędny. Rozumieją to mieszkańcy, mają bowiem nadzieję na miejsca pracy. Bezpośrednie sąsiedztwo autostrady ma aspekt cywilizacyjny i może dawać korzyści społeczne.

2. Budowa autostrady, przynajmniej Pan, musi uwzględnić bezpieczeństwo środowiska naturalnego.

– Oczywiście. Już na etapie planowania trasy na Podkarpaciu wzięto pod uwa-

gę dobro środowiska. W naszym terenie trasa przebiegać będzie w pobliżu terenów zalesionych. Obszary te podlegają ochronie krajobrazowej. Jest to obszar Mielecko-Kolbuszowski z ekosystemem wodnym Głównego Zbiornika Wód Podziemnych oraz zlewiskiem Wisłoka. Jest też bliskie sąsiedztwo stanowisk roślin ochronnych – Puszczy Sandomierskiej i obszar ochronny z lasami doliny rzeki Mrowla.

Zaplanowano ochronę przyrody. Wzdłuż całego odcinka zostaną ustawione ogrodzenia. Małe przepusty wzdłuż cieków wodnych i melioracyjnych pozwolą przemieszczać się mniejszym gatunkom



zatrudnionym i ich rodzinom. WSK wciąż przyjmuje fachowców. Młodzi więc mają szansę!

4. Realizacja Podkarpackiego Parku Naukowo-Technicznego Rzeszów-Jasionka. Co nam to da?

– Bliskie sąsiedztwo lotniska w Jasionce, od 30 lat działający tam ośrodek kształcący pilotów lotnictwa cywilnego

(obecnie – placówka szkoleniowa Politechniki Rzeszowskiej) dają naszej ambitnej młodzieży szansę kształcenia w nietuzinkowym zawodzie – lotnika lub mechanika lotniczego.

170 ha terenów przyrzeszowskich – Rudnej Wielkiej, Przybyszówki, Świlczy wchodzi w skład Mieleckiej Strefy Ekonomicznej. To



ssaków, płazów, przepusty górne i dolne – większym zwierzętom. Ścieki i zanieczyszczenia będą odprowadzane systemem neutralizujących urządzeń, np. studni chłonnych. Nie bez znaczenia będą obszary zieleni izolacyjnej, która będzie wzmacniać bezpieczeństwo jazdy użytkowników autostrady, ale i „mieszkańców” pól, łąk, bagien, torfowisk. Będą także pochłaniacze, częściowo, zanieczyszczenia powietrza.

3. Realizacja Doliny Lotniczej, której głównym ośrodkiem jest Rzeszów

– Rzeszowski przemysł lotniczy ma już ponad 70-letnią tradycję, jeszcze od okresu międzywojennego w ub. wieku. Te bogate tradycje oraz osiągnięcia rzeszowskiej WSK były i są udziałem sporej liczby mieszkańców gminy. Chyba po kolejarzach – WSK dawało rozwój zawodowy i utrzymanie tam

przedsięwzięcie ma na celu przyciągnięcie na Podkarpacie inwestorów, szczególnie z sektora innowacyjnej technologii.

Podkarpacie, w tym nasza gmina może się wkrótce przeobrazić w nowoczesny region m.in. dzięki inwestycjom przemysłowym i wykorzystaniu walorów krajobrazowych i przyrodniczych. Planujemy za pięć lat wybudować w Trzcianie w rejonie Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych nowoczesny ośrodek rekreacyjno-rehabilitacyjny. Projekt ma być opracowany do lipca 2009 r. Przewidywany koszt całego ośrodka – ok. 15 mln zł (korty tenisowe, boiska sportowe, bieżnia, parkingi, budynki sanitarne i basen). Zakończenie budowy – 2013 r. Z ośrodka będą mogły korzystać osoby niepełnosprawne.

Dziękuję za rozmowę.

Zofia Dziedzic

Warto przeczytać!

1. Wiadomości samorządowe 3
2. Kalendarium dziejów ojcystych 9
3. W kręgu wiary 19
4. Ścieżki życia 24
5. Życie kulturalne gminy 29
6. Wiadomości oświatowe 36
7. Ziemia – planeta ludzi 43
8. Sport i rekreacja 50
9. Czas na relaks 53

Kronika wydarzeń gminnych

ŚWILCZA

1. Organizacja roku szkolnego

W roku szkolnym 2008/2009 w strukturze organizacyjnej sieci placówek oświatowych Urzędu Gminy Świlcza jest 10 szkół podstawowych, 4 gimnazja, 4 przedszkola. Do ww. placówek uczęszcza ogółem 1679 uczniów (1057 – szk. podst., 622 – gimn.) i 378 przedszkolaków w tym 169 sześciolatków, z tzw. „0”.

W szkołach i przedszkolach pracuje 231 nauczycieli, 91 prac. administracyjno-obsługowych (19 admin., 72 – obsługa).

2. Pomoc uczniom

– „Wyprawka szkolna” – tj. dofinansowanie zakupu podręczników dla dzieci rozpoczynających roczne przygotowanie przed-szkolne („0”) oraz naukę w kl. I-III szkoły podstawowej. Urząd Gminy złożył zapotrzebowanie na środki finansowe zgodnie z zapotrzebowaniem sporządzonym przez dyr. szkół. Według wstępnych danych z programu „Wyprawka szkolna” skorzysta 190 dzieci. Środki na ww. formę pomocy przekazuje MEN.

3. Stypendium socjalne

W br. szk. uczniowie mogą korzystać ze stypendium socjalnego. Dochód w rodzinie starających się rodziców nie może przekraczać 351 zł. Wnioski można składać w Urzędzie Gminy do 15 września br.

W ub. roku szk. ze stypendium skorzystało 352 uczniów na kwotę ogółem 272 445 zł.

4. Wypoczynek letni dzieci i młodzieży

Ze zorganizowanych form wypoczynku wakacyjnego skorzystało jedynie 63 dzieci. Organizatorem i sponsorem był Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy. Według informacji dyr. **Benedykty Piątek**, 40 dzieci w dn. 30.06-9.07.2008 r. przebywało w Gąsawie k. Biskupina, 4 – w Przemyślu, 19 dzieci wypoczywało nad morzem w Mrzeżynie 8-21.07.2008 r.

Przy rekrutacji na obozy i kolonie letnie brało się pod uwagę kryterium dochodowe – były to dzieci z najuboższych rodzin z terenu gminy.

Maria Jarosz, insp. ds. oświaty i wych. UG

Nowy rok szkolny – stare problemy

Coroczne remonty i modernizacje obiektów oświatowych są niezbędne. Zużywają się one szybko podczas intensywnej eksploatacji. Niezbędne są wymiany lub naprawy zużytych zespołów lub części obiektów i przywrócenie do stanu pierwotnego jego wartości użytkowej. Zdecydowaną większość remontów wykonuje się podczas wakacji.

W br. Urząd Gminy Świlcza przeznaczył ok. 1,5 mln zł na remonty bieżące. Łącznie z budową sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Mrowli i szkoły w Bziance – wydatkuje ok. 4 mln zł.

Poniżej zamieszczamy wykaz, który sporządził inspektor ds. inwestycji Tomasz Michalski z UG w Świlczy. Dziękujemy.

Wykaz realizowanych inwestycji oświatowych w 2008 roku

Lp.	Nazwa zadania	Miejsce	Wartość brutto umowy
1.	Rozbudowa budynku SP w Mrowli – dobudowa sali gimnastycznej	Mrowla	1 279 005,00
2.	Rozbudowa budynku SP w Mrowli – roboty dodatkowe	Mrowla	17 966,89
3.	Rozbudowa SP w Bziance	Bzianka	1 264 385,45
4.	Rozbudowa SP w Bziance – roboty dodatkowe	Bzianka	41 297,19
5.	Termomodernizacja Przedszkola w Świlczy (wymiana stolarki okiennej, przebudowa kotłowni, regulacja c.o.)	Świlcza	297 590,26
6.	Adaptacja pomieszczeń na świetlicę w budynku ZS	Świlcza	29 996,75
7.	Remont pomieszczenia do przygotowywania herbaty w SP nr 2	Bratkowice	32 500,00
8.	Remont sali gimnastycznej w ZS – wymiana okien	Trzciana	58 634,87
	– remont instalacji oświetleniowej		49 599,23
	– cyklinowanie i malowanie parkietu		14 573,57
9.	Zmiana dachu szkoły w Mrowli	Mrowla	316 866,20
10.	Wymiana okien w SP nr 3	Bratkowice	23 116,19
11.	Przebudowa instalacji wod.-kan., remont instalacji w części dydaktycznej budynku ZS	Rudna Wielka	137 441,50

TRZCIANA

Szkolnictwo artystyczne

Nowy rok szkolny w Niepublicznej Szkole Muzycznej I stopnia oraz Niepublicznej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I stopnia rozpoczęło ogółem 127 uczniów (31 w pierwszych klasach). Pod kierunkiem 15 nauczycieli – wybitnych instrumentalistów – obcować będą na co dzień z muzyką, rozwijać talent i ćwiczyć umiejętności. Specjalności to: klarnet, fortepian, gitara, saksofon, perkusja, skrzypce. Ten ostatni instrument przeżywa renesans. Technika gry skrzypcowej jest trudna – efekt i wrażenie estetyczne – znakomite.

Nauka w Niepublicznej Szkole Muzycznej odbywa się popołudniami, kosztem czasu wolnego uczniów. W Niepublicznej Ogólnokształcącej – od rana. Czesne wynosi odpowiednio: 160 zł i 200 zł miesięcznie.

UWAGA:

Dyr. Józef Barlik jeszcze w br. roku szkolnym przyjmuje zapisy, a dla 3 nowych zdolnych i pracowitych akordeonistów ufunduje stypendium w wysokości czesnego. Warto inwestować w edukację muzyczną dzieci. Warunki lokalowe szkoły są wymiennie. A talentów muzycznych w okolicznych wioskach – wiele.

Zofia Dziedzic

Z ostatniej chwili...

Kapituła konkursu „Gmina Fair Play”, Krajowa Izba Gospodarcza oraz fundacja „Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym” przyznały po raz pierwszy **Gminie Świlcza** tytuł i certyfikat **Gmina Fair Play 2008**. Wręczenia nagród i certyfikatów „Gmina Fair Play” odbędzie się 3 października 2008 r. o godz. 14.00 w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Więcej informacji w następnym wydaniu „Trzcionki”



GMINA
FAIR PLAY

„Sami nie wiecie, co posiadacie”

Nasi w Brukseli

Środowiskowy Dom Samopomocy w Woliczce, w ciągu niespełna dwóch lat swojej działalności, już na dobre zadowolnił się w pejzażu naszej gminy. W jednym z poprzednich numerów „Trzcionki” przedstawiliśmy czytelnikom garść infor-

Wiosną br. ogłoszono konkurs twórczości plastycznej uczestników ŚDS-ów z województwa podkarpackiego z zapowiedzią wystawy najlepszych prac w Parlamencie Europejskim. Organizatorem wystawy był europoseł Mieczysław Ja-

nictwo w tej imprezie delegacji placówki zgłaszającej prace. Ze względu na szczególnie dużą liczbę zakwalifikowanych prac i ich wysoki poziom, Woliczka została wyróżniona liczniejszą niż pozostałe – trzyosobową delegacją.



U celu podróży – przed budynkiem Parlamentu Europejskiego.

macji o codziennym życiu tej placówki, zwracając uwagę na szanse, jakie stwarza ona uczestnikom dla realizacji ich indywidualnych pasji i uzdolnień. Efekty pracy niepełnosprawnych uczestników ŚDS są szczególnie widoczne (ze względu na materialną formę) w dziedzinie twórczości plastycznej, a ich walory artystyczne zostały już docenione na arenie międzynarodowej.

Zaskakujący sukces

W ŚDS w Woliczce, w trakcie zajęć plastycznych, pod fachowym okiem znakomitych terapeutek powstają małe arcydzieła tworzone przez uczestników różnymi technikami z różnorodnych materiałów. Ich niepowtarzalny urok i wdzięk doceniają wszyscy, którzy mieli okazję je obejrzeć i dotknąć, odwiedzając ŚDS lub kilka z wystaw, na których były prezentowane. Nieliczne osoby, które przy różnych okazjach zostały obdarowane tymi pracami plastycznymi, wyrażają nieukrywaną satysfakcję i radość z posiadania przedmiotów, które bez wahania można nazwać dziełami sztuki, będącymi efektem twórczości bardzo szczególnych artystów.

nowski. Pracownicy ŚDS w Woliczce wytypowali i zgłosili ponad 20 prac swoich podopiecznych. Jakież miłe było zaskoczenie, gdy wśród prac wybranych na europejską wystawę, spośród kilkuset,

Wystawa prac artystycznych osób niepełnosprawnych Województwa Podkarpackiego przebiegała pod hasłem „Per aspera ad astra...” – „Przez ciernie do gwiazd...” w dniach od 3 do 5 czerwca b.r. w siedzibie Parlamentu Europejskiego. Organizatorem wystawy był poseł do Parlamentu Europejskiego Mieczysław Janowski. W stolicy Podkarpacia przygotowania koordynował Mirosław Przewoźnik reprezentujący Urząd Marszałkowski. Z organizatorami i odwiedzającymi wystawę spotkała się, licząca prawie 50 osób, delegacja 13 placówek województwa, których prace znalazły się na ekspozycji. Wśród nich znaleźli się: Małgorzata Świdarska – kierownik ŚDS w Woliczce, Justyna Pachnicka-Rzepka – terapeutka i Tadeusz Pasternak – autor kilku z wystawianych prac. Delegacje uczestniczące w wystawie miały okazję spotkać się z wieloma znakomitymi osobistościami, w tym polskimi europośłami: Mieczysławem Janowskim, Jerzym Buzkiem i Piotrem Czarneckim, zwiedziły także kompleks budynków Parlamentu Europejskie-



Cała grupa na tle flag państw członkowskich w budynku parlamentu.

znalazło się kilkanaście zgłoszonych przez Woliczkę.

Nagrodą, oprócz prezentacji prac na wystawie w Brukseli, był wyjazd i uczest-

go zaglądając nawet (co podobno zdarzyło się po raz pierwszy) do prywatnego pokoju europośła.

Mimo, że podobne przedsięwzięcia

organizowane są tam praktycznie codziennie (choć każdy europarlamentarzysta może zorganizować tylko jedną

przeżyciem. Dla opiekunów był potwierdzeniem wartości ich codziennej pracy. Niepełnosprawnym twórcom uświadomił jeszcze raz, że mogą być aktywnymi i wartościowymi uczestnikami życia społecznego, że realizując swoje pasje tworzą piękno i dają radość innym.

Dwudniowy pobyt w Belgii był również dla uczestników tego wyjazdu okazją do zapoznania się z kulturą materialną Europy Zachodniej. Organizatorzy zadbali o pełne wykorzystanie każdej chwili, co umożliwiło m.in. zwiedzenie zabytków Brukseli i Antwerpii, doświadczenie miejscowych atrakcji turystycznych i kulinarnych, ze-

tknięcie się z tradycją i lokalnym folklorem.

Okazja do promocji

Integracja Polski ze strukturami Unii Europejskiej umożliwiła nam nie tylko szersze korzystanie z dorobku tej wspólnoty, ale i promowanie własnych osiągnięć na forum Europy. Dzięki aktywności naszych przedstawicieli w Parlamencie Europejskim mogliśmy zwrócić uwagę na problemy ludzi niepełnosprawnych we współczesnym społeczeństwie. Polska ma tu jeszcze sporo do zrobienia, ale możemy czerpać z pozytywnych do-

gnięciami i promować Polskę, Podkarpacie i Gminę Świlcza.

Nie należy zapominać, że nawet drobne osiągnięcia mają swoich autorów. Sprawna i owocna praca środowiskowego domu samopomocy to nie tylko efekt zaangażowania pracowników i troski władz samorządowych, ale również owoc dobrej współpracy z rodzinami uczestników, społecznościami lokalnymi i instytucjami współpracującymi. Nieocenione też



Europoseł M. Janowski z reprezentacją ŚDS w Woliczce.

impresję rocznie), to wystawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Odwiedziło ją ponad 300 oficjalnych gości – parlamentarzystów i urzędników, ale także przedstawiciele świata kultury i Polaków mieszkających w Belgii. Należy przy tym zaznaczyć, że wstęp do budynku europarlamentu jest ściśle reglamentowany. Każda osoba z zewnątrz potrzebuje imiennego zaproszenia i jest poddawana dokładnej kontroli przy wejściu.

Zwiedzający wystawę wyrażali uznanie i podziw dla eksponowanych prac. Przywiezione przy okazji inne prace artystyczne (przewidziane jako upominki) rozeszły się wśród prominentnych gości jak świeże bułeczki.



Na brukselskiej starówce.

Udział w tej wyjątkowej imprezie był dla uczestniczących w niej delegacji placówek z Podkarpacia niezapomnianym

świadczeń społeczeństw, które w tej dziedzinie osiągnęły już wiele. Z drugiej strony możemy pochwalić się swoimi osią-



Wystawa prac artystycznych osób niepełnosprawnych.

jest zawsze wsparcie i życzliwość okazywane przez podmioty, instytucje i osoby wrażliwe na potrzeby niepełnosprawnych.

Można mieć nadzieję, że promowanie dobrej pracy i znaczących osiągnięć naszego domu wzbudzi bliższe zainteresowanie jego ofertą osób, które mogłyby z niej skorzystać.

Janusz Świdorski

Zdjęcia ze zbiorów ŚDS w Woliczce

Dotacje unijne



Lokalna Grupa Działania Gmin: Boguchwała, Lubenia, Świlcza

Zgodnie z dokumentem Unii Europejskiej pt. „Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013” i Ustawą Sejmu RP z dn. 7 marca 2007 r. o wspieraniu obszarów wiejskich z udziałem finansów Europejskiego Funduszu Rolnego, gminy mogą się zrzeszać i tworzyć tzw. Lokalne Grupy Działania (LGD).



Biorąc pod uwagę położenie gmin w sąsiedztwie Rzeszowa, analogie pod względem wielkości, liczby mieszkańców, rozwoju infrastruktury i gospodarki oraz dobrej woli współpracy – gminy: Boguchwała, Lubenia, Świlcza utworzyły w br. stowarzyszenie pod nazwą „Trygon – Rozwój i Innowacja”.

Zebranie założycielskie odbyło się w Boguchwale. Wybrano wówczas władze stowarzyszenia, tj. Zarząd i Radę. Gminę Świlcza w Radzie reprezentuje wicewójt **Wiesław Machowski** oraz prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzciąny **Janusz Pisula**. Siedziba biura LGD, „Trygon – Rozwój i Innowacja” znajduje się w Euroregionalnym Centrum Informacji Gospodarczej, Kulturalnej i Turystycznej w Świlczy (p. 28, tel. 017 867 01 28, 867 01 26). Kierownikiem biura jest **Władysław Rzepka** (gm. Boguchwała).



Cel i zadania stowarzyszenia

Lokalna Grupa Działania jako dobrowolne, samorządowe, trwałe zrzeszenie osób fizycznych o celach niezarobkowych działać powinno na rzecz rozwoju obszarów wiejskich. Czynić to może m.in. poprzez promocję miejscowości i gmin, wyzwalanie aktywności mieszkańców, upowszechnianie i wymianę informacji o inicjatywach społecznych.

Poprzez wykorzystanie – jak najwszechstronniejsze – lokalnych zasobów, tj. środowiska przyrodniczego, gospodarki oraz społecznych i kulturowych aspektów danej miejscowości – stworzone powinny być lepsze warunki życia każdego mieszkańca. Niebagatelną rolę odgrywać tu powinny innowacje, tj. wprowadzanie czegoś nowego, lepszego, reformującego stare schema-

ty czy wzorce. Nie jest wskazana konkurencja między wsiami czy gminami, wszelkie działania mają odpowiadać potrzebom ludzi z określonego terenu – podkreślał to mocno w wystąpieniu W. Rzepka.

Są to zadania trudne, ale realne. Na realizację ich UE przeznaczają środki finansowe. Zmusza się przez to, niejako, środowiska do wzmożonej aktywności.

ZEBRANIE INFORMACYJNO-SZKOLENIOWE W TRZCIANIE

Z inicjatywy prezesa TPT Janusza Pisuli w dn. 11 września, w siedzibie Gminnego Centrum Kultury Gminy Świlcza z/s w Trzcianiu, odbyło się zebranie informacyjno-szkoleniowe z udziałem przedstawicieli wszystkich sektorów publicznych. Samorząd gminy i Urząd Gminy reprezentowali m.in. wójt **Wojciech Wdowik**, radni z Trzciąny: **Adam Dziezic** i **Jerzy Stokłosa**, urzędnicy zainteresowani w/w działaniami, sołtys wsi **Kazimierz Łagowski** i przedstawiciele Rady Sołeckiej. Sektor społeczno-ekonomiczny reprezentowali m.in. ks. wikariusz parafii **Janusz Winiarski**, dyrektorzy miejscowych szkół i przedszkola, przedstawiciele organizacji społecznych, np. KGW, OSP, LZS, „Caritas”, KSM. Lokalnych przedsiębiorców reprezentował **Bogdan Hadyś**, właściciel sieci placówek handlowych.

Zaproszenie do udziału przyjęły także osoby prywatne, wyróżniające się troską o teraźniejszość i coraz lepszą przyszłość Trzciąny.

Prowadzenie zebrania pozostawało w gestii J. Pisuli, zaś użyczenie i przygotowanie sali obrad – pracowników GCK z dyr. **Adamem Majką**, który wraz z instruktorami k-o żywo interesował się problematyką.

Wystąpienia osób zaangażowanych w tworzenie i działanie LGD dotyczyły konkretnych dofinansowań, różnorodnych form działalności nierolniczej w gminach „Trygonu”, tworzenia i rozwoju mikroprzedsiębiorstw, odnowy i rozwoju wsi, wdrażania lokalnej strategii rozwoju, czyli tzw. małych projektów.

Najbliższe zadania

LGD „Trygon – Rozwój i Innowacja” na podstawie badań ankietowanych opracuje do końca br. Zintegrowaną Strategię Rozwoju Obszarów Wiejskich dla gmin uczestniczących w LGD.

Warto wykorzystywać wszystkie możliwości, jakie daje członkostwo Polski w Unii Europejskiej. LGD „Trygon – Rozwój i Innowacja” stać się może potężną organizacją lokalną, która kreuje rozwój swego terenu.

Zofia Dziezic

UWAGA:

Wszelkie uwagi i propozycje można zgłaszać pod adres trygon@boguchwala.pl lub wcześniej podane nr telefonów.

Więcej szczegółów na stronie internetowej www.boguchwala.pl/trygon



Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy przystąpił na podstawie umowy UDA-POKL.07.01.01-18-068/08-00 do realizacji Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytet VII, Poddziałanie 7.1.1 „Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej, współfinansowanego z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

W ramach programu, w roku 2008 realizowany jest projekt systemowy „**Czas na aktywność w gminie Świlcza**”.

Projekt adresowany jest do mieszkańców gminy Świlcza korzystających z pomocy społecznej, którzy nie pracują i są w wieku aktywności zawodowej, a w szczególności są osobami długotrwale bezrobotnymi o niskich i zdezaktualizowanych kwalifikacjach zawodowych.

Cel główny projektu i planowane działania są ściśle związane z przygotowaniem uczestników projektu do funkcjonowania na rynku pracy. Obejmują one podniesienie kwalifikacji zawodowych oraz kompetencji społecznych, bez których osoby zagrożone wykluczeniem społecznym nie mają szans na znalezienie pracy. Uzupełnieniem tych działań będzie również wsparcie doradcze, dzięki czemu projekt przyczyni się bezpośrednio do realizacji celu szczegółowego Priorytetu VII – Poprawa dostępu do rynku pracy osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.

W ramach projektu indywidualnymi kontraktami socjalnymi objętych jest 16 osób, które są gotowe na dokonanie zmian i chętne do współpracy oraz spełniające wymogi dotyczące grup docelowych Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Realizacja projektu rozpoczęła się 1 czerwca 2008 r. i trwać będzie do 31 grudnia 2008 r.

Za realizację projektu odpowiada Zespół Projektowy w składzie:

1. Kierownik projektu,
2. Koordynator merytoryczny,

3. Specjalista do spraw rozliczeń.

Kontrakty socjalne realizowane będą przez 6 pracowników socjalnych zatrudnionych w Ośrodku Pomocy Społecznej w Świlczy.

Realizacja projektu obejmuje następujące działania:

Aktywna integracja, na którą składają się:

1) **instrumenty aktywizacji edukacyjnej** – organizacja i sfinansowanie szkoleń i kursów dla 16 uczestników projektu realizowanych przy współpracy z doświadczonymi firmami szkoleniowymi. Szkolenia będą zawierały zarówno część teoretyczną jak i część praktyczną. Dzięki szkoleniom Uczestnicy Projektu uzyskają nowe

„Czas na aktywność w gminie Świlcza”

kwalifikacje i umiejętności praktyczne, które ułatwią im poruszanie się po rynku pracy, a także przełamią barierę mentalną. Uzyskane certyfikaty i zaświadczenia będą dużym atutem przy poszukiwaniu zatrudnienia. Osoby posiadające dodatkowe umiejętności są postrzegane przez potencjalnych pracodawców jako aktywne, bardziej operatywne, chcące podnosić swoje kwalifikacje oraz potrafiące sprostać trudnościom, jakie stawia przed nimi współczesny rynek pracy. Uczestnicy Projektu będą mogli skorzystać tylko z jednego rodzaju szkolenia wśród przedstawionych w ofercie projektowej,

2) **instrumenty aktywizacji społecznej** – organizacja i przeprowadzenie przez wykwalifikowanych trenerów i psychologów warsztatów kompetencji społecznych, na które złożą się: komunikacja interpersonalna, trening asertywności i umiejętności społeczne, pisanie CV, negocjacje, udział w rozmowach kwalifikacyjnych oraz badanie predyspozycji zawodowych, które posłużą do obiektywnej oceny i analizy cech osobowych i zawodowych UP. W warsztatach wezmą udział wszyscy UP, a ich celem będzie wyposażenie uczestników

w umiejętności aktywnego poszukiwania pracy,

3) **instrumenty aktywizacji zdrowotnej** – skierowanie i sfinansowanie badań profilaktycznych, specjalistycznych lub sanitarno-epidemiologicznych w związku z możliwością podjęcia pracy dla wszystkich Uczestników Projektu.

Wszyscy uczestnicy projektu zostaną w ramach kontraktów socjalnych objęci wsparciem finansowym, aby umożliwić im aktywne uczestnictwo w planowanych zajęciach. Wsparcie finansowe będzie stanowiło wkład własny w projekt.

Udział uczestników w projekcie jest bezpłatny.

W dniu 8.08.2008 roku został zakończony proces rekrutacji do projektu. Zgłosiło się 28 osób (kobiet), które wyraziły chęć przystąpienia do udziału w projekcie. 16 osób zostało zakwalifikowanych do udziału w projekcie, 10 osób znalazło się na liście rezerwowej, natomiast 2 osoby nie zostały zakwalifikowane z uwagi na nie spełnienie kryteriów dostępu określonych w § 3 Regulaminu Uczestnictwa w projekcie.

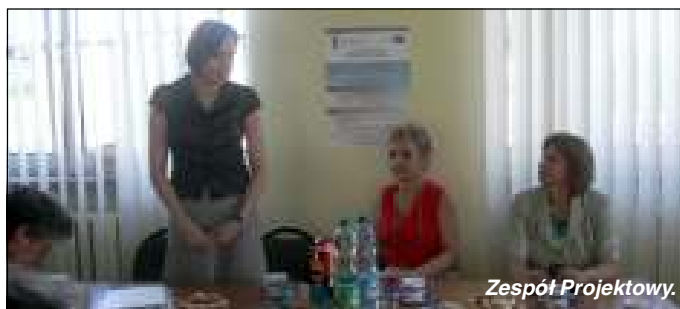
W dniu 14 sierpnia 2008 roku odbyło się seminarium promocyjno-informacyjne dotyczące projektu w budynku Urzędu Gminy Świlcza. Na seminarium zostali zaproszeni uczestnicy projektu, zespół projektowy, pracownicy socjalni realizujący kontrakty socjalne w ramach projektu oraz goście. Celem seminarium było przedstawienie założeń projektowych, integracja uczestników projektu, przekazanie informacji o proponowanych szkoleniach i warsztatach kompetencji społecznych. Na seminarium zaproszeni uczestnicy mogli skorzystać z poczęstunku finansowanego w ramach projektu.

Uczestnicy projektu od dnia 18 sierpnia 2008 r. do 29 sierpnia 2008 roku będą uczestniczyć w warsztatach kompetencji społecznych oraz badaniu predyspozycji zawodowych organizowanych przez firmę BMM Centrum Szkoleniowe Sp. z o.o. w Rzeszowie, ul. Przemysłowa 4a w ramach instrumentu aktywizacji społecznej.

Zespół Projektowy



Zaproszeni uczestnicy Projektu.



Zespół Projektowy.

SAMORZĄD GMINY ŚWILCZA (cz. II)

W CZASACH GALICYJSKICH (1772-1918)

W czasach zaboru austriackiego każda wieś, także Świlcza, otrzymała status gminy. Samorządność wiejska nie była żadnym novum dla świlczan, gdyż do ok. 1838 r. była w użyciu *Księga wójtowsko-fawnicza*, zawierająca wiele regulacji prawnoustrojowych, wciąż aktualnych. Do czasów zniesienia porządków feudalno-pańszczyźnianych (w 1848 r.) nadal obowiązywało prawo samorządne dla Świlczy i pozostałych wsi, wchodzących obecnie w skład gminy zbiorowej o tej samej nazwie. Były one nieznacznie zmodyfikowane przez ustawy cesarzowej Marii Teresy i cesarza Józefa II w latach 80. XVIII w.

Pod zaborem austriackim

Sytuacja samorządnych wsi nie zmieniła się wiele w momencie wkroczenia wojsk austriackich i objęcia wcielonych ziem nowym zarządem (od 1772 r.). Sam widok niemieckich żołnierzy był dobrze znany miejscowym chłopom, gdyż podczas konfederacji barskiej (1768-1772) stacjonowały w okolicy wojska obcego autokratu. Po objęciu władzy w Galicji Austriacy powoli zabrali się za wprowadzanie „oświeconych” i absolutystycznych po-

i jej syn, cesarz Józef II (1765-1790) byli władcami na miarę swej epoki. Próbowali wprowadzać reformy. Wypływały one z idei oświecenia i postulowały objęcie prawną opieką chłopów. Zmierzały do znormalizowania stosunków feudalnych. Chodziło o ujednoczenie współzależności pomiędzy dziedzicem a włościanami. Za cel stawiano racjonalizację stosunków między państwem i jego poddanymi: szlachtą, klerem i chłopami.

Reformy józefińskie

Jedną z ważniejszych reform józefińskich miała wyraz w ustawie z 5 kwietnia 1782 r., znoszącej najjaskrawsze ograniczenia wolności chłopów. Na mocy tej ustawy ograniczono m.in. kary cielesne, pozwalano zawierać związki małżeńskie bez zgody dziedzica, a także uczyć się rzemiosła. Jeszcze nie czyniło to włościanina podmiotem prawa. Było jednak dużym krokiem naprzód wobec stanu rzeczy z czasów schyłku Rzeczypospolitej, kiedy to chłopci postawieni poza prawem, zdani byli na dobrą wolę dziedzica.

Wydany 16 czerwca 1786 r. patent o pańszczyźnie zmniejszył wymiar darmo-

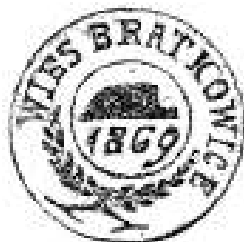
czyn” itp. Nakazywał ich wliczanie w roczny wymiar pańszczyzny. Ustawodawstwo terezańsko-józefińskie pozostawiło szlachcie wiele furtek i możliwości obejścia przychylnych chłopom ustaw. Zwrot w polityce wewnętrznej kolejnego cesarza Leopolda II (1790-1792), mający wyraz w słynnym dokumencie *Charta Leopoldina* (z 1790 r.), na 58 lat zamknął drogę do reform włościańskich. Mimo tego wśród galicyjskich chłopów żył mit „dobrego cesarza”, którego zła szlachta nie dopuszczała do ludu.

Uwłaszczenie chłopów w 1848 r.

Kolejne reformy podjęte przez Wiedeń na gruncie potężnego zrywu społeczno-narodowego w skali europejskiej, wiosny ludów (1848 r.), przyniosły uwłaszczenie chłopów. W ogłoszonym 22 kwietnia 1848 roku przez gubernatora Franciszka Stadióna patencie cesarskim zniesiona została pańszczyzna i wszystkie powinności feudalne na rzecz dworu. Kościół nadal egzekwował swe należności: meszne, kołędę i stołowe.



Pieczęć wsi Świlcza



Pieczęć wsi Bratkowice



Pieczęć wsi Przybyszówka



Pieczęć wsi Trzciana



Pieczęć wsi Dąbrowa

rządków. Zasadniczym celem było dostosowanie nowej prowincji do reszty monarchii Habsburgów.

Jednym z pierwszych posunięć władz był nowy podział administracyjny. Od 1773 roku Świlcza znalazła się w cyrkułe pilzneńskim, którego stolica znajdowała się w Rzeszowie. Był to podział prowizoryczny. Już w roku 1782 powstał trwały cyrkuł rzeszowski podległy bezpośrednio Gubernium w Lwowie, nieco mniejszy od poprzedniego.

Władający Austrią w 2. poł. XVIII wieku cesarzowa Maria Teresa (1745-1780)

wej robocizny na rzecz dworu do 3 dni w tygodniu dla kmieci i 12 dni w ciągu roku dla chałupników i komorników:

[...] pańszczyzna ze zdatnym bydłem y zdolnemi ludźmi od 1 kwietnia, aż do ostatniego września na dzień 12 godzin, a od 1 października aż do ostatniego marca przez 8 godzin odrabiać powinni

[Rozdolski, *Stosunki poddańcze...*, s. 191]

Patent ten regulował również sprawę dodatkowych powinności, narosłych w czasach staropolskich: „gwałtów”, „powabów”, „stróży”, „podwodów”, „daremsz-

Nie uniknięto pewnych niedociągnięć legislacyjnych, pokutujących zadrażnieniami między dworem a wsią na tle tzw. serwitutów (służebności). Chłopi w 2. poł. XIX w. toczyli spory z dziedzicami dotyczące możliwości korzystania z pastwisk i lasów. W Świlczy dochodziło do napięć na tle użytkowania przez chłopów pastwisk. Pierwszy zgrzyt powstał już w czasie sporządzania operatów do pomiaru katastralnego (1848/1849 r.). W czasach, gdy dwór przeszedł w ręce Żyda Mendla Kukuka (lata 70. XIX w.) świleccy chłopci sku-

tecznie procesowali się z nim o gromadzie pastwisko.

Powinności policyjno-porządkowe

W roku 1865 zniesiono w Galicji podział na cyrkuły. Wprowadzono w ich miejsce powiaty i gminy. Gmina była podstawową jednostką samorządu terytorialnego. Obejmowała swoim zasięgiem terytorium jednej wsi z przylegającymi doń przysiółkami. Te jednostkowe gminy zaopatrzone ustawami z 1862 i 1866 roku. Dawały one naczelnikom sporo kompetencji m.in. zarząd własnym majątkiem, zabezpieczanie komunikacji (dróg), sprawy po-

ZMIANA SITUACJI politycznej w 1918 r.

Listopad 1918 roku przyniósł nie tylko kres działań zbrojnych I wojny światowej, poderwał również naród polski do ostatecznego boju o nową Rzeczpospolitą. W tym czasie Świlcza, razem z prawie całą Galicją Zachodnią, znalazła się w granicach odradzającego się Państwa Polskiego. Ostatnim naczelnikiem gminy Świlcza w okresie wielkiej wojny (1914-1918) był Henryk Skrzypek, syn Józefa Skrzypka, wzmiankowanego wyżej, pisarza gminne-

Podatki katastralne i inne powinności

W dobie zaboru austriackiego zmieniła się forma i rodzaj pobierania podatków na rzecz państwa. W czasach Rzeczypospolitej podatek państwowy płacili wyłącznie chłopi. Był to pobór, podymne i pogłównne. Szlachta i kler opodatkowywali się dobrowolnie, płacąc daniny nadzwyczajne. Zaborca wszystkich poddanych obcią-



Pieczęć wsi Błędowa Zgł.



Pieczęć wsi Woliczka



Pieczęć wsi Rudna Wielka



Pieczęć wsi Mrowla



Pieczęć wsi Bzianka

żył podatkami. Chłopi płacili podatek rustykalny, szlachta dominikalny. Był to gruntowy podatek katastralny, ustalany na podstawie szacowanych przychodów. Pierwszy kataster sporządzono dla Galicji w latach 1785-1788, na polecenie cesarza Józefa II.

Przy sporządzaniu katastru józefińskiego ważną rolę odegrali przedstawiciele gromad: wójtowie i przysiężni. Doglądali spisowywania i mierzenia gruntów oraz fasonowali i szacowali przychody z nich w oparciu o zeznania właścicieli tychże gruntów. Powstały wówczas nowe jednostki terytorialno-podatkowe tzw. gminy katastralne.

licyjno-porządkowe. Również szkoła ludowa w nowych warunkach konstytucjonalizmu galicyjskiego (1867-1918) pozostawała pod opieką gminy.

Poszerzenie kompetencji, o wydawanie różnego rodzaju zaświadczeń i dokumentów, wymagało konieczności posiadania przez gminy nowych pieczęci. Znana jest z ówczesnych dokumentów (od 1873 roku) pieczęć opatrzona napisem: ZWIERSZCHNOŚĆ GMYNNA SWILCZA. Naczelnikiem gminy był wówczas Jan Rzucidło, a gminnym pisarzem Józef Skrzypek. Inne wsie posiadały także własne pieczęcie z tego okresu (przedstawiają je załączone ilustracje).

go. Związał się on mocno z Polskim Stronnictwem Ludowym i w lutym 1919 r. został wybrany posłem na Sejm Ustawodawczy. c.d.n.

Artur Szary

Bibliografia:

- Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z Wielkim Ks. Krakowskim, oprac. T. Pilat, Lwów 1890
- T. Bieda, *Gospodarka rolna w okolicach Sędziszowa u schyłku XVIII wieku*, [w:] *Szkice z dziejów Sędziszowa Małopolskiego i okolicy*, red. K. Baczkowski, Rzeszów 1983
- S. Grodzki, *Zarys ustroju politycznego Galicji*, [w:] *Galicia i jej dziedzictwo*, t. I. red. W. Bonusiaka, J. Buszko, Rzeszów 1994
- R. Rozdolski, *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, Warszawa 1962

Początek okupacji sowieckiej w Gminie Świlcza (sierpień-wrzesień 1944 r.)

Akcja „Burza”. Zmiana okupanta

23 lipca 1944 r. na tereny Rzeszowszczyzny zaczęły wkraść oddziały sowieckie 1. Frontu Ukraińskiego. Ich naczelnym dowódcą był marszałek Iwan Koniew. Lewe skrzydło frontu tworzyły oddziały: 60. i 38. Armia, 4. Korpus Pancerny Gwardii oraz zmechanizowana grupa gen. Wiktora Baranowa.

Zgodnie z dyrektywami dowództwa Armii Krajowej, tuż przed wkroczeniem Sowietów lokalne oddziały AK miały się uaktywnić: podejmować działania taktyczne wspierające czerwonarmistów w walce z Niemcami. **W momencie wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej żołnierze niepodległościowego podziemia mieli występować w roli gospodarzy tych ziem.** Tak wyglądały

w uproszczeniu założenia akcji „Burza”. Przygotowania do akcji w Podokręgu rzeszowskim trwały od zimy do początku lata 1944 roku.

25 lipca 1944 r. na Rzeszowszczyźnie rozpoczęła się „Burza”. Rzeszowski obwód AK na czas akcji „Burza” został zorganizowany w cztery zgrupowania. Jedno z nich, Zgrupowanie III „Zachód”, którego dowódcą był ppor. **Józef Rzepka**, noszący wówczas pseudonim „Znicz”, działało w trójce Świlcza – Głogów – Bratkowice. Oddział ten operował w dwóch grupach: Grupa „Rekina” – dowodzona przez samego Rzepkę i Grupa „Uklei” – pod dowództwem ppor. **Tadeusza Lisa**. Grupa „Rekina” realizowała zadania taktyczne działając na osi drogi Rzeszów – Sędziszów, natomiast Grupa „Uklei” kontrolowała trasę Rzeszów – Głogów. Akcję rozpoczęto 26 lipca wzmocnionymi patrolami i likwidacją małych grup



Gmina Świlcza w 1944 roku (podział administracyjny z 1934 r.).
Rys. A. Szary

nieprzyjaciela dla zdobycia broni i amunicji. Następnego dnia grupa Józefa Rzepki atakowała w rejonie Bratkowic 300-osobowy oddział Niemców i grupę taborów. Ponadto w rejonie Rudnej Wielkiej – Świlczy uszkodzono tory kolejowe na długości 100 metrów. Ruch pociągów został przerwany na kilkanaście godzin. Sparaliżowano także ruch na szosie Rzeszów – Dębica, umieszczając kolce i stawiając na niej zrzucone miny angielskie. Niemcy przypuścili atak na Bratkowice, wypierając zgrupowanie w rejon lasów. Broniąc wyjścia partyzantów z lasu w kierunku południowym, zabezpieczyli zupełnie linię kolejową i szosę Rzeszów – Dębica.

28 lipca nastąpiła zamiana dowodzenia Zgrupowania III. Do bratkowickich lasów przybył por. **Antoni Pawlus**, ps. „Sewer” i zastąpił ppor. „Znicza”. Przeprowadził on reorganizację oddziału. Zredukował go do liczby ok. 120 dobrze uzbrojonych i ostrzelanych żołnierzy. Z nimi prowadził dalszą, bardziej racjonalną, walkę. Reszta partyzantów wróciła do domów.

2 sierpnia 1944 r. na terenie wsi gminy Świlcza pojawiły się pierwsze patrole wojsk radzieckich. 3 sierpnia zgrupowanie zakończyło działania bojowe. Bilans akcji „Burza” był następujący: 34 zabitych i 40 rannych Niemców, 2 jeńców wziętych do niewoli. Zdobyto 1 działko przeciwlotnicze, 4 pistolety maszynowe, 20 karabinów (kbk) oraz sporą ilość amunicji. Straty własne wyniosły 14 zabitych i kilkunastu rannych.



Por. Antoni Pawlus, ps. „Sewer”.
Od 28 lipca 1944 r. dowódca Zgrupowania III „Zachód” w rejonie lasów bratkowickich.
Fot. archiwum

Wartość bojowa partyzantów

Drugi dowódca Zgrupowania III „Zachód” por. Antoni Pawlus, ps. „Sewer”, który był żołnierzem zawodowym i oficerem szkoleniowym przedstawił charakterystykę swoich podkomendnych:

Żołnierz z Grupy Zachód, to w większości olbrzymiej element wiejski [...]. Wyrobienie obywatelskie, patriotyzm, nienawiść do wroga, ofiarność i poświęcenie, zapał, brawurowa dzielność i odwaga, inicjatywa, niezmożona ruchliwość, małe wymagania osobiste, przywiązanie do broni – oto zalety naszego żołnierza, wychowanego w konspiracji.

Brak karności i dyscypliny, wybujała indywidualność, dziecinna lekkomyślność i nieostrożność, nierówność nastrojów przechodzących z najlepszego w panikę, złe wyszkolenie w służbie polowej i wykorzystania terenu działania, żądza zdobycia broni i dorwania się do gardła wroga na ślepo – oto wady żołnierza Armii Krajowej.

[...] Reasumując, udało się nam urobić i wychować z surowego elementu w warunkach ciężkich, żołnierza bardzo dobrego, który pójdzie zawsze i wszędzie za naszym rozkazem, a braki w wyszkoleniu, czy też dyscyplinie wojskowej, to są kwestie łatwe do wyrobienia. Daj Boże, by wszyscy nasi dowódcy okazali się tak niezawodni i w pełni gotowości, jak ci niesłorni żołnierze.

[za: Z. Wójcik, *Rzeszów...*, s. 251-252]

Józef Lis, ps. „Tajfun” kpr. pchor. i dowódca oddziału dywersyjnego placówki „Grab” potwierdza swą relacją ustną taki stan rzeczy. Doświadczyl tego szczególnie, kiedy ze swą drużyną zaatakował niemiecki samochód w pobliżu szkoły i ogrodu Bobolów na bratkowickim Klepaku (26 lipca 1944 r.). Zaatakowani Niemcy, frontowcy, wykonywali wszystkie manewry na pamięć i niemal automatycznie. Dowodzeni przez niego partyzanci strzelali niecelnie, a ich atak był niezbyt skuteczny. Tylko zimna krew i błyskawicznie podjęta decyzja pozwoliła wyjść cało z tej patowej sytuacji. Bilans nie był imponujący 2 oficerów niemieckich uciekło, jeden ranny kierowca dostał się do niewoli, zdobyto samochód. W akcji poniósł śmierć partyzant **Leon Rzepka**.



Kpr. pchor. Józef Lis, ps. „Tajfun”.
Dowódca drużyny bojowej. Wyróżnił się postawą żołnierską podczas akcji „Burza”.

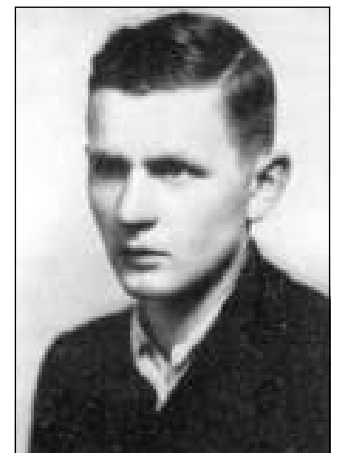
Fot. archiwum

Akcja „Burza” – obycie z bronią, działania w warunkach frontowych – była chrztem bojowym dla partyzantów Armii Krajowej. Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. biorący udział w walkach członkowie AK z terenu placówki „Świerk” i Grab” stali się prawdziwymi żołnierzami.

Ludność cywilna w czasie przejścia frontu

W czasie trwania „Burzy” ludność cywilna gminy Świlcza przeżywała ciężkie chwile niepewności i strachu. Mieszkańcy od wielu tygodni przygotowywali się na wypadek walk w obrębie ich miejscowości. Sprzęty domowe i żywność wynoszono do wolno stojących piwnic, których drzwi przysypywano ziemią na wypadek pożaru. W tym celu niektórzy gospodarze kopali specjalne rowy, urządzając w nich prowizoryczne schrony.

Szczególnie narażeni byli bratkowiczanie. W ich wsi miały miejsce potyczki partyzantów z Niemcami. Wieś była ostrzelana z broni maszynowej i moździerzy. Niemcy w odwecie mogli spacyfikować osadę. Kiedy został zastrzelony **Władysław Rogala** żołnierz niemieccy sprowadzili



Ppor. Wiktor (Tolek) Błażewski, ps. „Orlik”.
Syn kierownika szkoły w Świlczy. Żołnierz AK, zastrzelony w Rudnej Wielkiej przez ubekę Ludwika Bojanowskiego (17 maja 1945 r.).

Fot. archiwum

okolicznych mieszkańców, aby ustalić tożsamość zabitego akowca. Bohaterska postawa matki, która mimo przeżywanej tragedii udawała, że nie zna poległego partyzanta, ocaliła mieszkańców przed niechybną śmiercią.

Również w sąsiednich wsiach Niemcy rewidowali domy i legitymowali mężczyzn, poszukując partyzantów. Pomagały im w tym oddziały sprzymierzone: ukraińskich nacjonalistów i rosyjskich własowców. Niszczili oni i rabowali dobytek ludności polskiej. Spalono przy tym kilka domów.

Tak przejście frontu i wkroczenie krasnoarmiejców wspominał ówczesny nauczyciel ze Świlczy, Kazimierz Mikosz:

Ruch na szosie wzrastał się, przez Świlczę przesuwali się coraz częściej grupy patroli niemieckich. Żołnierze mieli zabronione poruszanie się pojedynczo [z obawy przed uaktywnionymi oddziałami partyzantów, przyp. A.Sz.]. Na szosie pojawiły się ciągi wozów chłopskich z ewakuowaną ludnością niemiecką oraz załadowanych samochodów. Również zaczęły ciągnąć piesze kolumny wojsk niemieckich. Świadczyło to o wycofywaniu się okupanta. [...] W dniu 21 lipca odleciały na zachód niemieckie samoloty pościgowe i obserwacyjne, które stacjonowały między Świlczą a Mrowlą. W tym dniu zaczęła się masowa ewakuacja urzędów i ludności niemieckiej z Rzeszowa. [...] Dnia 26 lipca przed południem zniszczyli Niemcy swoją prowizoryczną stację radiową w Przybyszówce [...] 29 lipca dochodziły od strony Stobiernej i Jasionki odgłosy ostrzeliwań artyleryjskich. [...] 30 lipca rano w górnej części Świlczy rozlokowała się kilka czołgów niemieckich. W nocy odjechała duża grupa żołnierzy niemieckich w kierunku Mrowli i Bratkowic do zwalczania partyzantki polskiej, która na tym terenie prowadziła akcję bojową. [...] 2 sierpnia już o godzinie 7 rano rozpoczęła się kanonada artyleryjska, która trwała bez przerw do późnego popołudnia. [...] [Po godzinie 16-tej, przyp. A.Sz.] ruszyła do ataku piechota sowiecka. Był to jeden z najcięższych dla mieszkańców Świlczy dni do przeżycia. Północna część wsi



Kpt. Adam Długosz, ps. „Dębina”. Komendant Miasta Rzeszowa w pierwszych dniach sierpnia 1944 r.

Fot. archiwum

(dół za koleją) dwukrotnie przechodziła z rąk do rąk. Około godziny 17-tej Świlcza zaczęła się palić. [...] W nocy około godziny 23 cała wieś była już w rękach radzieckich. Na drugi dzień tj. 3 sierpnia (był to czwartek) zaczęły się przesuwać całe kolumny wojsk radzieckich pieszo i autami główną szosą w kierunku Sędziszowa Małopolskiego, gdzie na jakiś czas zatrzymał się front.

[K. Mikosz, *Świlcza...*, ss. 64-67]

Zatrzymanie ofensywy radzieckiej. Nowe porządki

W pierwszym tygodniu sierpnia ofensywa sowiecka zatrzymała się na linii rzek Wistoki i Wisły. Na kolejne poważniejsze ruchy Armii Czerwonej trzeba było czekać aż do stycznia 1945 r.

W Rzeszowie komendantem miasta z ramienia AK został **kpt. Adam Długosz** ps. „Dębina”, pochodzący z Dąbrowy. To on brał udział w rozmowach z dowódcztwem sowieckim. Rozmowy te, ze zrozumiałych względów utrwalającego się układu geopolitycznego, nie mogły przynieść pozytywnego rezultatu.

Według nowych dyrektyw dowództwa Armii Krajowej, jej bojownicy mieli starać się wstępować do Milicji Obywatelskiej. Przechodzenie akowców do milicji miało na celu obronę ludności cywilnej przed nadużyciami sowieckiego wojska i komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Ważne było podjęcie prób ratowania

członków własnej organizacji przed represjami. Masowe opanowanie posterunków i komend przez podziemie pozwoliłoby kontrolować i kierować milicyjnymi strukturami.

Podchorąży Józef Koryl z Przybyszówki, podoficer kontrwywiadu AK i przedwojenny policjant, we wrześniu 1944 r. wstąpił do Milicji Obywatelskiej. W tym czasie komendantem powiatowym był **ppor. Piotr Moskwa** oficer wywiadu AK. Józef Koryl, jako komendant posterunku w Świlczy, w tajnych raportach dla Komendy Powiatowej w Rzeszowie tak przedstawiał sytuację ludności w gminie:

[...] na terenie tuł. posterunku nastrój ludności w dalszym ciągu obojętny, a nawet przygnębiony. W dość zastraszający sposób mnożą się kradzieże i wybryki dokonywane przez poszczególnych żołnierzy Armii Czerwonej. Zaszły w dniu 23 września 1944 r. w gromadzie Bzianka dwa wypadki śmiertelne spowodowane przez żołnierza, który zbierając ludzi do robót na stację kolejową Trzciana strzelał rzekomo do psa, a zabił ludzi siedzących w tym czasie przed domem. Dochodzenie przekazano Komendantowi Wojennemu w Świlczy. Dwaj nieznani dotąd żołnierze napadli na dom Proboli Antoniego w Przybyszówce, jednak zostali sponżeni porzucając zrabowane rzeczy. Działo się to w nocy około godz. 1. na 23.9.44 r. [...] W Bratkowicach st. sierż., który zbierał ludzi do pracy pod groźbą rewolweru dokonał kradzieży na szkodę Grendysy Zofii na ogólną sumę 20 tys. Dochodzenie po ujawnieniu sprawcy przekazano Komendantowi Wojennemu w Świlczy.

Wśród ludności niejednokrotnie daje się słyszeć niezadowolenie z powodu danych kontyngentów. Ludzie tłumaczą sobie, że widocznie chcą zabrać nałożony kontyngent, mimo że w czasie działań i obecnie w pojedynczych wypadkach zniszczyli zbiory na polach. Zachodzi obawa głodu.

Propaganda PKWN dociera w dalszym ciągu do wszystkich warstw ludności i na całym terenie. Ludność do tego odnosi się z pewnym zastraszaniem, wierzy jednak, że w momencie odbicia stolicy [trwało jeszcze powstanie warszawskie, przyp. A.Sz.] dojdzie do porozumienia Komitetu z Rządem E. [migracyjnym] w Londynie i stan bezpieczeństwa i gospodarczy naprawi się [...].

[IPN-Rz-0057/4 t.2, k. 21. **Raport sytuacyjny z 23 września 1944 r.**]

Epilog

Już późnym latem i jesienią 1944 r. rozpoczęły się aresztowania przeprowadzane przez radzieckie NKWD i polskich funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. 25 września aresztowano w Świlczy (na Górze) **Stanisława Czacha** (ur. w 1923 r. s. Franciszka i Julii Styki). Był on podchorążym Armii Krajowej. W domu przechowywał niemały arsenał broni. W myśl porozumień NKWD z komunistycznym rządem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego postawiono go przed radziecki trybunał wojenny. Wyrok mógł być jeden:

[...] podsądny Czach okazał się być aktywnym żołnierzem tzw. Chłopskiego Batalionu Armii Krajowej od 1942 roku do 1944, z rozkazu Armii Krajowej zbierał i przechowywał u siebie na strychu następującą broń: 9 sztuk karabinów, 1 ręczny karabin maszynowy, 2 rewolwery systemu „Nagan”, 8 granatów, skrzynię naboju do karabinu maszynowego i innych – w celu wykorzystania tej



Pchor. Józef Koryl, ps. „Piła”. Podoficer wywiadu i kontrwywiadu AK. Od września 1944 r. komendant posterunku MO w Świlczy. Zastrzelony przez sowieckiego żołnierza (31 marca 1945 r.)

Fot. archiwum

broni do walk z oddziałami Armii Czerwonej.

Swoimi czynami Czach wyczerpał znamiona przestępstwa przewidzianego w paragrafie 54-2 U.K. ZSRR [...] Skazał Stanisława Czacha s. Franciszka [...] na najwyższą karę wedle przepisu karnego – rozstrzelanie bez konfiskaty mienia wobec braku takiego. Wyrok nie podlega kasacji [...]

[T. Żenczykowski, *Polska Lubelska...*, s. 306]

Coraz wyraźniejsza stawała się wizja sowietyzacji kraju. W sercach pozostawało coraz mniej nadziei na odrodzenie niepodległej Ojczyzny. Niemniej jednak nierówna i bratobójcza walka trwała nadal. Kiedy 17 maja 1945 r. w obławie w Rudnej Wielkiej został osaczony ppor. Wiktor Błażewski, do swego zabójcy, ubeka Ludwika Bojanowskiego, miał powiedzieć, żeby strzelał, bo on do Polaka strzelał nie będzie.

Artur Szary

Bibliografia:

- IPN Rzeszów, *Raporty sytuacyjne MO z 1944 r.*
- W. Bonusiak, *Ruch oporu*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. III, pod red. F. Kiryka, Rzeszów 2001.
- K. Mikosz, *Świlcza. Zarys dziejów do roku 1945 ze szczególnym uwzględnieniem okresu okupacji hitlerowskiej*, Rzeszów 1995
- Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UN na Rzeszowszczyźnie 1944-1949*, Rzeszów 1998
- F. Sagan, *ZWZ – AK obwód Rzeszów 1939-1945*, Rzeszów 2000.
- Z. K. Wójcik, *Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939 – 1944 – 1945*, Rzeszów – Kraków 1998.
- A. Zagórski, *Z działalności Armii Krajowej*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. III, pod red. F. Kiryka, Rzeszów 2001.
- T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Wrocław 1989.

Maryjno-rocznicowy sierpień

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Sierpień przeżywamy nieco inaczej niż pozostałe miesiące. To miesiąc wielkich uroczystości maryjnych i doniosłych rocznic historycznych. To miesiąc Cudu nad Wisłą, Powstania Warszawskiego i pielgrzymowania na Jasną Górę do Częstochowy.



W polskiej tradycji 15 sierpnia uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest także świętem Matki Bożej Zielonej. Uważa się go jako święto plonów, do kościoła przynosi się wieńce dożynkowe, kwiaty i zioła. W nich zatknięte są symboliczne serca ludzi miłujących pracę na roli, która żywi, miłujących wieś i przyrodę.

Wniebowzięcie NMP ogłosił papież Pius XII w dniu 1 listopada 1950 r. „Maryja została wzięta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej”. Ten dogmat przypomina się w dniu 15 sierpnia. Kościół rzymski przyjął to święto w VI w. i nazwał go Wniebowstąpieniem Maryi. Nad tajemnicą wniebowzięcia na nowo zaczęto dyskutować w IX w., papież Polak – Jan Paweł II rozważał to zagadnienie teologiczne w 1997 r.

Władze komunistyczne PRL zlikwidowały to święto w 1955 r., od 1989 r. znów jest dniem wolnym od pracy i uroczystością kościelną. O pielgrzymowaniu Polaków do sanktuariów maryjnych dopiero w latach 70. ub. w. zaczęła nieśmiało pisać prasa.

Dzisiaj pielgrzymowanie, zwłaszcza na Jasną Górę to wewnętrzna potrzeba katolików. Idą manifestując swoją wiarę radośnie i bez skrępowania, idą do Matki prosić o łaski.

Na Podkarpaciu w pobliżu naszej Gminy najbardziej uroczyste świętuje się w sanktuariach, gdzie znajdują się ikony Matki

Bożej słynące cudami, np. w Borku Starym, Leżajsku i Kalwarii Paclawskiej, Chmielniku. Warto je odwiedzać!

Sierpniowe porozumienia

31 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej podpisano tzw. porozumienia sierpniowe. Zanim do tego doszło strajki objęły całą Polskę, a strajkujący żądali m.in. zgody władz na utworzenie wolnych związków zawodowych. 18 sierpnia przekazano wojewodzie gdańskiemu listę 21 postulatów. Władze zgodziły się na wprowadzenie ich w życie, podpisując porozumienie z Międzyzakładową Komisją Strajkową.

W 2003 r. lista 21 postulatów została wpisana na listę UNESCO „Pamięć Świata”.

Oto niektóre z nich:

9. Zagwarantowanie wzrostu płac równoległe do wzrostu cen.
12. Wprowadzenie zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej oraz zniesienia przywilejów MO, SB i aparatu partyjnego.
14. Obniżenie wieku emerytalnego – dla kobiet 55 lat, dla mężczyzn do 60.
16. Poprawienie warunków pracy służby zdrowia.
17. Zapewnienie odpowiedniej liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach.



18. Wprowadzenie płatnych urlopów macierzyńskich przez 3 lata.
 21. Wprowadzenie wszystkich sobót wolnych od pracy.
- Uwaga! Niektóre z nich są wciąż aktualne.

Stanisława Stasiej



100 lat służby ludziom i krajowi

Jubileusz OSP Trzciana

Tegoroczne ceremonie odpustu parafialnego (10 VIII św. Wawrzyńca) w Trzcianie miały szczególną rangę z uwagi na fakt, że połączone zostały z obchodami jubileuszu 100-lecia powstania miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Uroczystości religijne

Eucharystii koncelebrowanej przez kilku kapłanów miejscowych i dekanalnych przewodniczył w asyście ks. prob. **Józefa Kościelnego** – ks. **Jan Krynicki**, diecezjalny kapelan strażaków.

Bogaty, estetyczny wystrój wnętrza kościoła, liczna służba ołtarza, okolicznościowe śpiewy chóru „Cantus” pod dyr. **Józefa Barlika**, obecność galowo ubranych licznych delegacji strażackich z 10 gminnych i ościennych jednostek na czele z pocztami sztandarowymi – stwarzało podniosły, uroczysty nastrój. Nie zabrakło pocztu sztandarowego Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie, bowiem tam od 2006 r. istnieje Liceum Pożarnicze.

Wielu parafian i licznie zgromadzeni goście z całej gminy Świlcza, samorządowcy, przedstawiciele organizacji społecznych i urzędów z ogromnym zainteresowaniem wysłuchało okolicznościowej homilii Kapelana strażaków.

Jego kilkuwątkowe kazanie poprzez nawiązanie do postaci św. Wawrzyńca i patrona strażaków Floriana, nauki papieża Jana Pawła II, godności ludzkiej i postawie prawdziwego chrześcijanina uwidocznił zwłaszcza przez służbę bliźniemu w potrzebie, było realizacją prawd Bożych. Mówił o często powielanym – nawet na strażackich sztandarach hasło „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Idee mieszczące się w nim powinny być szczytnymi ideaми każdego człowieka. Dzisiejszy, zlaicyzowany świat oferuje zniszczenie fizyczne i moralne narodów, wyzysk, podziały, fałszywych idoli. Możliwym tego świata idzie o ukazanie własnej wielkości, potęgi i obrony własnych interesów, a zwykli ludzie płacą za to krwią – mówił ks. Krynicki w kontekście świeżego konfliktu (8.08) wojennego między Gruzją a Rosją. Koniec homilii był wielkim wołaniem o pokój dla Gruzji i całego świata. Wzmocnił go „Cantus”.

Jakże wymownie zabrzmiał chór 50 głosów i kilku setek serc ludzi zgromadzonych w świątyni:

*O pokój, nasz Panie, błagamy Cię
Niech zaciśnięta pięść nad naszą ziemią
nie wznosi się...*

(Modlitwa o pokój – Norbert Blacha)

Defilada strażacka

Przemarsz uczestników jubileuszu przez nowoczesne centrum wsi z kościoła na plac przed Gminnym Centrum Kultury Gminy Świlcza z siedzibą w Trzcianie stał się uroczystą defiladą przed współobywatelami i licznie przybyłymi gośćmi. Dowódcą uroczystości był dh **Bogdan Cioch**, komendant Gminnej Ochotniczej Przejściowej Straży Pożarnej w Świlczy. Stukały o bruk czteropasmówki podkute buty, powiewały sztandary, świeciło słońce.

Wśród honorowych gości zasiedli: **Jan Bury** – poseł na Sejm i wiceminister Skarbu Państwa, **Mieczysław Kot** – członek ZG ZOSP RP w Warszawie, a jednocześnie sekretarz Zarządu Od-

ziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Rzeszowie, **Władysław Rupp** – naczelnik wydziału Kwatermistrzowsko-Technicznego Podkarpackiej Komendy Wojewódzkiej PSP w Rzeszowie, dh **Jerzy Wiśniewski** reprezentujący Wojewodę Podkarpackiego **Miroslawa Karapytę**, **Tadeusz Pachorek** – członek Zarządu Rady Powiatu Rzeszowskiego reprezentujący Starostwo Powiatowe, ks. **Józef Książek** kapelan powiatowy strażaków, ks. proboszcz **J. Kościelny** z wikariuszami i ks. **Krzysztofem Krokoszem**, rodakiem trzciańskim, **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza i jego zastępca **Wiesław Machowski**, **Jacek Bzdęga** – kpt. zastępca Komendanta Miejskiego PSP w Rzeszowie, **Józef Wilga** i **Kazimierz Wojton** – radni powiatowi, **Adam Majka** członek Prezydium ZOP ZOSP RP w Rzeszowie w potrójnej roli: jako strażak, dyrektor GCK i sprawny spiker całej uroczystości, **Krzysztof Ciszewski** – przewodniczący RG Świlcza wraz z radnymi: **Józefem Kornakiem**, **Jerzym Stokłosą**, **Adamem Dziedzicem** i b. radnym **Józefem Rzepką**, asp. **Bożena Kupiec** – kier. Komisariatu Policji w Świlczy, dyr. szkół i przedszkoli: **Janusz Jakubek** – ZSTW, **Zofia Draus** – ZS, **Józef Barlik** – Niepubliczna Szkoła Muzyczna, **Zofia Smagała** – przedszkole.

Uroczystość zaszczylili swoją obecnością także członkowie ZG ZOSP w Świlczy z prezesem Zarządu Gminnego dh **Kazimierzem Czyżem**, sołtys Trzciany **Kazimierz Łagowski**, **Stanisław Nowak** i **Marek Stańczyk** z Urzędu Gminy w Świlczy oraz przedstawiciele współpracujących z GCK i hojnych darczyńców z firm i podmiotów gospodarczych Gminy i Rzeszowa.

Cześć oficjalna

Podniesienie flagi państwowej i odegranie Hymnu Państwowego, odczytanie referatu okolicznościowego o działkach OSP Trzciana przez naczelnika OSP **Tomasza Kwokę**, to niezbędne części ceremoniału strażackiego podczas jubileuszowych obchodów. Minutą ciszy uczczono pamięć najbardziej zasłużonych twórców i działaczy przez szeregowych strażaków, wszystkich, którzy budowali bogatą historię OSP Trzciana.

Byli to: **Wojciech Piątek**, **Tomasz Kawalec**, **Szymon Fugas**, **Józef Byk**, **Jakub Cioch**, **Tomasz Dynda**, **Jan Jastrzębski**, **Paweł Kawalec**, **Jan Krasoń**, **Andrzej Łagowski**, **Franciszek Łagowski**, **Józef Piątek**, **Józef Rogala**, **Szymon Stokłosa**, **Józef Kawalec**, **Józef Dynda**, **Franciszek Jastrzębski**, **Jan Świstara**, **Tadeusz Kawalec**, **Józef Łagowski**, **Stanisław Dziedzic**.

Pełną powagi i nostalgii „Ciszę” na trąbce wykonał na Ich cześć **Ludwik Czachor** – rodak trzciański, dziś mieszkaniec Dąbrowy.

Jednostka OSP w Trzcianie została odznaczona Złotym Znakiem Związku uchwałą Prezydium Zarządu Głównego ZOSP w Warszawie. Dekoracji sztandaru dokonał dh. **Mieczysław Kot**, a prezentacją odznaczenia w takt „Warszawianki” zakończyła ten uroczysty akt.

Poświęcenia nowego, lekkiego samochodu pożarniczego (marki Great Wall) dla jednostki dokonał ks. kapelan **Józef Książek**, akt przekazania wraz z kluczykami wręczył wójt **Wojciech Wdowik** na ręce dha **Tomasza Kwoki**. Dh **Zbigniew Szczur** uruchomił samochód i zaprezentował sygnały dźwiękowe oraz świetlne. Samochód ufundowany został ze środków UG w Świlczy, członków i sympatyków OSP Trzciana. Jest dowodem uzna-



W drodze do kościoła parafialnego w Trzcianie.



Msza św. w kościele pw. św. Wawrzyńca w Trzcianie.



Na tle strażackich wozów gaśniczych przed GCK.



Goście honorowi.



Odznaczenie sztandaru.



Ks. J. Książek, kapelan gminny strażaków, święci nowy samochód strażacki.



Wbijanie symbolicznych gwoździ.



nia i wdzięczności za pomoc, którą niosą w pożarach, wypadkach, klęskach żywiołowych oraz innych zagrożeniach życia, zdrowia, mienia i środowiska przyrodniczego.

Ceremoniał strażacki: odznaczenia

OSP Trzciana w br. świętowała także 5-lecie włączenia do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

W uznaniu zasług dla ochrony przeciwpożarowej OSP Trzciana druhowie czynni i wspierający, szczególnie gorliwie wykonujący zadania „przyrzeczenia” strażackiego otrzymali odznaczenia honorowe i dyplomy.

– dh **Kazimierz Dworak** – Medal Honorowy im. Bolesława Chomicza w uznaniu szczególnych zasług dla rozwoju i umacniania Związku OSP RP.

– Złotym Medalem za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali:

**Bronisław Czech,
Stanisław Delikat,
Czesław Kwoka.**

– Srebrnym Medalem obdarowano: **Mieczysława Zdradę, Eugeniusza Kozubala, Kazimierza Łagowskiego, Jerzego Piątka, Jerzego Miłka.**

– Brązowym Medalem uhonorowano następujących druhow: **Paweł Piela, Tomasz Kwoka, Michał Draus, Jacek Kidacki, Piotr Starzec, Krzysztof Dziedzic, Zbigniew Szczur, Przemysław Dziuba, Mariusz Wiatr.**

– Odznakę „Wzorowy Strażak” otrzymali: **Wojciech Salach, Damian Maga, Jacek Kubas, Grzegorz Grochmal, Damian Marszałek, Marian Kozubal, Andrzej Lis, Adam Kwaśny, Rafał Draus, Stanisław Kałucki.**

– Odznaką „Za Wystugę Lat” wyróżniono następujące osoby: **Mieczysław Misiuda, Eugeniusz Kozubal** (60 lat w służbie OSP), **Czesław Kwoka** (50 lat), **Mieczysław Dziedzic** (45 lat), **Stanisław Kawalec** (40 lat), **Zdzisław Kutacha i Zdzisław Maksymowicz** (35 lat), **Sławomir Kozubal** (25 lat), **Stanisław Kałucki** (20 lat), **Jacek Kutacha** (20 lat), **Andrzej Leja** (15 lat), **Tomasz Mrugała** (15 lat), **Jacek Kubas** (10 lat), **Bernard Miłek, Waldemar Paśko, Andrzej Lis, Kamil Wilk** (po 5 lat).

W jedności siła

Wiele miłych słów pod adresem odznaczonych i obecnych na uroczystościach strażaków padło podczas wystąpień zaproszonych gości.

Wiceminister skarbu i poseł **J. Bury** składając gratulacje całej jednostce OSP Trzciana, odznaczonym i Wójtowi Gminy, życzył dalszych osiągnięć organizacyjnych i bogatego nowego usprzętowania strażackiego. – *Swą pracę parlamentarną traktuję jako służbę ludziom, tak samo jak Wy – strażacy. Dużo czasu poświęcam na kontakty z ludźmi. Do Gminy Świlcza i Trzciany zawsze przybywam z przyjemnością. Znam problemy tego środowiska i miło mi u Was gościć.*

Dh **Mieczysław Kot** gratulując strażakom, podkreślał zasługi przeszłych pokoleń, uznając, że żadna jednostka SP w pojedynkę nie jest w stanie szybko i skutecznie stawić czoła żywio-

łom. Apelowal: – *W jedności siła.*

Wójt **W. Wdowik** informując o współpracy jednostek strażackich z Radą Gminy i Urzędem, podkreślał dobre współdziałanie. Potrzeby są jeszcze większe niż w br. (tj. 320 tys. z budżetu Gminy). – *Mam świadomość, że w przypadkach trudnych sytuacji strażacy pierwsi śpieszą z pomocą i działają, nie czekając na komendy, gratyfikacje, wdzięczność, bo wiedzą, że są potrzebni mieszkańcom swojej wsi i okolicznym miejscowościom. Dziękuję Wam za to – zakończył.*

Odczytano *Listy gratulacyjne* od Wojewody Podkarpackiego, Komendanta Wojewódzkiego PSP w Rzeszowie, Starosty Powiatowego, Komendanta Miejskiego PSP w Rzeszowie. Wszystkie one podkreślały bezinteresowną pracę i odpowiedzialność za drugiego człowieka. W imieniu ZG ZOSP RP w Świlczy gratulacje i podziękowania za współpracę złożył dh **K. Czyż**.

Defilada jednostek pożarniczych zakończyła się w sali widowiskowej GCK na wspólnym obiedzie. Tu była okazja do kontynuowania rozmów, wymiany uwag, sięgania do wspomnień o rzeczach i zdarzeniach trudnych i radosnych.

Podkreślić należało, że wśród strażackich pocztów sztandarowych oprócz jednostek z terenu gminy stale ze sobą współpracujących znalazły się jednostki z Lipia, gm. Głogów Młp. oraz Rzeszowa-Przybyszówki. Mówiąc górnolotnie – niesienie pomocy potrzebującym nie zna granic administracyjnych ani podziałów – to bardzo elegancki gest przybyszowskich druhow. Druhom z Lipia dziękujemy bo „blisko” im nie tylko ideałami strażackimi, ale i współpracą.

Emocje wzbudzały wpisy do Kroniki strażackiej, a także tradycyjne wbijanie gwóźdź w tablicę pamiątkową. Duża, estetyczna, kolorowa z aktualnymi fotografiami druhow OSP Trzciana i przede wszystkim strażacką odznaką honorową, będzie widocznym znakiem i drogocenną pamiątką jubileuszową. Wykonał ją dh **Władysław Kwoczyński** (OSP Bratkowice i redaktor „Trzcionki”),

Podziękowania

Międzypokoleniowe spotkanie trwało do późnych godzin wieczornych. O stronę kulinarną zadbały panie z KGW pod kierownictwem przew. **Krystyny Stawarz**, na co dzień współdziałające z OSP.

Całość organizacyjna Jubileuszu 100-lecia przypadła Zarządowi OSP, ale w głównej mierze dyrektorowi GCK w Trzcianie **Adamowi Majce** i jego współpracownikom. Wszystko przebiegło sprawnie, uroczystie i elegancko.

Hojnymi darczyńcami byli: **Wiesław Toton** („Węglomat”), **Witold Piątek** (KZK), **Wiesław Wanicki** („Wanicki Serwis” Sp. z o.o.), **Agnieszka i Paweł Glazar** („Dobis”), **Aleksander Krupa** („Maxpol Bis”), **Bogdan Hadyś, Andrzej Pisula, Urszula i Bogdan Dziedzic, Krystyna Stawarska** („Dops”), **Cecylia Róg** (Piekarnia „Marzenie”), **Grzegorz Bednarz, Sławomir Gąsior** (PZU), **Kazimierz Grochmal** (Spółdzielnia „Jedność”).

Zofia Dziedzic

PS. Historię OSP Trzciana można znaleźć w monografii „Trzciana – zarys dziejów wsi” (2007 r.) oraz w kwartalniku „Trzcionka” nr 26/2002 (s. 23-25).

Nigdy tak wielu NIE ZAWDZIĘCZAŁO TAK WIELE TAK NIELICZNYM...

WINSTON CHURCHILL

POWIETRZNA BITWA O ANGLIĘ

Przegrana kampania wrześniowa nie była dla polskich żołnierzy końcem walki. Ci, którym udało się różnymi drogami przedostać do Francji, a później do Anglii, podejmowali dalsze zmagania z Niemcami. Odradzało się wojsko polskie różnych formacji i broni: siły lądowe, marynarka wojenna i lotnictwo.

PRÓBA ZAJĘCIA WIELKIEJ BRYTANII

Po zajęciu Francji w 1940 r. Hitler zaproponował Wielkiej Brytanii wycofanie się z wojny. Stanowczy sprzeciw rządu Winstona Churchilla stał się bezpośrednią przyczyną działań wojennych. Wojska niemieckie rozpoczęły przygotowania do inwazji na wyspy brytyjskie pod kryptonimem Lew Morski (*Seelöwe*). Z uwagi na naturalną barierę, jaką stanowił Kanał La Manche inwazję należało przeprowadzić drogą powietrzną i morską. Pierwszą fazą wojny i kryterium sukcesu miało być zdobycie przez Luftwaffe przewagi na brytyjskim niebie.

Przystąpiono do wielkiej bitwy lotniczej. To pierwsze w dziejach militarne rozstrzygnięcie, z wyłącznym udziałem lotnictwa, rozegrało się pomiędzy **8 sierpnia a 31 października 1940 r.**

Niemcy stracili ponad 50% samolotów (1733 maszyny), strącając 915 brytyjskich statków powietrznych. Sukces był po stronie Brytyjczyków i wojsk sprzymierzonych: udaremniono kolejną inwazję hitlerowską, a niemiecki przemysł nie był w stanie odrobić poniesionych strat.



Ppor. Stanisław Cioch (1914-1940).

Repr. A. Szary

Polskie myśliwce

W bitwie o Anglię walczyły dwa polskie dywizjony myśliwskie (302 i 303). W brytyjskich dywizjonach RAF (*Royal Air Force* – Królewskie Siły Lotnicze) służyło ponadto 81 polskich asów lotnictwa. angielskiego nieba strzegło w sumie 144 lotników znad Wisły. Polacy, stanowiąc 5% ogółu pilotów RAF, zestrzelili około 170 samolotów niemieckich, co stanowiło prawie 10% strat Luftwaffe. Dywizjon 303, który miał



Epitafium ppor. Stanisława Ciocha (cmentarz parafialny w Trzcianie).

Fot. A. Szary

na koncie 126 zestrzeleń, okazał się najlepszą jednostką lotniczą bitwy o Anglię.

Trzciański epizod

Oprócz dywizjonów myśliwskich Polacy walczyli w dwóch dywizjonach bombowych. Były to: Dywizjon 300 „Ziemi Mazowieckiej” i Dywizjon 301 „Ziemi Pomorskiej”. Jednostki te wyposażono w jednosilnikowe bombowce Fairey Battle.

Podporucznik Stanisław Cioch z Trzciany był nawigatorem w jednej z załóg Dywizjonu 301. Jego maszyna została zestrzelona w 1940 r. nad Hamburgiem. Za zasługi wojenne został odznaczony Orderem Wojskowym Virtuti Militari. Jak głosi epitafium wmurowane w rodzinny nagrobek: **WALCZYŁ W DYWIZJONIE 301 O WOLNOŚĆ ANGLII MARZĄC O WOLNEJ OJCZYZNIE.**

W sierpniu każdego roku obchodzimy Dzień Lotnictwa. Pamiętajmy więc i o naszych lotnikach – bohaterach.

Artur Szary



Załoga 301. Dywizjonu wsiadająca do bombowca Fairey Battle.

Fot. ze zbiorów K. Chołoniewskiego

Zaczęło się 1 września 1939 r

(cz. II)

Cz. I wspomnień prof. S. Piątka pochodzącego z Trziciany skończyła się opisem wojennej ucieczki na Wschód z terenów ogarniętych agresją niemiecką od Zachodu. Ukazuje Kresy Rzeczypospolitej Polskiej (Wołyń) i stosunki ludnościowe tam panujące. A jak było na zachód od Bugu?

Skończył się wrogi Wołyń

Umieściliśmy się w miejscowej szkole powszechnej i zapoznaliśmy z uchodźcami z Łodzi. W sąsiednich salach ruch. To towarzysze niedoli – jedni przychodzi, drudzy odchodzą, śpiesząc „do domu”.

Ostatnie transporty bolszewickie snuły się jeszcze po drogach. Jedne wiozły paszę, inne urządzenia domowe, fabryczne i sprzęty gospodarcze (...) tak przez trzy dni.

Zaczęło się nam powodzić nawet dobrze, a wśród wesółych – wesóło. Było co jeść: mleko, mięso, słonina, masło. Było gdzie spać: słoma na podłodze – było nawet ciepło mimo jesiennych przymrozków. Aż tu doniesiono nam, że po wycofaniu się bolszewików, rozpoczęły swe panowanie bandy i cofająca się milicja.

Wnet sprawdzilo się to i na nas. Wczoraj, 10 października wpadła do nas „milicja czerwona”. Wylegitymowała i zabrała, co się jej podobało. U naszej rodziny nie – u sąsiadów zabrali radio, zegarki, pieniądze, nawet blachę z dachu. W tych warunkach zatęskniliśmy już za jakąś władzą, choćby za Niemcami.

14 października zobaczyliśmy ich. Zajeżdżali do „naszej” szkoły 10 aut niemieckich z 4 działkami pod komendą „leitnanta”.

„Unglück – Unglück!” – było pierwszym westchnieniem jego, gdy zobaczył nasze barłogi przy świetle swej lampki kieszonkowej. Ludzki zatem był to Niemiec.

Droga do Zamościa

15 października rano – ja ze Stasiem, autem p. „leitnanta”, Marian na swoim rowerze – skrętnie od Nakła w podróżach chronionym, żona i nasze bagaże furmanką wśród obfitego deszczu wyjechaliśmy do Hrubieszowa (20 km). Tu spotkałem kol. Tuza z Kościerzyny i kol. Grota z Tczewa.

W Hrubieszowie nadarzyła nam się dalsza jazda towarowym autem niemieckim do Zamościa (50 km) (...) pod wieczór stanęliśmy na wspianym rynku w Zamościu.

Zziębnięci, przemoknięci, staliśmy tu na „taszkę losu”, gdy przypadkiem zjawił się

p. Krupiński, który zabrał nas do swego mieszkania (ul. Hrubieszowska 1). U niego przebywaliśmy przez 12 dni, śpiąc już w łózkach, w jego kuchni, w pobliżu zbombardowanych kamienic.

Niemieckie „porządki”

Zamość tchnął już czystą atmosferą polską, zwłaszcza że wielu Żydów uciekło zeń do bolszewii. Imponowała nam, niespotykana dotąd pod okupacją rosyjską obfitość prowiantów na rynku: mleko, śmietana, jarzyny, owoce, mięso, a zwłaszcza różnoraki i smaczny chlebuś.

Był to teren opuszczony niedawno przez bolszewików, teraz zajęty przez Niemców. Urzędowali oni w zamojskim, stylowym ratuszu. Nieraz tam bywałem, to po przepustkę dla dalszej podróży, to po informację w sprawie wolnych aut wojskowych, które miały nakaz zabierać uchodźców. Obserwacja porządku niemieckiego z bolszewickim wypadała w naszych posmutniałych oczach na korzyść tej pierwszej.

Życie w mieście płynęło jakby normalnie. Grało kino – uciecha Mariana – w kościołach modlono się, a nawet śpiewano „Boże, coś Polskę”, szkoły powszechne i średnie – otwarto, ściągano podatki. Nowością były obwieszczenia: Nie, dla Żydów i opieczętowanie sklepów.

Wojsko niemieckie rządziło w koszarach „Flüchtlingslager” – Zamość bowiem wyznaczono na zbiorczy punkt uchodźców żydowskich. Było ich tu tysiące, przeważnie kobiety, dzieci i kolejarze. Stąd transportowano ich autami towarowymi i uruchomionymi, po tygodniu, pociągami do Zawady, Rejowca, Lublina.

Nasze starania o wyjazd trwały 4 dni. Tymczasem przygotowaliśmy sobie zapasy prowiantów, liści tytoniowych i pomnożyli gotówkę o 150 zł – przez sprzedaż roweru Mariana.

28 października opuściliśmy Zamość i udaliśmy się pociągiem towarowym do Lublina, dokąd odprowadził nas p. Krupiński, jadąc do swej matki.

W Lublinie

Była sobota wieczorem, gdy wysiedliśmy w Lublinie. Zaopiekowano się uchodź-

cami już na stacji. „Czerwony Krzyż” odwiózł nas na kwaterę. Tu zastaliśmy (o, zgrozo!) rodaków wysiedlonych z Gdyni. Gdy od nich dowiedzieliśmy się o ich losie „włosy nam stanęły dęba” i rozsądek zaczął pracować: wracać na Pomorze, czy nie? Przytączono je do „Reichu”, trzeba mieć na wyjazd paszport, że nie ma po co tam jechać: prześladowania, przesiedlenia, krzywda – na porządku dziennym.

Przez Dęblin, Kielce, Śląsk do... Trziciany

Rano, 29 października znów droga do Dęblina pociągiem towarowym, stamtąd furmanką przez zniszczony most na Wiśle i dalej znów towarowym pociągiem przez Radom do Kielc.

Po dwu godzinach czekania dotarliśmy na Śląsk do Dąbrowy Górniczej. Wszędzie na stacjach – swastyki i kolejarze niemieccy. W Dąbrowie „przysiliśmy po rozum do głowy” i postanowiliśmy wracać w strony rodzinne: poprzez Kraków do Trziciany. Tak też się stało.

Do Trziciany przyjechaliśmy w poniedziałek 30 października 1939 r. o godz. 11.00 w nocy – powitani przez przyrodę pierwszym śniegiem.

Bilans tułaczki wojennej

Tułaczkę przeżyłem ja – I. 48, żona – I. 36, synowie: Marian – I. 14, Stanisław – I. 7. Wśród niej 16 nocy nieprzespanych, 300 km pieszo, 25 dni głodnych mimo 714 zł wydatków. Straciliśmy cały niemal majątek: umeblowanie 3 pokoi i kuchni, bieliznę, odzież – rozproszony w Kościerzynie, Skorzewie, Nakle.

Pan jednak dobry! Żyjemy wszyscy, otoczeni ciepłem rodzinnym we wiosce rodzinnej. Chwała Bogu!

Spisałem 20 stycznia 1940 r.

**Stanisław Piątek,
prof. gimnazjalny**

P.S.

Choć od wybuchu II wojny światowej w br. minęło 69 lat, wielu bezpośrednich świadków jej wybuchu nie ma już wśród żyjących. Zachód i Niemcy ciągle „zominają” celowo o jej korzeniach, przebiegu i owocach.

Ciągłe przypomnianie prawdy historycznej jest obowiązkiem mediów. Bardzo cenne są więc wszelkiego rodzaju dokumenty ją oddające.

Adiustacja tekstu – Zofia Dziedzic

Poświęcenie kaplicy błogosławionego ks. Jana Balickiego w Kamyszynie

Poświęcenie

W niedzielę 3 sierpnia 2008 r. parafianie ze Świlczy, a w szczególności mieszkańcy przysiółka Kamyszyn byli uczestnikami historycznego wydarzenia. Ordynariusz rzeszowski bp Kazimierz Górny dokonał poświęcenia kaplicy. Ta niecodzienna uroczystość wieńczyła trud 11 lat starań i budowy. To historyczne wydarzenie odbyło się w 116 lat po prymicyjnej mszy św., którą odprawił jej patron bł. ks. Jan Wojciech Balicki, w niedzielę 24 lipca 1892 r., w dawnym kościele parafialnym w Świlczy.

Budowa świątyni

Pomysł budowy kamyszyńskiej świątyni zrodziły połowe msze św., których celebrację rozpoczął ks. Franciszek Marciniak, ówczesny proboszcz. To za jego bytności powstał zwyczaj wyprawiania eucharystycznego Chrystusa w niedzielę oktawy Bo-

Po kolejnej kamyszyńskiej celebracji Bożego Ciała, w czerwcu 1997 r., zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Kaplicy. Cel był szczytny, ale i prace wielkie. Wiele nie wierzyło, że mała społeczność Kamyszyna udźwignie wielki ciężar budowy świątyni.

Budowa zjednoczyła mieszkańców. Wielki zapał nielicznych przekonał większość. Inwestycja ruszyła. Siedemnastoarową działkę pod budowę ofiarowali Zofia i Stanisław Misiowie. Konieczne badania geologiczne wykonał parafianin inż. Władysław Jastrząb. Pracami Komitetu kierował przewodniczący i Radny Gminy w Świlczy Józef Kornak. Wspomagali komitet: Władysław Biały, Andrzej Grędysa, Józef i Małgorzata Grędysa, Stanisław Jędrych, Stanisław Ząbczyk, Stanisław Styka, Teresa Nowak i Zbigniew Grzesik.

Należy przypomnieć przełomowe daty powstawania kaplicy: powstanie projektu i zgoda Kurii Diecezjalnej na budowę (styczeń-kwiecień 1998 r.), wmurowanie kamienia węgielnego (17 czerwca 2001 r.), odprawienie pierwszej mszy św. w kaplicy (2 grudnia 2007 r.), instalacja relikwii patrona (15 marca 2008 r.).



Józef Kornak, przewodniczący Komitetu Budowy Kaplicy i radny Gminy Świlcza, wita ks. bpa Kazimierza Górnego i relacjonuje przebieg prac inwestycyjno-budowlanych.

Fot. A. Szary



Ordynariusz rzeszowski w asyście trzech kolejnych proboszczów parafii Świlcza, od prawej: ks. Władysława Aszklara (1962-1989), ks. Franciszka Marciniaka (1989-2004) i ks. Antoniego Czeraka (od 2004 r.).

Fot. A. Szary

żego Ciała, do Kamyszyna: sprawowanie tam mszy św. i procesji. Pierwsza taka uroczystość miała miejsce w czerwcu 1992 r. Wówczas nie uświadamiano sobie tego, że uroczysta inauguracja zbiegła się z 100. rocznicą święceń kapłańskich ks. Jana Balickiego.

Wybudowanie kaplicy nie byłoby możliwe, gdyby nie pomoc ofiarodawców. Mieszkańcy Kamyszyna tożli regularnie miesięczne składki. Pomagali parafianie ze Świlczy. Z pomocą przyszedł Urząd Gminy. Kolejni wójtowie, Marian Wójcik i Wojciech Wdowik, wspierali „rosnącą” świątynię. Wiele wkładu wnieśli prywat-



Widok zewnętrzny kamyszyńskiej kaplicy podczas uroczystości poświęcenia.

Fot. A. Szary



Ksiądz biskup błogosławi wiernych relikwiarzem bł. Jana Balickiego.

Fot. A. Szary

ni sponsorzy, którzy w myśl ewangelicznej zasady woleli, w tym miejscu, zostać anonimowi.

Relikwie

Kaplica posiada nie tylko relikwiarz z kostką bł. Kapłana i Rodaka. Sprowadzono do niej także niezwykłą pamiątkę związaną z pobytami ks. Balickiego w Świlczy, konfesjonał. Podczas swych powrotów do Świlczy ks. Jan Balicki odprawiał rekolekcje, odpustowe msze św., ale także dużo spowiadał. Dawny świlecki organista Tomasz Batóg, świadek w procesie beatyfikacyjnym tak relacjonował pobyty ks. Balickiego w Świlczy:

Jak przyjechał to zawsze miał kazania. Kazania jego bardzo się podoba-



Akt poświęcenia kaplicy.

Fot. A. Szary



Relikwiarz z doczesnymi szczątkami błogosławionego patrona kaplicy na Kamyszynie.

Fot. A. Szary



Zabytkowy konfesjonał (1. poł. XIX w.) pochodzący ze starego świleckiego kościoła, w którym spowiadał ks. Jan Balicki podczas wizyt w Świlczy w latach 1897-1914.

Fot. A. Szary

ty. Każdy leciał, jak się tylko ludzie dowiedzieli, że przyjechał i że będzie miał kazanie. Mówił ładnie, pobożnie, z uczuciem. Nie krzyczał. Był urodzonym mówcą. Był pierwszym do kazań. Jak tu bywał, to miał zawsze kazania i sumy. Spowiadał też dużo. Jak siadał do konfesjonału, to miał zawsze pełno ludzi.

Stary krzesłowy konfesjonał (z 1. poł. XIX), stanowił wyposażenie dwóch kolejnych kościołów parafialnych w Świlczy. W latach 80. XX w. trafił do filialnego kościoła w Woliczce. Obecnie został przekazany do kaplicy pw. bł. ks. Jana Balickiego, jako relikwia – przedmiot związany bezpośrednio z osobą patrona. Jego renowacji dokonał **Stanisław Boczkaj**, świlczanin, mieszkający od wielu lat w Krakowie.



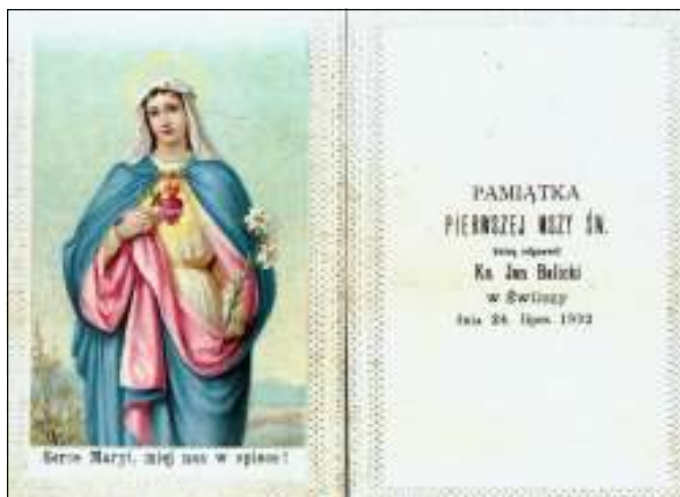
Wizerunek ks. Jana Balickiego z doszytym skrawkiem jego sutanny (w posiadaniu A. Szarego). Repr. A. Szary

Darczyńcy

Stanisław Boczkaj ofiarował na wyposażenie kaplicy inne pamiątki z kościoła ŚŚ. Szymona i Judy ze Świlczy: XIX-wieczny obraz Pana Jezusa w Ogrójcu i mosiężną wieczną lampkę z XVIII w., które w latach 70. XX w. odkupił od ówczesnego proboszcza, wyzbywającego się niefrasobliwie sakralnych zabytków. Dzięki zapobiegliwości Pana Stanisława te cenne pamiątki nie dostały się w niepowołane ręce obcych kolekcjonerów. Teraz mogą powrócić na właściwe im miejsce.

Należy uzupełnić, iż obrazy zdobiące apsydę kaplicy ufundowali zaci parafianie. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej zakupiła **Lucyna Kawa**. Wizerunek błogosławionego ks. Jana Balickiego ufundowali **Adam i Bogusława Mazurowie**. Adam Mazur jest ponadto fundatorem dzwonu wzywającego na nabożeństwa do kamyszyńskiej świątyni. Waży on 220 kg i został odlany w przemyskiej ludwisarni Felczyńskich. Nosi imię „Jan Paweł II”. Inskrypcja na jego płaszczu głosi papieskie pozdrowienie skierowane do Ojczyzny: POKÓJ TOBIE POLSKO OJCZYZNO MOJA.

Artur Szary



Obrazek prymicyjny ks. Jana Balickiego. Pamiątka rodzinna p. Marii Pinkowskiej ze Świlczy.

Repr. A. Szary

Bł. ks. Jan Wojciech Balicki

- KALENDARIUM -

- **1869 r. (25 stycznia)** – w Staromieściu (obecnie Rzeszów) przychodzi na świat Jan Wojciech Balicki
- **1881 r.** – rodzina Balickich, wraz z 12-letnim Jankiem, przenosi się na budkę kolejową do Świlczy
- **1883 r.** – proboszczem parafii Świlcza zostaje ks. Ignacy Węgrzynowski, człowiek wielkiej wiary i pobożności
- **1884 r.** – umiera Józef Balicki, brat przyszłego księdza i błogosławionego
- **1886 r.** – umiera Walenty Rzucidło, bliski przyjaciel Janka Balickiego
- **1888 r.** – Jan Balicki wstępuje do seminarium duchownego w Przemyślu
- **1892 r. (24 lipca)** – neoprezbiter Jan Balicki odprawia mszę św. prymicyjną w kościele parafialnym w Świlczy
- **1893 r.** – wyjazd ks. Balickiego na studia teologiczne do Rzymu
- **1897 r.** – powrót młodego doktora teologii z Rzymu. Początek pracy w przemyskim seminarium
- **1897-1914** – wizyty ks. Jana Balickiego w Świlczy: przyjazdy do ks. Węgrzynowskiego i do grobu ukochanego brata Józefa
- **1927-1934** – ks. dr Jan Balicki pełni w Seminarium Duchownym w Przemyślu obowiązki wicerektora i rektora
- **1948 r. (15 marca)** – ks. Jan Balicki umiera w powszechnej opinii świętości
- **1959 r.** – początek procesu beatyfikacyjnego, z udziałem świlczan, jako świadków w procesie
- **1968 r.** – ks. Władysław Aszklar proboszcz Świlczy funduje w parafialnej świątyni witraż poświęcony Słudze Bożemu ks. Janowi Balickiemu
- **2002 r. (18 sierpnia)** – papież Jan Paweł II podczas mszy św. na krakowskich Błoniach zalicza ks. Jana Balickiego w poczet błogosławionych
- **2003 r. (1 kwietnia)** – w parafii Świlcza rozpoczynają się nabożeństwa ku czci błogosławionego Jana Balickiego
- **2006 r. (11 czerwca)** – odsłonięcie kamiennego postumentu i tablicy obok Urzędu Gminy Świlcza poświęconych błogosławionemu Rodakowi
- **2008 r. (15 marca)** – uroczyste wprowadzenie relikwii bł. ks. Jana do kaplicy w Kamyszynie
- **2008 r. (3 sierpnia)** – poświęcenie kaplicy w Kamyszynie pw. bł. ks. Jana Balickiego

A. Szary

XXXI Piesza Pielgrzymka Rzeszowska

W DRODZE NA JASNĄ GÓRĘ

W dniu 4 sierpnia 2008 roku wyruszyła z Rzeszowa XXXI Piesza Pielgrzymka Rzeszowska na Jasną Górę, prowadzona przez bpa **Edwarda Białogłowskiego**. Ponad 2000 pątników w 13 grupach pokonało prawie 300 km. Wędrówka trwała 10 dni i zakończyła się 13 sierpnia mszą świętą przed Cudownym Obrazem Jasnogórskiej Pani.

Corocznie trasa pielgrzymki rzeszowskiej przechodzi przez trzy miejscowości naszej gminy: Rudną Wielką, Mrowlę i Bratkowice. Pątnicy przyjmowani są tu bardzo gościnnie. Na całej długości trasy ustawiane są stoiska z napojami, kanapkami i ciastem. Pierwszy dłuższy odpoczynek pielgrzymi mieli w Bratkowicach na miejscowym stadionie sportowym. Tutajże gospodynie przygotowały dla nich bogate menu, w którym dominowały gorące zupy, pierogi, bigos, ciasta i napoje. Także w miejscowym przedszkolu podano gorące potrawy. Wcześniej jednak wszystkie grupy pątników wstąpiły do bratkowickiego kościoła parafialnego na krótką modlitwę.

Podszedłem do odpoczywających w cieniu brzozy starszych wiekiem pielgrzymów i zapytałem, czy nie obawiają się trudów pątniczego szlaku, niepogody i upałów? Straszny mężczyzna odpowiedział krótko: „Wśród pielgrzymów dominuje młodzież, a nas starszych osób jest nieduża grupa, ale wspólne śpiewy i modlitwa, skutecznie pomagają zapomnieć o niedogodnościach wędrówki. Dzięki tej radosnej atmosferze podążamy dalej, by zanieść swoje i rodzinne intencje przed oblicze Jasnogórskiej Pani...”

Po prawie dwugodzinnym odpoczynku, pielgrzymi, a wśród nich grupa bratkowiczian – wyruszyli w dalszą drogę. Pieśniami, piosenkami, radosnymi okrzykami i modlitwą dziękowali mieszkańcom Bratkowic za serdeczne i gościnne przyjęcie. Jeszcze tego samego dnia wieczorem dotarli do Kamionki. Tu czekała na nich kolacja i nocleg. W pierwszym dniu wędrówki pielgrzymi pokonali łącznie 32 km. A potem w drogę aż do Częstochowy.

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński



Pierwsza grupa pielgrzymów udaje się na bratkowicki stadion, by odpocząć i posilić się przed dalszą drogą.



Bratkowickie gospodynie rozdają pielgrzymom gorące posiłki.

Kiedyż się rolnik ma weselić i Bogu pokłonić i ziemi błogostawić i ludziom za pomoc dziękować, jeżeli nie wtedy, gdy pod dach swój zgromadzi owoce pracy mozolnej i zabiegów całorocznych.

(Z. Gloger)

Moc kwiatów, ziół i świeżego chleba...

Dzień 15 sierpnia jest niezwykle ważnym i pięknym dniem w tradycji polskiego Kościoła oraz historii naszego narodu. Przypada na święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny lecz tradycyjnie nazywane jest świętem Matki Boskiej Zielnej. Obchodzone jest pod tą pierwszą nazwą, od **V wieku**. Wywodzi się ono z przeświadczenia, że Maryja nie **umarła** jak zwykły **człowiek** lecz została zabrana do **Nieba**. Matka Boska Wniebowzięta czczona jest jako patronka **ziemi** i jej bujnej **roślinności**.

Wiara i legenda

Według jednej z legend w dzień Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny zjechali się apostołowie z oddalonych krańców ziemi, by pochować ciało Matki Zbawiciela u podnóża Góry Oliwnej. Przy Zaśnięciu Marii nie było jednak Tomasza, który po spóźnionym przybyciu prosił o otwarcie grobu Marii. Gdy odsunięto kamień, znaleziono pusty grób, a w miejscu ciała Matki Bożej leżały pach-

tów i ziół. Wokół święta Wniebowzięcia powstało w kulturze polskiej wiele zwyczajów związanych ze święconymi w ten dzień wiankami uplecionymi ze świeżych ziół, które miały chronić przed wieloma chorobami. Wierzono, że taki bukiet nabiera mocy **magicznych** i leczniczych. Podczas powrotu z **kościółka** zostawiano go wśród **upraw** gdzie miał przynieść **szczęście** w zbiorach po czym, po kilku dniach, zabierano go do domu. Był przechowywany bardzo pieczołowicie, okadzano nim izbę, trzymano w miejscu, które było widoczne i dawało pewność, że moc bukietu będzie działała.

Jest to dzień dziękczynienia za dar pogody, która pozwoliła zebrać plony, za opiekę przed burzami, katastrofami i innymi siłami przyrody, które człowiek nie jest w stanie ogarnąć. To czas dziękczynienia za ziarno i chleb, który daje życie. Jak pisał kiedyś ks. Józef Tischner ...święto Matki Bożej Zielnej pokazuje nam świat przyrody jako świat Boski i ludzki zarazem, stworzony przez



Gospodarze z Mrowli wraz ze swoim wieńcem.

nące lilie i wianki kwiatowe. Dlatego też w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny święci się w kościołach kwiaty i zioła. Święto Wniebowzięcia należy do najstarszych na ziemiach polskich uroczystości maryjnych.



Przedstawiciele z Lipia i Mrowli z darami ofiarnymi.

W tradycji ludowej święto 15 sierpnia jest dziękczynieniem za zebrane plony. Tego dnia przynosi się do Kościoła do poświęcenia barwne bukiety złożone ze zbóż, owoców, warzyw, kwia-



Wieniec ofiarowany przez mieszkańców Lipia.

Boga dla człowieka. Właśnie w spożywaniu owoców tej ziemi człowiek wchodzi w uczestnictwo Bożej mocy ukrytej w niej.

Dzień ten wpisuje się w pamięci nie tylko piękną oprawą uroczystości maryjnych, które odbywają się w całym kraju, ale niezwykle zapach kwiatów i ziół, składany dar chleba upieczonego z tegorocznych zbóż, misternie uplezione wieńce ozdobione kwiatami i owocami tworzą niepowtarzalny klimat tego święta.

Dożynkowy plon

Niezwykle podniosły charakter tego dnia mogliśmy przeżywać 15 sierpnia w kościele parafialnym w Mrowli. Trzy wieńce uplecone przez społeczność Lipia i Mrowli ozdobiły wnętrze



Wieniec wykonany przez młodzież.

naszej świątyni. Słowa skierowane w homilii przez ks. proboszcza dra Mariana Czenczka podkreślały niezwykle ważną rolę pracy polskich rolników, ich trudu i poświęcenia.

Jednocześnie ukazywały historyczny aspekt tego dnia, w którym nie tylko dziękujemy za plony, ale także wspominamy wydarzenie „cudu nad Wisłą” oraz Święto Wojska Polskiego, które zostało ustanowione w 1923 roku i jest obchodzone w rocznicę zwycięstwa polskich żołnierzy w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Polskie zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej na prawie 20 lat zapewniło Polsce niepodległość i uchroniło Europę od ataku bolszewików. W nagły sposób odwróciło sytuację, w której przegrywająca do tej pory armia polska pobiła wojska atakujące stolicę, co w konsekwencji przyczyniło się do wygrania wojny. Stało się to praktycznie z dnia na dzień, w ciągu zaledwie kilkunastu godzin.

Niezwykle wzruszającym akcentem, był akt dzielenia się chlebem złożonym w darze ofiarnym. Cała społeczność parafialna mogła w ten sposób dzielić się swoją pracą, wysiłkiem i zapobiegliwością. Niech chleb będzie dla nas zawsze symbolem tego co nas łączy a nie dzieli. Nauczmy się go szanować.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba

Podnoszą z ziemi przez uszanowanie

Dla darów Nieba...

Tęskno mi, Panie...

(C.K. Norwid)

Joanna Różańska

Z PARAFII BRATKOWICE

Dziękczynienie za plony

W dniu 15 sierpnia 2008 roku w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bratkowicach odbyły się Dożynki Parafialne. Z tej okazji w miejscowym kościele parafialnym odprawiona została uroczysta msza święta, podczas której poświęcone zostały kwiaty i zioła oraz cztery okazałe wieńce dożynkowe, przygotowane m.in. przez: Koło Gospodyń Wiejskich, Towarzy-

ty Jan Paweł II...

Tak w Bratkowicach dziękowano Bogu za tegoroczne plony.

Rozbudowa kościoła

Trwają dalsze prace przy rozbudowie bratkowickiej świątyni. W tym roku wykonano, m.in.: docieplenie i elewację starej części kościoła, zlecono oprawę 5 dużych witraży, które zamontowane zostaną w nowe okna aluminiowe, wszystkie zewnętrzne scho-



Wieńce dożynkowe w bratkowickim kościele.

stwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej i parafian z przysiółków Zastawie I i Czekaj. Wieńce wykonane zostały z najdorodniejszych kłosów zbóż z tegorocznych zbiorów, a przyozdobiono je kwiatami, ziołami i owocami. W tych misternie wykonanych dożynkowych dziełach, przeważała symbolika religijna i patriotyczna. Tradycyjnie, wieńce przez kilka dni pozostały w kościele, by parafianie mogli je podziwiać. Niektóre wieńce zaprezentowane zostały podczas tegorocznych dożynek gminnych i diecezjalnych.

Mszę świętą ubogacił śpiew miejscowego chóru parafialnego. Po nabożeństwie, jak co roku, ksiądz zaprosił wszystkie orszaki dożynkowe na poczęstunek. Tu na placu obok plebanii, kobiety i mężczyźni śpiewali wspólnie piosenki ludowe, biesiadne, przeplatane pieśniami religijnymi. Zaśpiewano m.in. pieśń pt. „Barka”, którą tak bardzo upodobał sobie nasz Ojciec Świę-



Kościół parafialny w Bratkowicach (sierpień 2008 r.)

dy wokół kościoła obłożone zostały płytami granitowymi, plac wokół kościoła został wyłożony kostką brukową, w bocznej części wikarówki wykonano funkcjonalną toaletę dla parafian, zakupiono już granitowe płytki posadzkowe do kościoła, których ułożenie nastąpi prawdopodobnie jeszcze w tym roku (jeśli wystarczy środków finansowych), pomalowano istniejące ogrodzenie przykościelne od strony północnej. W przyszłości planuje się wystrój prezbiterium i ołtarzy bocznych. Dzięki pracy i ofiarności parafian prace przy rozbudowie kościoła są kontynuowane.

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński



Saga rodu Piątków

Sięganie w artykułach prasowych do wybitnych postaci z historii środowisk ma ważne cele. Chodzi nie tylko o przypomnienie i ukazanie ich osobowości oraz dokonań ale i postaw społecznych oraz tzw. ciągu pokoleniowego. Dzieje przedstawicieli trzech pokoleń z tytułowego rodu może zainspirują Czytelników do ukazywania podobnych. Zapraszamy do współpracy.

Wojciech Piątek (1865-1931) Świadectwo syna o ojcu

Ojciec mój – Wojciech – był synem małorolnego chłopca, Wincentego Piątka, który zmarł w 1885 r. Zapamiętałem jego siostrę Marię (zameżną za Piotrem Urbanem) oraz jego braci: Józefa (zwanego „Małym”), Jana (zw. „Kulawym”), Walentego („Gruborza”), Mateusza. Gdy to piszę, nikt z nich już nie żyje (sierpień 1960 r.).

Ojciec urodził się 7 kwietnia 1865 r. w Trzcianie. Ożenił się 5 lutego 1890 r. z Agnieszką, córką Łukasza Krasonia. Zmarł 11 czerwca 1931 r. Pochowano go na cmentarzu w Trzcianie.



Wojciech Piątek (1865-1931).

„stojalowszczykiem” – i pracą społeczną. Był naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w rodzinnej wiosce, prezesem czytelnictwa TSL, członkiem Zarządu Kółka Rolniczego, Kasy Reifeisena, Zarządu Gminy, Komitetu Budowy Domu Ludowego i szkoły podstawowej 7-klasowej, choć sam nigdy do szkoły nie chodził. Był samoukiem. Brał udział w zjazdach politycznych i społecznych, na których zawsze przemawiał – jak mówiono – piorunująco i porywająco.

„Jam nie z soli, ani roli, ale z tego, co mnie boli” – tym cytatem posługiwał się chętnie.

Żył 66 lat. Służbę wojskową odbył przy ułanach austriackich jako trębacz szwadronowy. Robotnikiem kolejowym był od 1 kwietnia 1892 r. do dnia przyznania mu emerytury, tj. do 1 kwietnia 1925 r. Odsłużył więc 33 lata, doszedł do stanowiska torowego kolejowego.

Zawsze był zdrowy i pełen energii. Zmarł na sklerozę serca. Zajmowała go i polityka – był

Na zjazdach Związku Zawodowego Kolarzy walczył o polepszenie kolejarskiego bytu. Pamiętam jego przemówienie na zjeździe Kółek Rolniczych w Tarnopolu – na zjeździe politycznym ludowo-narodowym w Rzeszowie i na zjeździe kolejarzy we Lwowie.

We wiosce rodzinnej uważał się za przedstawiciela uboższych. W stowarzyszeniach jej wykazywał niewłaściwości gospodarki. Z jego inicjatywy wioska postawiła pomnik ks. Stojalowskiemu, jako budzicielowi ludu.

Zainteresowania te rozrywały mego ojca. Popadł – jak bywa przy pracach społecznych – w wir życia towarzyskiego. O rodzinie własną dbał mało, w domu był raczej gościem.

Gdy złożyła go choroba, o lasce przywłókł się jeszcze na posiedzenie, na którym pożegnał się z kolegami pracy społecznej. Umierając miał jedno życzenie: Szanujcie się!

W pogrzebie jego brały udział tłumy ludzi. Nawet miejscowy właściciel dóbr przysłał na jego trumnę wieniec. Spomiędzy licznego potomstwa pozostawił przy życiu dwu synów. Byłem nim ja – wówczas 40-letni i brat Kazimierz – wówczas 21-letni.
Szczawnica, sierpień 1960 r.

Stanisław Piątek

P.S.

Nie żyją już Jego dwaj synowie: Stanisław i Kazimierz. Jak przysłało na ambitnego ojca, synowie – na owe czasy – otrzymali staranne i wszechstronne wykształcenie. Nie majątek, nie bogactwo, nie pieniądze, ale rzetelna praca, wiedza, przywiązanie do religii, jak też specyficzna odpowiedzialność za współziomków, naród i ojczyznę były dominantą życia Wojciecha Piątka.

W 100. rocznicę utworzenia OSP Trzciana na galowej uroczystości z tej okazji w dn. 10 sierpnia br. po wielokroć przywoływała z szacunkiem Jego imię.

W Kronice OSP Trzciana znajduje się rejestr członków OSP założony w latach 30. ub. wieku przez ówczesnego naczelnika Józefa Kawalca. Czytamy tam m.in. pod numerem 1 – Wojciech Piątek – 1908 r. – założyciel Straży Pożarnej w Trzcianie pełniący funkcję naczelnika do 1926 r. Od 1926 r. prezes i zastępca naczelnika Okręgu OSP. W 1927 r. odznaczony medalem za pracę w Straży Pożarnej.

Kazimierz Piątek (1910-1951) s. Wojciecha

W tym samym rejestrze pod nr 38 figuruje nazwisko Kazimierz Piątek. W miesiąc po śmierci ojca wstąpił do OSP Trzciana. Jak ojciec podjął syn Kazimierz działalność społeczną dla innych. *W czasie swej kadencji prowadził we wsi jako reżyser amatorskie kółka teatralne, jako dyrygent – chór strażacki. Chór strażacki przed wojną był w okolicy na najwyższym poziomie. Zmarł w 1951 r.*

Pozostawił po sobie czworo dzieci (Kazimierz, Liliana, Wiesław, Maria) i dobre imię wśród potomnych.

Prof. Stanisław Piątek (1891-1965) s. Wojciecha

Stanisław Piątek s. Wojciecha szkołę ludową ukończył w Trzcianie. Jako 10-latek zamieszkał „na stacji” w Rzeszowie, by uczyć się w c.k. gimnazjum, mieszczącym się w budynku po szkole oo. pijarów (dziś I LO, ul. 3 Maja). Po zdaniu matury zdecydował się na jedną z niewielu dostępnych wówczas dla wiejskich chłopców – karierę. Wstąpił do Seminarium Duchownego oo. jezuitów w Starej Wsi. Otrzymał staranne i wszechstronne wykształcenie, ale księdzem nie został. Tuż przed ostatnimi świętami wystąpił z seminarium.

W latach I wojny światowej studiował prawo w Cesarsko-Królewskim Uniwersytecie Karola Ferdynanda w Pradze czeskiej, ale studiów także nie ukończył. Posiadał natomiast zdobyty na Uniwersytecie Lwowskim dyplom uprawniający do nauczania w szkołach średnich.

Po zakończeniu wojny w II Rzeczypospolitej Polskiej rozpoczął



Stanisław Piątek (1891-1965) s. Wojciecha.

pracę nauczycielską w gimnazjach, m.in. w Buczaczu (dziś Ukraina), Gniewie, Kościerzynie. Od 1 września 1939 r. miał objąć posadę profesora w Nakle n. Notecią. Wybuch wojny zniweczył plany życiowe. Po dwumiesięcznej tułaczce jako uchodźca wojenny po Wołyniu (dziś Ukraina) – wrócił do Trzciany wraz z żoną i dwoma synami: Marianem i Stanisławem. Zamieszkał w domu rodzinnym wspólnie z rodziną brata Kazimierza.

Lata okupacji spędził podejmując dorywczo pracę nauczycielską. Po odmowie posady w Trzcianie uczył w Błędowej Zgłobieńskiej (b. krótko), Mechowcu gm. Dzikowiec, wreszcie pod koniec okupacji – w Tajęcinie k. Zaczernia. Pełnił tam funkcję nauczyciela i kierownika jednoklasowej szkoły powszechnej. Rodzina przebywała w Trzcianie.

Praca oświatowa dla Polski pod okupacją hitlerowską – jako jedna z form walki z okupantem była dla nauczyciela z ówczesnych elit intelektualnych bezwarunkowym nakazem moralnym. Natychmiast podjął się współorganizowania tajnego nauczania w zakresie szkoły powszechnej i średniej. Ucząc na tzw. kompletach przygotowywał uczniów z zakresu przedmiotów humanistycznych.

Jak niebezpieczna była to praca dodać należy, że Tajęcina, Zaczernie, Jasionka, znajdowały się w sąsiedztwie powstałego w latach 1940-41 lotniska niemieckiego. To była baza Luftwaffe przed nalotami na Rosję Sowiecką. Tak dziś wspomina Go uczeń-

nica z tajnych kompletów Maria Pisula (Piziak) – I. 79: *Profesor uczył mnie łaciny, języka polskiego, historii i geografii. Matematyki, fizyki, biologii uczyła mnie pani Maria Dziubińska – nauczycielka Szkoły Powszechnej w Jasionce. Bardzo jestem wdzięczna moim Nauczycielom. Dzięki tajnemu nauczaniu maturę zdałam już w 1944 r. Piątek organizował ponadto w tym trudnym okupacyjnym czasie poprzez PCK pomoc potrzebującym. Sama przygotowywałam posiłki dla głodnych.*

Pamiętam paniczny strach całej rodziny po wykryciu przez Niemców sieci tajnego nauczania w Powiecie Rzeszowskim i aresztowaniu we wrześniu 1943 r. działaczy tego ruchu: Rudolfa Aurigi i Lecha Łabaję. Oni zginęli zamęczeni przez Niemców, ale nikogo nie wydali. Czy młodzi dziś wiedzą o tym?

Po wojnie uczył prof. S. Piątek w II Liceum Ogólnokształcącym im. S. Sobińskiego w Rzeszowie. Od 1950 r. w wyniku zmian organizacyjnych liceum, a przede wszystkim ideologicznych,



1936 r., prof. S. Piątek wśród absolwentów LO w Kościerzynie (trzeci od prawej).



Uniwersytet Lwowski. Lwów, 7 maja 1909 r.



Cesarsko-Królewski Uniwersytet Karola Ferdynanda w Pradze, 1915 r.

wszystkich przedwojennych profesorów „przeniesiono” (czyt. zwolniono). „Przeniesienie” dotknęło także syna Stanisława, ucznia tegoż liceum.

W komunistycznym, totalitarnym, narzuconym PRL-owi porządku chodziło o to, by społeczeństwo polskie „przebrać w nowego człowieka” komunistycznego. Dlatego też przedwojenne elity kulturalne należało zniweczyć, by się już nigdy nie odrodziły. Nie poddał się prof. Piątek komunikacji mimo wielokrotnych prób inwigilowania.

Założył i kierował oraz uczył w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych w Rzeszowie (w obecnym III LO). Stamtąd przeszedł na emeryturę.

Prof. S. Piątek cieszył się opinią dobrego dydaktyka i wychowawcy oraz sprawnego organizatora. Jego pasją życiową była turystyka, sport, rekreacja. W latach 1960-64 był prof. Piątek przewodniczącym Szkolnego Związku Sportowego. Zwyczajowo funkcję prezesa SZS pełnił każdorazowy kurator oświaty. Człowiekiem do organizowania, rozwijania, popularyzowania był prof. Piątek.

W stosunku do swoich uczniów przez całe swe życie był wyrozumiały i pomocny w każdej potrzebie. Znane było Jego powiedzenie, tyleż karcące co dobrotliwe: *Hola, panowie turyści, trzeba się uczyć!*

Zmarł w 1965 r. w Rzeszowie i tam został pochowany. Pogrzeb zgromadził liczne rzesze byłych współpracowników, nauczycieli, uczniów. W nekrologu zapisano m.in.: **Założyciel i długoletni dyrektor Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie. Zasłużony pracownik oświatowy, doświadczony pedagog. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W Zmarłym tracimy ogólnie cenionego, lubianego przełożonego.**

Zofia Dziedzic

P.S.

Przez całe życie spisywał prof. S. Piątek dzieje swojej rodziny. Pozostawił po sobie „pomnik słowem malowany”. „Trzcionka” wielokrotnie korzystała z materiałów – dziś bardzo cennych dokumentów przeszłości Trziciany. Serdecznie dziękujemy!

Zbliża się Dzień Edukacji Narodowej.

Karty polskiej oświaty obfitują w życiorysy osób – pedagogów, które wymagały wiele od siebie, dawały wiele swym uczniom i wychowankom oraz środowiskom życia i pracy – nie wolno odmówić im miana zasłużonych.

Stanisław Piątek (s. Stanisława)

Tak żyć warto było...

Tradycje nauczycielskie ojca przez całe swe życie kontynuował inż. Stanisław Piątek, s. Stanisława.

Obecnie na emeryturze już wiele lat, mieszka w Rzeszowie, uprawia działkę i... często wspomina Trzicianę.

Tu spędził swe dzieciństwo, chodził do szkoły powszechnej, był ministrantem ks. Kazimierza Kuźniarskiego i miał liczną dalszą rodzinę.

Szkołę średnią ukończył w Rzeszowie – I Liceum Ogólnokształcącym (bo II LO wraz z ojcem musiał opuścić). Studia odbył w Olsztyńskiej Akademii Rolniczej. Z tytułem inżyniera przetwórstwa mleczarskiego otrzymał nakaz pracy do Technikum Mleczarskiego w Rzeszowie.

Okres studiów przypadł na lata czterdzieste i pięćdziesiąte w powojennej Polsce. Była więc i w życiu młodzieńczym Służba Polsce – praca fizyczna przy odbudowie Warszawy, były podróże przez prawie całą Polskę z Rzeszowa do Olsztyna, bo nie

było nigdzie bliżej miejsca dla syna przedwojennego profesora. Ukończył także Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Krakowie.

Po 11 latach pracy pedagoga w 1965 r. za namową kuratora K. Żmudki w 1965 r. podjął pracę w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie na stanowisku wizytatora szkolnictwa zawodowego. Przez 26 lat pracy przeszedł wszystkie szczeble oświatowej kariery urzędniczej: od wizytatora, starszego wizytatora do dyrektora wydziału i wicekuratora. Edukacji i oświacie poświęcił 37 lat swego życia.



S. Piątek (pierwszy z prawej) w mundurze SP przy odbudowie Warszawy.

zytatora do dyrektora wydziału i wicekuratora. Edukacji i oświacie poświęcił 37 lat swego życia.

Pod suchymi datami i faktami skrywa się człowiek otwarty na ludzkie potrzeby, pomocny innym, zwłaszcza młodzieży, nauczycielom, szkołom.

Szkoła Podstawowa w Trzicianie (obecnie Zespół Szkół) był na długiej liście szkół, szczególnie Mu bliskich.

Z daleka zza biurka Kuratorium Oświaty monitorował kurator S. Piątek rozbudowę szkoły. Był częstym gościem na placu budowy. Wyjeżdżał wspólnie z Dyrekcją i Społecznym Komitetem Rozbudowy Szkoły do Ministerstwa Edukacji Narodowej w Warszawie, celem uzyskiwania funduszy. Z młodzieżą, nauczycielami i środowiskiem bezpośrednio przebywał podczas np. najistotniejszych w historii szkoły uroczystości, tj. nadania szkole sztandaru i Ogólnopolskiej Inauguracji Roku Szkolnego 1990/91 połączonego z oddaniem do użytku nowej części dobudowanej szkoły. Szkoła w Trzicianie otrzymała wówczas od Kuratorium Oświaty pierwszą w gminie pracownię komputerową dla dzieci.

Dziś wspomina serdecznie szkołę, nauczycieli, wieś i jej mieszkańców.



2008 r., Stanisław Piątek, s. Stanisława

GENERALGOVERNEMENT FÜR DIE BESetzten POLNISCHEN GEBIETE
GENERALNE GUBERNATORSTWO DLA OKUPOWANYCH POLSKICH OBSZARÓW

Ther (alter) - *Stanisław Piątek* - *Stanisław Piątek*
- *Klasowa polska publiczna szkoła powszechna*

№: *13* *Trzician* *Trzician* *Schule* *13.09.41*
13 *Trzician* *Trzician* *Schule* *13.09.41*

SCHULZEUGNIS
ŚWIADECTWO SZKOLNE

Stanisław Piątek

geboren am *11 Oktober (paradonmiete)* 1922 in *Trzician* *Trzician*
Geburtsort *Trzician* *Trzician* *Trzician* *Trzician*
Geburtsort *Trzician* *Trzician* *Trzician* *Trzician*

Religion *keine* *keine* *keine* *keine*
Polnische Sprache *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Sprache *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*

Geschichte *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Physik *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Mathematik *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Chemie u. Biologie *gut* *gut* *gut* *gut*
Zeichnen *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Werkarbeiten *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Gesang *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Lehrerbewertung *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Wahlberechtigt *ja* *ja* *ja* *ja*

Verhalten *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Lernen *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*

Am 10. Juni 1941 in *Trzician* *Trzician* *Trzician* *Trzician*
1941 *Trzician* *Trzician* *Trzician* *Trzician*

Leonid Tifa *Stanisław Piątek*
Klassiker - *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*
Schüler - *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut* *sehr gut*

Utzelt sehr gut, gut, befriedigend, nicht befriedigend.
Schle mal: *sehr gut*, *gut*, *befriedigend*, *nicht befriedigend*.

P.S.

Żyją wśród nas ludzie Wielcy, Dalecy, Bliscy, żyją także tacy, którzy choć skądś wyszli, nigdy o swych korzeniach nie zapomnieli.

Kard. S. Wyszyński pisał: *Ludzie pragną szacunku i choćby odrobiny serca, o, jakże to mało i jakże nieskończenie wiele. Z wyrazami szacunku*

Zofia Dziedzic

Współczesny „latarnik”

Wielbiciele opowieści morskich zostali zaproszeni do lektury książkowego debiutu przybyszowskiego „latarnika” Mariana Rzucidły pt. „Skok w morze”.

Szczurom lądowym trudno sobie wyobrazić dalekie podróże po morzach, oceanach, rzekach, jeziorach świata wśród nieokielzanych żywiołów odgrywających w nich zasadniczą rolę. Człowiek poddawany jest nieustannym testom na sprawność, odwagę, wiedzę, konsekwencję i wiarę we własne możliwości.

Ma więc swój wkład autor M. Rzucidło w dokumentowanie marynistyki – na Podkarpaciu dziedziny raczej unikatowej. Nie tylko temat związany jest z morzem, z życiem ludzi na morzu. Własne dzieje ukazał Autor wielopłaszczyznowo, zawarł w 30 rozdziałach realistycznie, bez niepotrzebnej egzaltacji i przesadnego krytycyzmu.

Zrobiłem to, co miałem zrobić...

Marian Rzucidło, rocznik 1929, dziś kapitan żeglugi wielkiej, pochodzi z Przybyszówki. Jako 18-letni chłopak, którego ojciec odumarał w wieku 13 lat, z głową pełną marzeń i książkowej wiedzy marynistycznej, opuścił rodzinny dom, by uczyć się zawodu marynarza. W 1950 r. został dyplomantem Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie.

Od tego czasu rozpoczęła się prawdziwa morska przygoda na różnych stanowiskach, na różnych statkach i okrętach w marynarce handlowej, rybackiej, pasażerskiej, statkach specjalnych np. hydrologicznych czy latarniowcach, ratowniczych.

Otrzymał kanadyjskie dyplomy morskie: II oficera, I oficera, kapitana żeglugi małej, pilota jeziora Ontario oraz kapitana żeglugi wielkiej – 1984 r.

W Kanadzie, w Ottawie, znalazł swe drugie miejsce na ziemi, gdyż: „Trzeba było szukać szczęścia gdzie indziej, bo go nie było w Ojczyźnie” (motto książki).

Czasy się zmieniły. Odległości – zbliżyły. Rany – zablizniły. Dziś czas swój dzieli więc kpt. ż.w. M. Rzucidło między dwie ojczyzny: Polskę i Kanadę, a w nich dwa miasta: Rzeszów i Ottawę.

Podróżowałem po wszystkich szlakach...

Gdyby kreślić mapę podróży morskich po świecie, trzeba byłoby zacząć od polskiego morza – Bałtyku. Jego wody uniosły śmiałka, który wyskoczył za burtę statku s/s Pstrowski i dopłynął do Szwecji. Zaznaczyć by należało rejsy po Morzu Śródziemnym, Czarnym, Kanale Panamskim,

oceanach, Wielkich Jeziorach, krainie Eskimosów, Trójkącie Bermudzkim itd.

Stawiłem wszystkiemu czoła...

W Szwecji zamiast azylu otrzymał skierowanie do spawania rurek przy kotłach parowych. W Marsylii, gdzie planował wstąpić do Legii Cudzoziemskiej, budował drogi, wysadzał dynamitem skały. Pracował w zakładach lotniczych w Montrealu. Wydobywał muł zanieczyszczający statki, był restauratorem, sprzedawcą nieruchomości, właścicielem firmy handlującej nieruchomościami, skupował diamenty, holował statki do portu, handlował samochodami, był ratownikiem morskim, itd.

Jakże podobne są losy Autora i sieniawickiego Skawińskiego (z noweli „Latarnik”). Różnice polegają na kontrastowych osobowościach. Skawiński prosty wieśniak, niezbyt umiejący czytać a „latarnik” z Przybyszówki wszechstronnie rozwi-



Losy Polaków rozwianych wichrami historii po całym świecie płaczą się z losami Ukraińców, Rosjan, Anglików, Żydów, Francuzów, Kanadyjczyków, Niemców i in.

Krok po kroku, wydarzenie po wydarzeniu można obserwować z kart papieru, jak nie przekraczając norm wiary i moralności walczyć o szczęście jednostki, rodziny, ojczyzny. Obnażone zostały także powojenne mechanizmy polityczne i in. zdecydowanie wpływające na losy jednostek.

Wyłaniają się z ogromnej liczby wydarzeń i przeżyć pytania o wartość ludzkiego życia i sens historii. To pogłębia psychologicznie sylwetkę Autora. Jest to wprost modelowy przykład człowieka zahartowanego w życiu, odpornego na ponadprzeciętne trudności, zawsze gotowego do pracy, służbę na morzu pojmującego jako powołanie, odpowiedzialnego za życie, czynny i pracę, wiernego ziemi rodzinnej i ideałom zaszczerpienym w rodzinie. Dodać jeszcze można, że przyjęcie moralności chrześcijańskiej za postawę życia, daje możliwość odzyskania przez człowieka wewnętrznej wolności.

Niestety, nie ustrzegł się Autor opisów, które świadczyć mogą o tzw. westernizacji życia i to w wersji nieco wulgarniej: byle elegancko wypić, zjeść, zabawić się, zakombinować – jak to na Zachodzie. Wiadomo, człowiek ulega pokusom, a życie nie jest lekkie.

To ciekawa książka. Burzliwe i różnorodne przygody, ogromna ilość materiału dokumentacyjnego okraszona niekiedy pikantnymi anegdotami nadają kolorytu autentycznym wydarzeniom. Jest, dający się odczuć, chaos myślowy odbijający się w stylistyce, zbyt ogólne i nieadekwatne podpisy pod zdjęciami, błędy drukarskie. To obniża wartość wydawnictwa.

Przyznać trzeba, że lektura książki jest wielką przygodą intelektualną i wyzwaniem, które warto podjąć.

Zofia Dziedzic

PS. Tytuły rozdziałów zaczerpnięto z tekstu piosenki Franka Sinatry, która stała się credo życiowym Autora „Skoku w morze”.



niętej osobowości, wykształcony, pracowity, ambitny, odcytany, obcujący z kulturą – muzyką, plastyką, sztuką.

Ważne jednak jest to, że przy całej złożoności życiowych losów, bywania „na wozie” i „pod wozem” książka jest zapisem miłości do Polski, do rodziny. Dziś jest Autor aktywnym działaczem polonii kanadyjskiej w Ottawie.

Ja zrobiłem to na swój sposób...

Opowieść o wielkich namiętnościach i złożoności ludzkich losów zaciekawia. Odkrywamy kawał polskiego losu, drogę ambitnego chłopca wiejskiego do wiedzy, do życiowej stabilizacji. Pamięć ludzka – za wodzi, spisana przetrwa dla pokoleń.

Starość jest częścią życia

*Jak się kocha ludzi
to ta miłość wraca...*



**Szanowna Pani
Julia Lis, najstarsza
mieszkanica
Bratkowic w dn.
1 lipca 2008 r.
skończyła 100 lat.**

Urodziła się w Bratkowicach, tu chodziła do szkoły i z tą wsią związała całe swoje życie. Urodziła i dobrze wychowała 4 córki (zamężne): Irenę, Janinę, Marię i Krystynę. Doczekała się 10 wnucząt, 10 prawnucząt i 2 praprawnuków. Mąż zmarł kilkadziesiąt lat temu.

Przed II wojną światową wybudowała dom. Mąż pracował wówczas we Francji, skąd przysyłał pieniądze na jego budowę. Pani Julia zawsze pracowała na roli i takie prace jak: orka konna, siew czy koszenie nie były jej obce.

Z sąsiadami żyje w zgodzie. Oni od czasu do czasu odwiedzają ją w domu, pytając o zdrowie i samopoczucie.

Praca to najzdrowsza dieta

Moja Szanowna Rozmówczyni nigdy nie chorowała na poważniejsze choroby. Rzadko bywała u lekarza, a lekarstwa zażywała sporadycznie. Zdarzyło się jej być w szpitalu w ostatnim czasie, ale to nie była groźna choroba. Dziś czuje się doskonale.

Dobre zdrowie, jak mówi, zawdzięcza swojemu pogodnemu charakterowi, długoletniej pracy na roli i skromnemu odżywianiu się. Pracując ciężko w polu nie miała czasu myśleć o jedzeniu. – *Praca to najlepsza i najzdrowsza dieta* – dodaje.

Nigdy nie piła alkoholu, bez tego też się doskonale bawiła. Uwielbiała w młodości tańczyć i śpiewać. Kochała ludzi, starała się być pogodna i życzliwa dla nich. W jej rodzinie nikt nie dożył dotąd tak sędziwego wieku.

Pani Julia doskonale czyta bez okularów, ma bardzo dobry słuch i pamięć godną pozazdroszczenia. Często opowiada wnukom o minionych czasach. Oni nie mogą uwierzyć, że tak właśnie było, że żyło się skromnie, a czasem bieda gościła w domach.

– *Ja również nie wierzyłam, że doczekam tak wielkich zmian, kiedy ludziom żyje się naprawdę lepiej, a w Bratkowicach jest tak ładnie.*

Najważniejsza jest rodzina

Wiekowa Jubilatka nie ma specjalnej recepty na długowieczność. Mówi, że dla niej najważniejsze jest to, że ma życzliwą i kochającą się rodzinę, gdzie zawsze było dużo spokoju i radości. Jak powiedziała – jej kochane córki z rodzinami zawsze pamiętają o jej urodzinach, imieninach i życzeniach świątecznych. – *Najbardziej jestem szczęśliwa, gdy w Wigilię Bożego Narodzenia cała rodzina zasiada przy jednym stole. Łamiemy się opłatkiem, śpiewamy kolędy, składamy sobie nawzajem życzenia – to dla mnie wielkie przeżycie* – dodaje z widocznym uśmiechem na twarzy i małą łezką w oku... – *Jest wtedy tak rodzinnie i serdecznie – aż chce się żyć* – mówi.

Wszyscy pamiętali...

Na 100-lecie urodzin Jubilatki zjechała się z różnych stron kraju cała rodzina. Wśród nich był też Proboszcz miejscowej parafii. Podczas tej niezwykle rodzinnej uroczystości, córki sprawiły Jej wielką niespodziankę. Specjalną pocztą kurierską przekazano jej olbrzymi bukiet ze 100 czerwonych róż.

Następnego dnia podobny bukiet kwiatów, także pocztą kurierską, dotarł do wiekowej Jubilatki, tym razem od rodziny ze Stanów Zjednoczonych. – *To było dla mnie bardzo duże przeżycie, które zapierało mi dech w piersiach, czułam się taka ważna, potrzebna, wszyscy o mnie pamiętali, składając mi wiele radosnych życzeń. Najbardziej czułam się zaszczycona – mówiła Seniorka Rodu – gdy przyjechał do mnie wójt Gminy Świlcza, Wojciech Wdowik, by wspólnie z dwiema Paniami z Gminy złożyć mi życzenia i dać upominki.*



Zacna Staruszka spogląda na wspólną fotografię swoich wnucząt, prawnucząt i praprawnuków, którą otrzymała od nich w dniu swoich urodzin. Otrzymała też wiele listów i laurek. Czyta je kilka razy i zawsze się wzrusza. Raduje się, że jest nadal kochaną mamą i babcią. Z zadowoleniem mówi, że u swojej córki Marysi ma własny kąt, spokój, zrozumienie, życzliwość i miłość. To jej pomaga cieszyć się radością codziennego życia. – *Bogu dziękuję, że mogę o własnych siłach wyjść na chwilę na podwórkę i popatrzeć, jaki ten świat jest piękny...*

Pani Julia nigdy nie rozstaje się z różańcem i często się modli. Lubi też poczytać prasę katolicką, modlitewnik i posłuchać radia. Jak twierdzi, to pozwala jej czuć się lepiej i nie myśleć o trudach dnia codziennego i przyszłości.

Szanowna Jubilatka – Pani Julia Lis – pragnie podziękować Zespołowi Redakcyjnemu „Trzcionki” za przekazane serdeczne życzenia urodzinowe i pamięć. Życzyła jednocześnie błogostwa Bożego.

Starość

Ludzie mówią czasem, Panu Bogu w człowieku udało się wszystko oprócz starości. Można w to wierzyć lub nie, ale jakże często jesteśmy do niej zupełnie nieprzygotowani. Pewnie nie ma uniwersalnej recepty na przeżywanie starości. Powyższa opowieść o życiu p. Julii Lis jest przykładem jej godnego przeżywania. Wzorem dla wszystkich jest Sługa Boży – Jan Paweł II, który cierpieniami i konaniem „na oczach świata” dał przykład wielkiej wiary i umiłowania Boga.

Pamiętajmy, że starość to nie „koniec świata”, to część życia, które nie kończy się, nawet po śmierci. Ufajmy więc Stwórcy wszechświata.

Władysław Kwoczyński

Bliźniemu swemu

Pod takim hasłem 6 lipca 2008 roku odbyła się kolejna, IV Parafiada w Mrowli.

W słoneczne, niedzielne popołudnie oficjalną część rozpoczęli zaproszeni goście: wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik oraz burmistrz miasta i gminy Głogów Małopolski Kazimierz Rokita. Zaproszonych gości powitał gospodarz parafii ksiądz dr Marian Czenczek.

Impreza organizowana była przez parafię św. Łukasza w Mrowli i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie przy współpracy z Miejskim Domem Kultury w Głogowie Małopolskim.

Skąd nasz ród...

W ramach przygotowania do Parafiad, która jako wydarzenie kulturalne na stałe wpisała się w kalendarz imprez naszej miejscowości odbył się konkurs plastyczny „Skąd nasz ród...”. Tematy prac konkursowych koncentrowały się wokół swobodnie postrzeganych problemów środowiskowych, takich jak: walory swojej miejscowości, kultywowane tradycje i obyczaje, relacje międzypokoleniowe, kontakty międzyludzkie, pamiątki życia religijnego i społecznego, pamiątki historyczne itp.

Konkurs plastyczny skierowany był do przedszkoli, placówek oświatowo-kulturalnych, szkół podstawowych i gimnazjów gminy Świlcza i Głogów Małopolski. Prace oceniane były w czterech grupach wiekowych: 3–6 lat, 7–9 lat, 10–12 lat, 13–16 lat. Najciekawsze prace zostały nagrodzone wspaniałymi nagrodami, które mło-

dzi artyści mogli odebrać w czasie trwania Parafiad.

Rodzinne świętowanie

Parafiada jak zawsze miała charakter imprezy rodzinnej, która ubogacona była występami zespołów ludowych takich jak „Pułanie” i „Przewrotniacy”. Nie zabrakło również młodzieżowej nuty, gdyż przed zgromadzoną publicznością wystąpił zespół cheerleaderek z Lipia oraz dwa zespoły muzyczne „Brown” oraz zespół „Ratatam”.

Podczas całej imprezy sprzedawane były dania kuchni regionalnej przygotowane przez Koło Gospodyń z Mrowli i Lipia. Domowe wypieki ciast, jak co roku, cieszyły się ogromnym powodzeniem. Najmłodszy jednak gustowali w zapiekankach i cukrowej wacie.

Przejazdy bryczką, kolorowe zjeżdżalnie były wielką frajdą dla milusińskich. Wiele

sowaniu nagród głównych ufundowanych przez sponsorów.

W godzinach wieczornych, pod gwiaździstym niebem, przy wspaniałej muzyce można było bawić się na zabawie tanecznej.

Realizacja tego projektu odbyła się przy wsparciu finansowym Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie. Na ręce wszystkich naszych sponsorów oraz grup społecznych z Mrowli i Lipia, którzy swoją pracą i zaangażowaniem włączyli się w przygotowanie tego wielkiego parafialnego święta organizatorzy składają serdeczne podziękowania.

Tyle jesteś wart, ile chcesz i możesz pomóc drugiemu człowiekowi...

mówi znana wszystkim maksyma. Zasadą organizacyjną każdej naszej Parafiad jest to, aby integrować (łączyć, spajać) społeczności parafii Mrowli. Wiele osób angażujemy w przygotowania, ustalanie programu, zapewnienie bezpieczeństwa. Udaje się nam, w tym zabieganym życiu „przystanąć” na chwilę, zwrócić serdeczną uwagę na drugiego człowieka, czasem go wesprzeć, pomóc, pocieszyć.

Dla nas, organizatorów, podziękowaniem za wiele godzin pracy jest szczerzy uśmiech i miłe słowo od uczestników.

Joanna Różańska



Dni Bratkowic

W dniach 19-20 lipca 2008 roku bratkowicki stadion sportowy dosłownie pękał w szwach. Tu odbywała się niecodzienna impreza plenerowa – Dni Bratkowic. Liczne atrakcje i zabawy przyciągnęły tu całe rodziny, także z okolicznych miejscowości.

Największą atrakcją pierwszego dnia imprezy były występy dwóch polonijnych zespołów folklorystycznych, spośród 43 uczestniczących w XIV Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, odbywającym się w Rzeszowie w dniach 16-24 lipca.

Dominował śpiew i tańce ludowe

Na deskach bratkowickiej estrady wystąpiły gościnnie m.in. Zespół Pieśni i Tańca Ludowego „Wiosna w Szamotułach” z Francji, Zespół Tańca Ludowego „Kukułeczka” z Łotwy oraz Zespół Pieśni i Tańca „Pułanie” z Polski, z gminy Świlcza.

Już samo paradne wejście na stadion barwnego korowodu Polonusów, wywołało lawinę oklasków. Wśród nich w kolorowych regionalnych strojach był nasz rodzimy Zespół Pieśni i Tańca „Pułanie” z Gminnego Centrum Kultury w Trzcianie. Po krótkiej ceremonii powitalnej, jako pierwszy wystąpił zespół „Pułanie”, dając pokaz swych doskonałych umiejętności wokalnych i tanecznych, prezentując żywiołowe tańce regionalne, m.in. rzeszowskie, przeworskie, łowickie. Trudno było nie spozrzeć młodych, tryskających urodą i wdziękiem dziewcząt z tego zespołu, a także młodych krewkich chłopców, którzy „wywołali zadziorną bijatykę” na scenie o pierwszeństwo w tańcu ze swoją wybranką... Publiczność, a szczególnie Polonusi z wielkim zachwytem podziwiali talent taneczny, wokalny i aktorski „Pułanów”.

Równie dobrze zaprezentował się Zespół Tańca Ludowego „Kukułeczka” z Łotwy, prezentując wiązkę tańców charakterystycznych dla niektórych regionów Polski, a także łotewskie. To był godny pozazdroszczenia pokaz wysokich umiejętności taneczno-wokalnych w wykonaniu młodych łotewskich Polonusów, gdzie dominowała perfekcja, lekkość, melodyjność i zgodny rytm taneczny. Nic dziwnego, bo zespoły zza naszej wschodniej granicy, posiadają takie właśnie niepowtarzalne umiejętności i talenty.

Wszystkim bardzo się podobał udany występ Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego „Wiosna w Szamotułach” z Francji, który wykonał wiązkę polskich regionalnych tańców ludowych, m.in. rzeszowskich. Mimo, że w zespole tym dominują osoby w średnim wieku, dało się zauważyć wysokie umiejętności taneczne i wokalne, a przede wszystkim żywiołowość i radosny uśmiech na twarzach.

Publiczność gromkimi brawami dziękowała tancerzom za budzące zachwyt występy. Oni zaś odpowiadali serdecznym uśmiechem i głębokim ukłonem, któremu towarzyszyło niemałe wzruszenie...

Podczas występu Polonusi udowodnili, że są jedną wielką rodziną, którą łączą nie tylko polskie korzenie, ale także ludowa muzyka, śpiew i dobra zabawa. W pewnym momencie, kapele

z Łotwy i Francji połączyły się w jedną, przygrywając wspólnie do tańca swoim zespołom. Ten piękny i wymowny gest, publiczność nagrodziła gromkimi brawami...

Pod koniec występów zaczął padać deszcz, który nie przeszkodził publiczności w dalszym podziwianiu i słuchaniu ludowych melodii w wykonaniu naszych rodaków z Łotwy i Francji.

Warto podkreślić, że dzięki doskonałym umiejętnościom konferansjerskim Adama Majki – dyrektora Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie, uczestnicy imprezy informowani byli na bieżąco o historii i osiągnięciach zespołów polonijnych, goszczących w Bratkowicach. Pierwszy dzień imprezy, w ocenie publiczności, przebiegał w miłej i serdecznej atmosferze.

Występy bardzo się wszystkim podobały. Niektórzy mówili nawet: „Szkoda, że występowały tylko trzy zespoły ludowe i w dodatku tak krótko...” Inni natomiast sugerowali, że występy zespołów i kapel ludowych nie tylko polonijnych, ale także naszych rodzimych, powinny odbywać się w Bratkowicach znacznie częściej tym bardziej, że istnieją tu doskonałe warunki do organizowania różnorodnych imprez letnich. Jest okazała scena zadaszona, której pozazdrościć nam może niejedna gmina na Podkarpaciu. Szkoda, że tak piękny obiekt niemal przez cały rok świeci pustką... Myślę, że w przyszłości scena ta znacznie tętnić będzie życiem kulturalnym i rozrywkowym. Już teraz A. Majka – dyr. GCK zapowiada, że w przyszłym roku w sierpniu w Bratkowicach odbędzie się kolejna edycja Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych. Prawdopodobnie zjadą tu cztery zagraniczne zespoły ludowe.

Pożegnanie zagranicznych gości

Po udanych występach w Bratkowicach – zespoły pojechały do Trziciany, gdzie w sali widowiskowej GCK, odbyło się uroczyste spotkanie pożegnalne Polonii. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Rady Gminy Świlcza oraz Wojciech Wdowik – wójt gminy. Organizatorem tego niezwykłego spotkania było Gminne Centrum Kultury. Rodacy z Łotwy i Francji byli zachwyceni serdecznym przyjęciem, przyjacielską i rodzinną atmosferą, której jak zapewnili – nigdy nie zapomną. Wszyscy otrzymali drobne upominki i pamiątki z pobytu w naszej gminie.



Rodzinne świętowanie

Drugi dzień bratkowickiej imprezy miał charakter rodzinny. Na stadion przybyli licznie zarówno dorośli, młodzież jak i dzieci. Czekają na nich sporo atrakcji, jak: loteria fantowa, wesołe miasteczko, można też było skorzystać z przejażdżki bryczką konną, nie zabrakło stoisk z napojami, słodyczkami i zabawkami.

Wieczorem natomiast odbyło się losowanie nagród rzeczowych i zabawa taneczna, która trwała do późnych godzin nocnych...

Organizatorzy

Głównym organizatorem Dni Bratkowic było Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej przy współpracy Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie. W organizację tej imprezy zaangażowały się także miejscowe organizacje społeczne, jak: Ochotnicza Straż Pożarna i Ludowy Klub Sportowy „Bratek”. Imprezę wsparli też liczni sponsorzy.

Władysław Kwoczyński

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „PUŁANIE”

TRZCIANA – POLSKA

Powstał w 1998 roku z inicjatywy dyrektora ówczesnego Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego, a obecnie Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie – Janusza Jakubka. Początkowo zespół tworzyła młodzież tej szkoły, ale z czasem do grupy tanecznej zaczęli napływać również uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu gminy jak również ci, którzy uczą się w rzeszowskich szkołach średnich i na tamtejszych uczelniach. Obecnie w skład zespołu wchodzi dwie grupy taneczne: dziecięca i młodzieżowa oraz 2 kapele muzyczne, razem 50 osób, tj. młodzież z terenu gminy Świlcza i spoza niej.



ZPiT „Pułanie” jest kontynuatorem i propagatorem bogatych tradycji folklorystycznych Trziciany i okolic. Swoją program artystyczny prezentował do tej pory głównie na terenie gminy i województwa. Największym osiągnięciem zespołu jest wyróżnienie, jakie zdobył na XVII Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Grodzisku Mazowieckim. Zespół uczestniczył również w Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego organizowanym przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z/s w Trzcianie.

W 2003 roku z inicjatywy dyrektora GCK w Świlczy z/s w Trzcianie rozpoczął zajęcia w siedzibie GCK poszerzając swój repertuar o tańce łowickie, przeworskie, Starej Warszawy. Od wielu lat zespół wyjeżdża na zgrupowania na terenie kraju. Z inicjatywy zespołu zostały w roku ubiegłym zorganizowane warsztaty podczas Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych goszcząc jako gospodarz zespoły z Włoch, Czech i Rosji.

Choreograf zespołu: Krystyna Szczerbiak

Akompaniator zespołu: Łukasz Adamus

Kierownik kapeli: Roman Olszowy

Opieka logistyczna: Gminne Centrum Kultury w Świlczy z/s w Trzcianie

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA LUDOWEGO „WIOSNA W SZAMOTUŁACH”

STRASBOURG – FRANCJA

Dyrektorem artystycznym Zespołu jest wybitny choreograf Bernard Śmiałek. Jego znajomość z Jędrkiem Kosmickim zaowocowała powstaniem Atelier Polskich Tańców Ludowych „Wiosna w Szamotułach”. Dzięki tej współpracy Bernard Śmiałek mógł także pracować z Janiną Foltyn, choreografem i specjalistką w dziedzinie sztuki i tradycji regionu Szamotuł, która w roku 1992 zaszczyliła go przyjęciem stanowiska honorowego dyrektora Atelier Polskich Tańców Ludowych „Wiosna w Szamotułach”. Obecny repertuar Zespołu zawiera m.in. 12 tańców z regionu Grodziska, 17 tańców z regionu Szamotuł, 12 tańców z Cieszyna, 8 tańców z okolic Beskidu Śląskiego, 10 tańców z Rzeszowa, Mazura, a także wiązanek ludową, czyli tańce z 4 regionów Polski (Kujaw, Kaszub, Kurpi, Lublina). A.P.T.L. „Wiosna w Szamotułach” uczestniczyło w licznych spektaklach i festiwalach na terenach Francji, Belgii, Niemczech i Polski. Najważniejsze dla Zespołu są nagrody z 1995 i 2000 roku, przyznane za autentyczność tańców i ochronę polskiego folkloru z terenu Szamotuł. W 2005 roku Zespół wziął udział w Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. W 2007 roku uczestniczył w Światowym Festiwalu Ludowym w St. Gishlain (Belgia) oraz w Światowym Festiwalu Ludowym w Karlsruhe (Niemcy). A.P.T.L. „Wiosna w Szamotułach” pracuje także nad francuskimi tańcami ludowymi.



Dyrektor artystyczny: Bernard Śmiałek

ZESPÓŁ TAŃCA LUDOWEGO „KUKUŁECZKA”

DAUGAVPILS – ŁOTWA

Zespół tańca ludowego „Kukułeczka” powstał w 1991 roku i ma na swoim koncie ponad 300 koncertów. W swoim repertuarze ma tańce warmińskie, wielkopolskie, kurpiowskie, sieradzkie, opoczyńskie, śląskie, lubelskie, przeworskie, górali żywieckich oraz tańce łotewskie.

„Kukułeczka” jest stałym uczestnikiem Festiwalu Kultury Polskiej oraz Festiwalu Mniejszości Narodowych organizowanych na Łotwie. Zespół brał udział także w wielu festiwalach w Polsce, m.in. Festiwalach Kultury Kresowej w Mrągowie, Festiwalach Zespołów Polonijnych Krajów Nadbałtyckich „Bursztynowa Kolia Bałtyku” w Elblągu, Międzynarodowym Festiwalu Folkloru na Kaszubach, Polonijnych Festiwalach Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu – Zdroju, Międzynarodowych Festiwalach Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Mniejszości Narodowych w Węgorzowie i Pieńsku, Festiwalu „Kwiaty Polskie” w Niemenczyne (Litwa), Festiwalu „Sławiański Bazar” w Witebsku (Białoruś) oraz Festiwalach Folkloru w Szwecji. W 2006 roku Zespół tańca Ludowego „Kukułeczka” otrzymał nagrodę TVP Polonia „Za sławienie Polski i Polskość”.



Kierownik i choreograf: Żanna Stankiewicz

...Uroczysty to był dzień, gdy rozpoczynały się żniwa. Matka na przedzie sierpem w dłoni zżęte garście zboża na krzyż kładła. Potem wkraczał ojciec z kosą. Pokropywano też pierwsze garście święconą wodą, wszyscy się żegnali i uśmiechali do siebie, oznaczały one świeży chleb na stole i dostatek w domu...

T. Mazur „Wichry nad strzechami”

W podziękę za plony

Dożynki Gminne 2008

– Rudna Wielka

Skończyły się już tegoroczne żniwa. Rolnik zebrał to, co wydała ziemia. Cieszyliśmy się wszyscy, bo plon był obfity, choć zbierany w czoła pocie.

Już od 1927 r. organizuje się w Polsce ogólnopolskie święto plonów – dożynki. Od 8 lat w gminie Świlcza pod patronatem Wójty Gminy odbywają się gminne uroczystości dziękczynne za plony, niezależnie od parafialnych dożynek w dn. 15 sierpnia – Święto Matki Boskiej Zielnej. W bieżącym roku zaszczyt ten przypadł sołectwu Rudna Wielka.

Za ludzi rolniczego trudu...

Delegacje z całej gminy przywiozły wieńce do Rudny Wielkiej. Całość rozpoczęła Eucharystia w kościele pw. św. Teresy. Piękna Iśniąca złotem, marmurami i kwietnymi dekoracjami świątynia pomieściła kilka setek wiernych nie tylko z parafii, ale gminy i najbliższych okolic. W bocznej nawie znalazł miejsce goszczący w GCK w Trzcianie zespół regionalny z Groń-Leśnicy k. Zakopanego „Ślebodni”. Centralne miejsce na stołach przed prezbiterium zajęły wieńce dożynkowe. Ich wymyślne kształty, zawsze z jakimś symbolem chrześcijańskim tonęły w powodzi kłosów zboża, ziół, kwiatów z pobliskich pól.

To był chłopski plon, z różnych gminy stron! Dożynkowe wieńce, złoto polskich zbóż, owoców rumieńce...

Miejscowy proboszcz ks. dr **Wacław Sopol** przemawiając do zgromadzonych w świątyni wyraził radość z wartości tradycji narodowych kultywowanych w gminie, plonów pracy rolników oraz dobrej współpracy sołectwa i parafii z władzami samorządowymi i Urzędem Gminy, a zwłaszcza wójtem **Wojciechem Wdowikiem**.

Intencja mszalna – za ludzi rolniczego trudu – miała być dziękczynieniem Bogu, modlitwą wspólną i przypomnieniem, że *rodzi rola, ale przede wszystkim Boża wola*.

Wiele bogatych myśli zawarł w homilii okolicznościowej ks. infułat **Wiesław Szurek**: *Bóg błogosławił, ziemia plon wydała. Rolnicy dzień po dniu, rok po roku, czynią sobie ziemię poddaną. Ile trudu i zabiegów rolniczych trzeba, aby na stołach nie zabrakło chleba. Na kartach*



starotestamentowych ksiąg jest zapis: „Będziesz obchodził święto żniw, będziesz obchodził święto wszystkich zbiorów”. Uroczystości i wspólnie dzielić się każdą kruszyną chleba z innymi mogą tylko zgodne rodziny. My taką bądźmy, by nikt „za chlebem” nie wyjeżdżał z naszego kraju, by wszelkie dobra dzielić sprawiedliwie. Musimy dochować wierności tradycji, ale i podążać za zmianami. Nie zatracajmy sensu pracy na roli.

Dopełnieniem podniosłego nastroju były śpiewy góralskie i góralskie granie „Ślebodnich”, co w kontekście dziecięcych głosów miejscowej scholi stały się nakazem chwili: *Jak ten chleb, co złączył złote ziarna, tak niech miłość łączy nas...*

Efektowne widowisko

Parada dożynkowa, przemarsz grup wieńcowych z placu parafialnego na plac przyszkolny (przy Zespole Szkół) w takt muzyki połączonych kapel ludowych gminy w blasku oświetlającego słońca mieniła się różnobarwnością i radością widzów.

Prym wiodły kobiety w świeżo wykrochmalonych bluzkach, haftowanych serdakach, suto marszczonych i kwiecistych spódnicach. Migwały ozdobami kapelusze góralskie i rzeszowkie niebieskie stroje męskie.

Dożynkowy konferansjer i główny organizator dyr. GCK w Świlczy z siedzibą w Trzcianie **Adam Majka** – dwoił się i troił, by jak najlepiej zaprezentować grupy dożynkowe. Czynił to skutecznie, informacje o poszczególnych sołectwach były szczegółowe i aktualne. Nie brakowało dowcipnych żartów i wesołych uwag.

Spoiwem artystycznym i merytorycznym były okolicznościowe słowa o polskiej dożynkowej tradycji wypowiedziane przez **Andrzeja Świstare**, instruktora GCK na tle subtelnej muzyki skrzypiec i fletu w wykonaniu Jakuba Pyziaka (l. 11) ucznia Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcianie.

Uroczysta ceremonia

Z piosenkami i muzyką, z kupaletami aktualnymi i obśpiewaniu wieńców orszak dożynkowy przyprowadzili starostwie dożynek **Grażyna** i **Józef Maciejowie** z Rudnej Wielkiej. Wręczając tradycyjny bochen chleba wójtowi gminy **Wojciechowi Wdowikowi**, J. Maciej powiedział m.in.: *Chcemy się dzielić chlebem, by chleba nigdy i nikomu nie zabrakło w naszej gminie... i był dzielony sprawiedliwie*. Wójt

dziękując, tradycyjnie całując podarowany bochen chleba zapewnił, że będzie chleb, który jest symbolem dobra i dostatku dzielił sprawiedliwie.

Sołectwo Rudna Wielka, gospodarze dożynek, wykonało 2 wieńce, chcąc uhonorować i podziękować za współpracę, tym którzy na to zastąpili. Sołtys J. Maciej wręczył jeden wójtowi gminy W. Wdowikowi i jego małżonce, drugi otrzymali **Zofia i Marek Gąsiorowie**, miejscowi działacze społeczni i biznesmeni.

Wieniec z Błędowej Zgłobieńskiej otrzymała z rąk Wiesławy Szczepanik, sołtyska wsi – **Zofia Kwaśna**, długoletnia sołtyska, przewodnicząca KGW i długoletnia radna gminy. Przy obśpiewaniu wieńca zaprezentowała się na dożynkach miejscowa kapela „Pogórzanie” pod kier. S. Fabińskiego.

Najludniejszą i największą wsią w Gminie Świlcza są Bratkowice. Ma więc sołtys tej wsi **Jan Bułatek** wiele problemów. Radzi sobie z nimi doskonale, swą funkcję piastując wiele lat. Doceeniło Go środowisko, wręczając wieniec dożynkowy.



Sołectwo w Dąbrowie pod rządami kobiet radzi sobie nieźle. Wieniec otrzymała **Zdzisława Wojnowska**, sołtyska wsi i była długoletnia przewodnicząca KGW w Dąbrowie od obecnej przewodniczącej KGW – Grażyny Mikołajczyk.

Przedsiębiorca i społecznik, mieszkaniec wsi Mrowla **Tadeusz Kozubal** został uhonorowany wieńcem z rąk sołtysa Mrowli Zbigniewa Pasterza w towarzystwie przew. KGW Krystyny Bąk.

Sołtys Trzyciany Kazimierz Łagowski przekazał wieniec od mieszkańców wsi **Barbarze i Bogdanowi Hadysiom**. Oprócz hojności na cele społeczne i charytatywne są ci Państwo animatorami życia kulturalnego wsi.

Przewodnicząca KGW w Świlczy Dorota Drozd w imieniu całej wsi wręczyła wieniec dożynkowy długoletniemu sołtysowi wsi **Tadeuszowi Majce** wraz z małżonką **Józefą**. Trzykrotnie w latach poprzednich jako gminny starosta dożynek wręczał wójtowi wieniec. W tym roku odbierał go sam.

Szkoda, że sołectwa z Bzianki i Woliczki nie dołączyły do wspólnoty gminnej.

Mogę zapewnić o moim szacunku dla rolników

Nie mogło się obyć bez okolicznościowych wystąpień. Na konkrety o gminnym rolnictwie wszyscy czekali ze zniecierpliwieniem.

Przez wiele wieków Polska słynęła jako kraj rolniczy. Choć dziś większość Polaków mieszka w miastach, to zdecydowana większość społeczeństwa wywodzi się ze wsi. Rozumiemy trudną pracę rolnika, mogę za nią serdecznie podziękować, pogratulować zbiorów, tchnąć nadzieję na jeszcze lepsze warunki życia i pracy na wsi. Mogę zapewnić o moim szacunku dla wszystkich ludzi rolniczego trudu – mówił W. Wdowik (obszerne szczegółowe sprawozdanie ze stanu rolnictwa gminnego zamieszczamy na str. 43).

Okolicznościowe gratulacje i życzenia przesłali przez swych wysłanników Wojewoda Podkarpacki **Mirosław Karapyta** oraz Starosta Rzeszowski **Józef Jodłowski**.

Na uroczystości obecni byli ponadto: pomysłodawca dożynek w Rudnej Wielkiej ks. proboszcz **W. Sybel** w towarzystwie księży współpracowników, Radni Rady Powiatu Rzeszowskiego z terenu gminy, Radni Rady Gminy, Wicewójt UG w Świlczy **Wiesław Machowski** z małżonką, Dyrektorzy i Kierownicy instytucji, Sołtysi, Przewodniczący i Prezesi organizacji społecznych oraz liczne rzesze mieszkańców Rudnej Wielkiej i okolic.

Będziesz obchodził święto żniw...

Czarne chmury zbierały się nad gwarnym placem. Oprócz estrady, podłogi, parasoli firmowych i ławek, kramów odpustowych, gumowej zjeżdżalni dla dzieci i trampoliny, stoisko miodne z figurami woskowymi i miodem rozłożył prezes Gminnego Koła Pszczelarzy **Józef Wilga**. Stoisko z wydawnictwami Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego prezentowała **Anna Bar**, pracownik Urzędu Gminy w Świlczy.

Muzyczne atrakcje rozpoczęła kapela „Muzykanty” z GCK w Świlczy z/s w Trzcianie pod kier. **Romana Olszowego**. Przyśpiewki w wykonaniu **Janiny Bąk** wyjątkowo trafne tematycznie wykonane z kulturą muzyczną słuchacze nagradzali brawami.

„Gorąco publiczność podkarpacka” witała „Śleboodnich” spod samiuśkich Tater. Gadki dziecięce o góralskiej medycynie i „drzewie genealogicznym” wypowiedane gwarą góralską, choć trudne w zrozumieniu, podobały się publiczności. Tańce zbójnickie i śpiewki do muzyki kapeli góralskiej ukazywały kunszt każdej figury.

Na przykładzie tej roztańczonej i rozśpiewanej grupy młodych artystów trzeba dostrzec nie tylko silny związek z tradycjami góralskimi i przebogata kultura, nie tylko obycie sceniczne, radość z występów dla ludzi, ale także wzorzec godny naśladowania przez naszą gminną społeczność, zwłaszcza młodych.

Ktoś powiedział: *Taniec jest modlitwą nóg*. Chciejmy o tym pamiętać.



Zachwyconej gościnnością Koła Gospodyń Wiejskich w Dąbrowie estetyką i czystością wiosek gminy, pięknem krajobrazu **Marii Dudek** – opiekunce i choreografowi zespołu „Śleboodni”, jak też jego członkom wypada podziękować. Przyjeżdżajcie do GCK częściej, zawsze witać Was będziemy sercem. Podziękowania należą się także dyr. A. Majce za pomysł wykorzystania na dożynkach zespołu, z którym od kilku lat współpracuje. Należy wychodzić z zaścianka gminnego... pokazywać dobre wzorce. Pomysł ten, materialnie, wsparła firma „Pehamet” państwa Mazurkiewiczów z Rudnej Wielkiej.

Ulewny deszcz przyspieszył zakończenie oficjalnej uroczystości Święta Plonów i Ludzi Rolniczego Trudu. Zabawa taneczna trwała do północy. Organizatorom i sponsorom, artystom i publiczności mówimy: Dziękujemy! Do zobaczenia za rok!

Zofia Dziedzic

Dożynki parafialne w Błędowej Zgłobieńskiej

Kto na chleb pracuje, Boga chwali...

*Nad sierpniowym, jasnym niebem
Zapachniało świeżym chlebem,
Najwspanialszym darem lata
Najpiękniejszą wonią świata.*

Dożynki, to uroczyste zakończenie zbioru plonów, święto urodzaju, czas radości, że wszystko udało się szczęśliwie zebrać. Ich symbolami są wieńce dożynkowe ze zbóż oraz chleb upieczony z nowej mąki.



Od chleba, aż do nieba...

Tradycyjnie już 15 sierpnia, w święto Matki Bożej Zielnej, mieszkańcy parafii Błędowa Zgłobieńska obchodzą Święto Plonów. Podobnie też było tego roku, kiedy to w barwnym korowodzie, przy dźwiękach kapeli ludowej przeniesiono do kościoła misternie uity przez członkinie Koła Gospodyń Wiejskich wieńce. Oprócz niego przyniesiono kosz pełen darów błędowskiej ziemi – owoców, warzyw, kwiatów i ziół oraz bochen chleba upieczony z tegorocznych zbiorów.

Przy wejściu do kościoła ks. proboszcz A. Krupa udzielił błogosławieństwa i z wielką powagą wprowadził korowód do świątyni. Na uroczystej sumie – przy wieńcu dożynkowym i przed nowo wykonanym prezbiterium licznie zgromadzili się zaproszeni goście oraz mieszkańcy wsi z wiązkami ziół i kwiatów.

Po zakończonej procesją liturgii, korowód dożynkowy udał się do miejscowego Domu Ludowego. Na początku oficjalnej uroczystości sołtys wsi Wiesława Szczepanik powitała zebranych gości. Byli to: Krzysztof Ciszewski – przewodniczący Rady Gminy Świlcza, Eugeniusz Misiuda, Ferdynand Zakrzewski, Adam Dziedzic – radni Gminy Świlcza. Przybył także radny Powiatu Rzeszowskiego – Józef Wilga. Serdecznie powitano emerytowaną dyr. szkoły Zofię Toś, ks. proboszcza A. Krupę, sponsorów oraz mieszkańców parafii.

Kto chleb ma – ma wszystko

W swoim wystąpieniu sołtys wsi zwróciła się w szczególności do rolników i ich rodzin ze słowami podziękowania za trud

codziennej pracy na roli. Podczas symbolicznego dzielenia chlebem wyraziła życzenie, by nikomu tego chleba nie zabrakło na domowym stole.

Nikt nie czeka manny z nieba... i zabawić się potrzeba

W programie Święta Plonów znalazły się występy młodzieży szkolnej, która pod kierunkiem naucz. Bogumily Ostrowskiej przygotowała okolicznościowy program słowno-muzyczny pt.

„W podzięce za plony”. Prowadzenie całej uroczystości dożynkowej we wsi przypadło w udziale wspomnianej już naucz. B. Ostrowskiej. Podobała się widzom wesoła, pełna humoru „Randka w ciemno”. Kapela ludowa „Muzykanty” z Trzciany pod kier. Romana Olszowego swojskimi melodiami i przyśpiewkami uprzyjemniała czas uczestnikom dożynek.

Dużym osiągnięciem KGW było zorganizowanie loterii fantowej, której losy rozeszły się błyskawicznie. Sponsorzy tej loterii zadbali o to, by każdy los był wygrany. Najatrakcyjniejsze nagrody to: tona węgla, rower, mebelki, hulajnoga i wiele, wiele innych.

Wśród innych atrakcji było swojskie jadło i napoje przygotowane przez operatywnych mieszkańców Błędowej.

Uwieńczeniem uroczystości była zabawa taneczna. Nie tylko na ludową nutę do późnych godzin nocnych przygrywała kapela „Pogórzanie” pod kierunkiem Stanisława Fabińskiego.

Dożynki były spoiwem starszego i młodszego pokolenia mieszkańców wsi. To dobrze, bo młodzi uczą się szacunku do tradycji, co może oznaczać, że będą jej kontynuatorami.

Komitet organizacyjny – Rada Sołecka, KGW, OSP – składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom, które były bezpo-



średnio i pośrednio zaangażowane w organizację uroczystości. Wyrazy podziękowania należą się również sponsorom, którzy wsparli materialnie i finansowo wspólne święto.

Życzeniem organizatorów dożynek było, aby tegoroczny wieńec dożynkowy (w miniaturze) otrzymała p. Zofia Kwaśna – była działaczka społeczna wsi, co nastąpiło w dniu 24 sierpnia na dożynkach gminnych w Rudnej Wielkiej.

Stanisława Stasiej

I Podkarpacki Jarmark Ludowy

29 czerwca 2008 r.



„Muzykanty” w Chorzelowie



Znajdź czas na to, by uczestniczyć w kulturze!

Pasowanie na Pułan



GCK Trzciana, 14 lipca 2008 r.

Będziemy dla siebie dobrzy i pomocni...

Nowy rok szkolny – stare problemy

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Ministerstwo Edukacji Narodowej kontynuuje reformy i zmiany stanowisk, zmiany programów, zmiany lektur, zmiany egzaminów, zmiany wieku rozpoczęcia nauki, itp.

Jest to objaw zgubnej dla oświaty destabilizacji i rewolucji czyli nagłych zmian. Szkoły, nauczyciele, rodzice nie mogą niczego planować na długą metę, bo wraz ze zmianami partii rządzących w kraju, zmieniają się przepisy oświatowe. Z jed-

nej strony np. obniża się wiek szkolny i wydłuża się godziny pobytu w szkole. Z drugiej strony patrząc – rodzice mają udogodnienie – mogą mieć więcej czasu na pracę, na robienie kariery. Ale inni rodzice są przerażeni – nie mogą nic zrobić, bo są pod przymusem prawnopaństwowym.

Nie dziwny się, że niektórzy rodzice wykazują minimalne zainteresowanie swoimi dziećmi. Szkole chodzi o to, że przez długie lata rodzice mają obowiązek uczestniczyć w rozwoju swojego dziecka. Na pytania dziecka o zwykły nawet problem nie można odburknąć: daj mi spokój, nie wiem, jestem zmęczony(a), a potem mieć pretensje do wszystkich, że dziecko nie chce się uczyć!

Trzeba dzieciom zawsze i wszędzie dawać przykład godny naśladowania, pomagać, stwarzać atmosferę akceptacji i poczucia bezpieczeństwa. Inaczej wyrosną z dzieci dziczki zagubione, wyobcowane, egoistyczne, samotne.

Rodzice muszą się ocknąć, poczuwać się do odpowiedzialności za los swych dzieci i ich prawidłowy rozwój. Muszą kontrolować, co robią ich dzieci poza szkołą.

Nie wolno dopuścić do tego, by młode pokolenie odcinało się od rodziny, od starszych, od miejsca swego pochodzenia od narodu, z którego wyrosło, od wiary swych



przodków.

Póki co rozpoczął się kolejny rok szkolny. Zakończy się 19 czerwca 2009 r. Jak wszystkie poprzednie przyniesie wiele radości, ale też smutku, rozczarowań i konfliktów.

Z całego serca życzymy uczniom, rodzicom i nauczycielom wszystkich szkół i przedszkoli Gminy Świlcza, aby negatywnych emocji było jak najmniej, pozytywnych – jak najwięcej.

Redakcja



UWAŻA! KOL. KOL NAUCZYCIELE NAUCZANIA ZINTEGROWANE SZKÓŁ GMINY ŚWILCZA

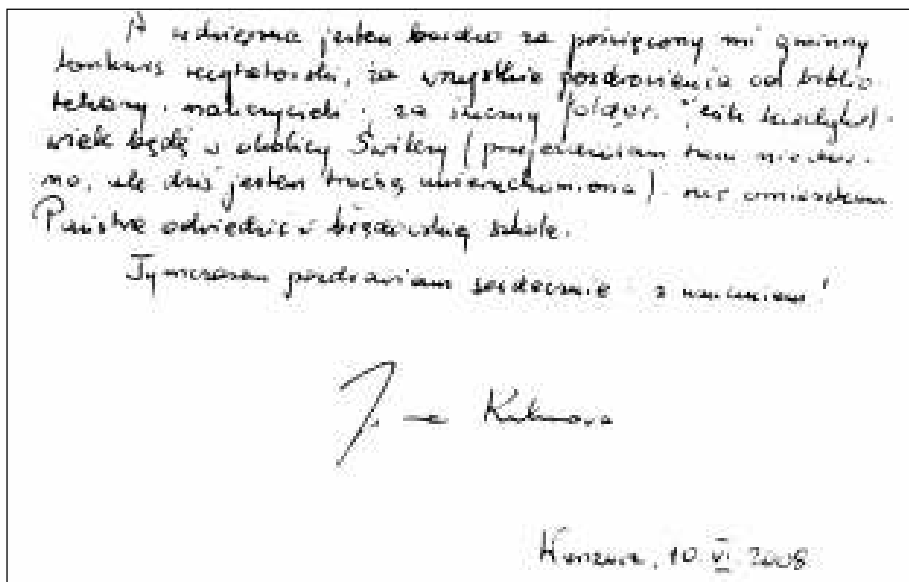
Pokłosie Konkursu Recytatorskiego pt. „Wiersze Joanny Kulmowej” w GCK Gminy Świlcza z/s w Trzcianie

Dnia 8 maja 2008 r. odbył się w Gminnym Centrum Kultury Gminy Świlcza z/s w Trzcianie VI Gminny Konkurs Recytatorski „Wiersze Joanny Kulmowej” dla dzieci kl. I-III.

Po zakończonej recytacji i rozdaniu nagród odczytano wówczas list skierowany do Autorki z podziękowaniami m.in. za twórczość dla dzieci i młodzieży. Został on podpisany przez nauczycieli z poszczególnych szkół gminy.

Jako współorganizatorce konkursu miło jest mi poinformować, że Joanna Kulmowa, mimo nawału swojej pracy, odpowiedziała na powyższy list. Pozwólę sobie przytoczyć jego fragment:

Bogumiła Ostrowska



W polskiej tradycyjnej humanistyce rozlega się obecnie wielkie wołanie o merytoryczną poprawność w języku polskim. Szczególnie nieoprawne językowo jest współczesne pokolenie Polaków. Myślowo i językowo jesteśmy nadal w PRL-u. Trzy czwarte Polaków nie potrafi biegle, poprawnie czytać, bo w szkole nie czytało i w ogóle nie czyta albo mało książek i prasy. Nie myśli o tym, co robi, bo jest znerwicowane. W wypowiedziach jest sztampa, skrótość, rusycyzmy, slogany, angielszczyzna i... słowotoki.

„Nowy Polak-Europejczyk” z pogardą mówi o tradycjonalistach, o patriotyzmie, wierze, moralności, kulturze osobistej i kulturze bycia. Co gorsza, to on nie potrafi poprawnie i czysto mówić po polsku, nie potrafi stosownie się ubrać, przywitać, okazać swą kulturę i szacunek drugiemu. Nie zna historii Polski, nie potrafi być dumny z bycia Polakiem. Nie potrafi wychować własnych dzieci.

Mało jest dziś domów, w których pielęgnuje się pamięć o przeszłości, otacza troską ojczysty język, tradycje, kulturę. Nie ma dziś Polska elit kulturalnych.

- przeciwdziałanie jego wulgaryzacji,
- szerzenie wiedzy o nim i jego roli w kulturze
- upowszechnianie szacunku dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałanie ich zanikowi,
- promocji języka polskiego w świecie [...].

Jaka jest rzeczywistość językowa? Mówimy ubogą polszczyzną, brak nam słów więc zastępujemy je przekleństwami, skrótami, słowami tzw. podpórkami, np. więc, prawda, właśnie, panie, dokładnie, itp.

Są zawody i ludzie je wykonujący, którzy lubują się w wulgaryzowaniu języka. Wulgarni bywają mężczyźni i kobiety, dzieci, młodzież. Roi się przed naszymi oczyma od obcojęzycznych szyldów, reklam, ogłoszeń, itp. Tylko rzadko z natłoku angielszczyzny wyłaniają się polskie wyrazy.

Prasa codzienna bombarduje nas również obcojęzycznymi reklamami, ogłoszeniami, zwłaszcza „weekendowe” wydania, np. pewna gazeta lokalna donosiła, że w dn. 19-20 lipca br. odbędzie się ok. 50 imprez. Ich tytuły: obco brzmiące – 35, po polsku – 15. Dlaczego szefowie gazet, sklepów, instytucji, przedstawiciele władz różnego typu widząc to bezprawie nie reagują? Wstydzą się języka polskiego.

W rozdziale 4, art. 15 pkt 1 jest napisane, że kto w obronie prawnym na terytorium Polski stosuje wyłącznie obcojęzyczne nazewnictwo towarów i usług, ofert, reklam, instrukcji obsługi, informacji o właściwościach towarów i usług, warunków gwaran-

Plugawy język ma adekwatnego właściciela.

W. Gołębiowski

W obronie mowy ojczystej

Poznajmy Ustawę o języku polskim

Zamiast kluczyć i tolerować nieuctwo i prostactwo – wychowajmy porządnego Polaka. Służyć ma temu m.in. Konstytucja RP. W art. 5 czytamy w niej: *Rzeczpospolita Polska strzeże [...] dziedzictwa narodowego, którego podstawą jest język.*

7 października 1999 r. Sejm RP po kilku latach zabiegów posłów i senatorów uchwalił ustawę o języku polskim. Zastąpiła ona dekret prezydenta Bolesława Bieruta o „języku państwowym i języku urzędowania” sprzed ponad 60 lat, tj. z 30 listopada 1945 r.

Parlament Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił tę ustawę zważywszy, że język polski stanowi podstawowy element narodowej tożsamości i jest dobrem narodowej kultury [...] uznając, że polska kultura stanowi wkład w budowę wspólnej różnorodnej kulturowo Europy [...] uznaje ochronę języka polskiego za obowiązek wszystkich organów i instytucji publicznych Rzeczypospolitej Polskiej i powinność jej obywateli.

Chrońmy język polski

Art. 3 precyzuje, na czym polega ochrona języka polskiego. Jest to m.in.:

– dbanie o poprawne używanie i doskonalenie sprawności językowej,

– faktur, rachunków, pokwitowań z pominięciem polskiej wersji językowej – podlega karze grzywny.

Ożywny ustawę

Trzeba z przykrością przyznać, że Ustawa o języku polskim faktycznie nie funkcjonuje, w języku prawniczym mówiąc – jest martwa. Czy ktoś jej przestrzega, kontroluje efekty? Wiele napisano pochwał języka ojczystego, wiele ostrzeżeń i wezwań do troski o niego i utrzymanie piękna.

Dbajmy o mowę ojczystą, troszczmy się o jej bogactwo i nieskazitelną. Miejmy świadomość językową i chrońmy mowę polską przed wynarodowieniem. Wszyscy piętnujmy obce słowa i zwroty zastępujące nasze polskie nazwy.

W Unii Europejskiej jest 23 języki urzędowe, jest zachowana wielojęzyczność, ale my, Polacy – „cudze chwalimy” i jesteśmy „bardziej angielscy, niż Anglicy”.

Czesław Miłosz w dniu 12 grudnia 1980 r. na wieczorze autorskim jako laureat Nagrody Nobla mówił: *Moja wierna mowa, służyłem tobie [...]. Trwało to dużo lat. Byłaś moją ojczyzną, bo zabrakło innej. Myślałem, że będziesz także przewodniczką pomiędzy mną i dobrymi ludźmi...*

Inny przykład: wielu ganiło ks. Piotra Skargę (1536-1612), że gdyby pisał po łacinie, europejską mógłby mieć sławę. Odpowiadał: *Polak jestem, dla Polaków tylko żyję i myślę.*

Zofia Dziedzic



74 HISTORIA SZKOŁY W DĄBROWIE

(CZ. 2)

W pierwszej części opracowania opisane zostało pierwsze pół wieku działalności szkoły w Dąbrowie. Wydarzenia z tych lat zostały utrwalone na kartach pierwszej księgi kroniki szkoły. Dokumentacja drugiego półwiecza działania dąbrowskiej placówki jest pełniejsza. Wiele faktów i wydarzeń pozostaje także w pamięci byłych uczniów, nauczycieli i mieszkańców Dąbrowy.

W czasach Polski Ludowej

Po II wojnie światowej, aż do końca roku szkolnego 1975/76, Szkoła Podstawowa w Dąbrowie funkcjonowała jako szkoła siedmioklasowa (początkowo) i ośmioklasowa. Zajęcia odbywały się w dwóch budynkach oddalonych od siebie o ponad kilometr, co stanowiło duże utrudnienie, szczególnie dla pracujących tu nauczycieli. Pod koniec lat sześćdziesiątych nastąpił okres istotnych zmian kadrowych, gdy w 1968 r., po 34 latach pracy, odszedł na emeryturę **Jan Dubrawski**, zasłużony i oddany środowisku pedagog i kierownik szkoły. W ciągu kilku następnych lat kończy tu pracę jeszcze kilkoro nauczycieli, których zastępują nowi.

W ciągu tych kilkunastu lat nie zmieniło się, w sposób istotny, atmosfera wychowawcza w szkole. W dalszym ciągu ważnymi elementami kalendarza roku szkolnego były akademie z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej, chociaż z czasem na znaczeniu zyskało np. Święto Ludowe, Dzień Kobiet czy Dzień Dziecka. Zwykle dwa razy w roku organizowano wycieczki krajoznawcze (w góry, do Krakowa, Chorzowa, Łańcuta itp.). Działała drużyna harcerska, kółko teatralne, przy różnych okazjach wystawiane były przedstawienia, odbywały się spotkania z ciekawymi ludźmi itp. Do roku 1975 liczba uczniów w szkole oscylowała wokół 120.

Szkoła czteroklasowa

Na początku 1975 r. zapadła decyzja o „zabraniu uczniów kl. V-VIII do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Świlczy. W ten sposób nasi uczniowie znaleźli się w szkole wyżej zorganizowanej, gdzie będą mieli lepsze warunki do nauki”. Od września 1975 r. przez 13 lat w Dąbrowie uczyli się tylko uczniowie klas I-IV. Starsi w większości dowożeni byli autobusem PKS do Świlczy. Niektórzy przeszli do Trzciany lub Będziemyśla, gdzie funkcjonowały szkoły ośmioklasowe.

Gończy okres powstania „pierwszej Solidarności” został odnotowany w „kronice”, lecz nie odbił się w znaczący sposób w codziennej pracy szkoły. Poruszenie społeczne w kraju i powszechna tendencja do „brania swoich spraw we własne ręce” zaowocowała w Dąbrowie inicjatywą budowy nowej, własnej szkoły, w której mogłyby uczyć się dąbrowskie dzieci w klasach I-VIII. Pomysł ten zrodził się na początku 1982 r., a już w styczniu 1983 r. powołano Społeczny Komitet Budowy Szkoły, na którego czele stanął **Tadeusz Długosz**, mieszkaniec wsi. Jako lokalizację nowego budynku wybrano niewielki plac za starym budynkiem szkoły. Budowa miała być realizowana przy 30-procentowym udziale czynu społecznego.

Wielka budowa

Na wakacjach w 1983 r. dokonano wmurowania kamienia węgielnego i z początkiem nowego roku szkolnego, kiedy na stanowisko kierownika szkoły została powołana **Zofia Kanach**, rozpoczęły się prace budowlane. Sprawny i szybki (jak na owe czasy) postęp robót był w ogromnej mierze zasługą nieustannego

zaangażowania i uporu przewodniczącego komitetu budowy szkoły **Tadeusza Długosza** oraz nowej kierowniczką szkoły, którzy potrafili dotrzeć do gabinetów decydentów, pozyskiwać pomoc licznych sponsorów i mobilizować mieszkańców wsi do udziału w czynach społecznych. Równocześnie **Zofia Kanach** zamawiała wyposażenie i pomoce dydaktyczne do nieistniejącej jeszcze szkoły ośmioklasowej.

W ciągu czterech lat wyłożonej pracy wielkie dzieło zostało doprowadzone do pozytywnego finału. W drugiej połowie 1987 r. nowy budynek, oprócz pomieszczeń szkolnych i sali gimnastycznej mieszczącej sale przedszkolne i trzy mieszkania nauczycielskie, był prawie gotowy do użytkowania. Pozostały ostatnie prace wykończeniowe i porządkowe oraz odbiory techniczne. Rok szkolny 1987/88 rozpoczęto jeszcze w starych pomieszczeniach, ale już w szkole ośmioklasowej. Grono pedagogiczne zostało uzupełnione o nauczycieli, którzy rozpoczęli pracę w starszych klasach.

Pierwsze tygodnie były bardzo trudne, bo nauka odbywała się, jak dawniej, w dwóch budynkach, ale teraz już w ośmiu klasach. Równocześnie w „nowej szkole” prowadzono prace porządkowe i wyposażanie pomieszczeń. Przygotowywano także uroczyste **otwarcie budynku**. Ta wielka uroczystość odbyła się **18 października 1987 r.** z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Przybyły delegacje wielu zakładów pracy, które udzielały wsparcia w budowie i wyposażaniu szkoły. Było to wielkie święto mieszkańców Dąbrowy, zwieńczenie wieloletnich starań i czteroletniego trudu, bez których pewnie jeszcze długo wieś czekałaby na własną szkołę.

W nowej szkole

Po pierwszym „rozruchowym” roku szkolnym, inauguracja kolejnego nastąpiła już w nowym budynku. Grono pedagogiczne zdominowane przez młodych, pełnych zapału nauczycieli, z wielkim zaangażowaniem wprowadzało atrakcyjne formy pracy z wykorzystaniem bogatej bazy dydaktycznej i najnowszych osiągnięć techniki. Równocześnie kontynuowano prace przy organizowaniu i porządkowaniu otoczenia budynku – ogrodzenie terenu, budowa boisk sportowych itd.

Z końcem roku szkolnego 1988/89 **Zofia Kanach**, która przeprowadziła szkołę przez okres budowy i organizacji, przekazała stanowisko **Stanisławowi Głodkowi**. Następne lata pokazały, że był to trafny wybór. Nowy dyrektor kontynuował rozpoczęte prace inwestycyjne i planował następne. Sprawnie organizował pracę szkoły, mobilizował nauczycieli do podnoszenia kwalifikacji i wdrażania nowatorskich metod pracy. W szkole wiele się działo. Prowadzono zajęcia pozalekcyjne, wycieczki, imprezy. W 1991 r. bardzo uroczyste obchodzono dwustulecie uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Dobrą pracą szkoły potwierdzały wyniki kuratorskich kontroli, ale także opinie rodziców i uczniów.

Liczba uczniów w szkole wahała się około 120 – klasy liczyły po kilkanaście osób. Dzięki temu praca dydaktyczna odbywała się w optymalnych warunkach i była efektywna. Jednocześnie mała liczebność klas przez cały czas stanowiła pewne zagrożenie, gdyż przepisy oświatowe przewidywały tu pewne limity. Był nawet okres (dwóch lat), gdy część zajęć prowadzono w klasach łączonych.

Zespół Szkół

Równoległe ze Szkołą Podstawową w Dąbrowie działało Przedszkole. Choć w tych samych budynkach, to jako oddzielne jednostki organizacyjne. Względy ekonomiczne zadecydowały, że od początku września 1996 r. te dwie jednostki zostały połączone i powstał Zespół Szkół w Dąbrowie, składający się ze szkoły podstawowej i przedszkola. Zmiana ta sankcjonowała istniejący stan faktyczny i usprawniła zarządzanie placówką. Sytuacja finansowa zespołu, który był finansowany przez gminę, nie zmieniła się w sposób istotny. Zaczęły się zaznaczać niedostatki środków na utrzymanie gminnej sieci placówek oświatowych, jednak dzięki operatywności dyrektora szkoła w Dąbrowie właściwie nigdy nie doświadczała braku środków na bieżące potrzeby. Wręcz przeciwnie. Dyrektor ciągle planował nowe inwestycje i przedsięwzięcia oraz potrafił zjednywać sobie sojuszników i zdobywać środki na ich realizację. Nie zważając na zapowiedzi zmian w systemie edukacji, zaplanowano nadbudowanie kondygnacji nad budynkiem szkolnym. W roku 1998 bardzo uroczyście świętowano dziesięciolecie nowego budynku.

Tymczasem zapowiadane zmiany nadeszły i dotknęły również Dąbrowę. Mimo ostrych protestów rodziców, Rada Gminy w Świlczy podjęła decyzję o przekształceniu ośmioklasowej szkoły w Dąbrowie w sześcioklasową z dniem 1.09.1999 (podobnie, jak innych szkół podstawowych w Polsce). Na terenie gminy powstały cztery gimnazja. Uczniowie z Dąbrowy mieli uczęszczać do Gimnazjum w Trzcielanie.

Sześcioklasowa

I tak, na przełomie wieków, w roku szkolnym 2000/2001 naukę rozpoczęło tylko sześć klas. Zmniejszona liczba klas pociągnęła za sobą redukcję etatów nauczycielskich. Równocześnie wprowadzono nowe zasady awansu zawodowego nauczycieli, które mobilizowały ich do aktywności i podnoszenia kwalifikacji. W Dąbrowie i bez tych zachęt zawsze wiele się działo. Jako stałe pozycje w rocznym kalendarzu imprez szkolnych weszły: niezwykle uroczyste obchodzone święto 3 Maja, Dzień Seniora, Piknik Rodzinny, liczne konkursy (w tym o zasięgu gminnym). Kształtowała się tradycja i klimat szkoły. Znakomicie przygotowywane i przeprowadzane imprezy i obecnie przyciągają i wzbudzają uznanie licznych gości. Wielkim świętem było oddanie do użytku nadbudowanego piętra, które odbyło się 22 października 2002 r.

Troska o realizację zadań wychowawczych idzie w parze z dbałością o wysokie wyniki w pracy dydaktycznej. Sprzyja temu umiejętne łączenie nowatorskich metod nauczania, w tym szerokie stosowanie technologii informacyjnych, z indywidualnym traktowaniem każdego ucznia i odkrywaniem jego mocnych stron oraz rozwiązywanie problemów. Potwierdzeniem dobrej pracy szkoły są wysokie wyniki osiągnięte przez uczniów klas VI na sprawdzianie. Najwyższy, dziewiąty stopień uczniowie z Dąbrowy osiągnęli w roku szkolnym 2004/2005.

Również w licznych konkursach organizowanych na różnych szczeblach szkoła osiągała znaczące sukcesy. Na podkreślenie zasługuje wielka troska, z jaką w Dąbrowie traktuje się rozwój i sprawność fizyczną młodzieży. Mimo nienajlepszej bazy materialnej i małej liczbie uczniów, ze wszystkich zawodów sportowych prawie zawsze młodzi sportowcy przywozili cenne trofea. Także w dziedzinie wychowania komunikacyjnego i bezpiecznego uczestnictwa w ruchu drogowym szkoła w Dąbrowie zainicjowała i prowadzi ciekawe działania o zasięgu gminnym.

Wielki jubileusz

Systematyczna i konsekwentna realizacja jasno wytyczonych celów we wszystkich dziedzinach działalności szkoły, jaką moż-

na było obserwować na przestrzeni wielu lat, przynosi owoce. Ścisły związek z miejscową społecznością, dobra współpraca z rodzicami oraz żywe uczestnictwo w życiu wsi, gminy i regionu sprawia, że szkoła staje się integralnym elementem lokalnego środowiska. Ten związek z najbliższym otoczeniem, jego kulturą i historią jest źródłem nieocenionych wartości w kontekście patriotycznego wychowania młodego pokolenia, które zawsze stanowiło ważną dziedzinę pracy szkoły. Właśnie na bazie tych wartości zbudowano wielkie przedsięwzięcie, które w maju 2008 roku zwieńczyło pierwsze stulecie istnienia i działania szkoły w Dąbrowie. 100 lat od powstania szkoła otrzymała imię Konstytucji 3 Maja oraz sztandar, pod którym wejście w następny wiek swojej historii.

Pamięć o chwalebnej przeszłości, codzienna, solidna praca, ale także konsekwentne budowanie planów na przyszłość dają nadzieję, że mimo różnych przeciwności księgi kronik tej szkoły będą się jeszcze długo zapełniać budującą treścią. Zapiszą je następne pokolenia uczniów, nauczycieli i mieszkańców Dąbrowy, którzy zawsze doceniali znaczenie szkoły dla swojej wioski, swoich dzieci i swojej przyszłości.

Janusz Świdorski

Kierownicy i dyrektorzy Szkoły Podstawowej w Dąbrowie

Imię i nazwisko	Lata	Uwagi
Józefa Szoldrówna	1907/08	Pierwsza nauczycielka szkoły Dąbrowie. Pracowała sama, pełniła funkcję kierownika
Józef Gniewek	Od 1908 do 1914	Kierownik. W 1914 r. powołany do wojska. Po powrocie ze służby zmarł
Helena Hreczańska	Od 1914 do 1917	Pełniła obowiązki kierownika po śmierci J. Gniewka
Bolesław Weiss	Od 1917 do 1919	Kierownik szkoły
Janina Zarzycka	1918	W zastępstwie za urlopowanego B. Weissa
Czarnek Stanisław	Od 1919 do 1921	Kierownik szkoły
Jan Kolanko	Od 1921 do 1927	Kierownik szkoły
Maria Kolankowa	1923-1924	Zastępowała J. Kolanko
Seweryna Grudzińska	1927	Zastępowała J. Kolanko
Stanisław Wajda	Od 1927 do 1933	Kierownik szkoły
Stanisława Karasiewicz	Od 1933 do 1934	Pełniła obowiązki kierownika po śmierci S. Wajdy
Jan Dubrawski	Od 1934 do 1968	Kierownik szkoły
Stanisław Szostek	1940	Zastępował J. Dubrawskiego
Władysław Łagowski	1944-1945	Zastępował J. Dubrawskiego
Stanisław Długosz	Od 1968 do 1973	Kierownik szkoły
Marian Cybruch	Od 1973 do 1983	Kierownik szkoły
Zofia Kanach	Od 1983 do 1989	Kierownik szkoły, od 1987 dyrektor szkoły
Stanisław Głodek	Od 1989	Dyrektor szkoły, od 1996 roku Dyrektor Zespołu Szkół w Dąbrowie

Pełny wykaz nauczycieli, którzy pracowali w szkole w Dąbrowie, a także wiele ciekawych informacji znajdują czytelnicy na stronie internetowej szkoły: www.zs-dabrowa.itl.pl.

Sprostowanie

Autorem zdjęć zamieszczonych w tekście „Pamiętać o przeszłości, pracować dla przyszłości” (i na str. 2) w Nr 46 jest Zbigniew Lis. Za pomyłkę przepraszamy.

LO pożarnicze ZSTW w Trzcianie na obozie żeglarskim



Po dziesięciu miesiącach nauki, tuż przed upragnionymi wakacjami, klasa II LO pożarniczego z Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych z Trzciany wzięła udział w obozie żeglarskim. Obóz zorganizowano dzięki przychylności i znaczącemu poświęceniu absolwenta tutejszej szkoły Eugeniusza Szczygła oraz emerytowanego nauczyciela wychowania fizycznego Ryszarda Mrzygłoda.

w tych obleganych przez turystów miejscowościach. Jezioro Solińskie dzięki wyjątkowemu położeniu ma niespotykane długą linię brzegową wynoszącą ponad 160 km. Takie ukształtowanie brzegów sprawia, że obok znanych wszystkim miejscowości znajdziemy wiele zakątków ukrytych przed gwarem i szumem cywilizacji.

Jako wychowawca klasy II LO postanowiłem zorganizować obóz w takim wła-

śnie miejscu, aby zweryfikować w warunkach terenowych umiejętność współpracy i zintegrować zespół klasowy. Znając zamieszkanie kol. R. Mrzygłoda do żeglarstwa i pamiętając jego opowieści o pływaniu pod żaglami, przygotowałem wyjazd do miejscowości Zawóz w Bieszczadach. Naszym gospodarzem okazał się absolwent szkoły w Trzcianie, który wspólnie z wodniakiem Ryszardem Mrzygłodem prowadzi obozy żeglarskie dla młodzieży szkolnej. Nad brzegiem jednej z licznych zatok zalewu solińskiego zlokalizowane jest obozowisko z własną przystanią żeglarską, wypożyczalnią sprzętu pływającego oraz zapleczem noclegowo-socjalnym w przyczepkach kempingowych.

„NA OBOZIE JEST MOROWO, KAŻDY ĆWICZY FASONOWO”

Na miejsce młodzież została dowieziona wynajętym autokarem. Pogoda przywitała nas opadami deszczu. Nie zrażeni przeciwnościami losu przystąpiliśmy do zorganizowania obozu. Uczniowie zostali podzieleni na „załogi” i rozlokowani w kajutach. Po rozpakowaniu rzeczy osobi-



Pod żaglami i na pagajach.

Bieszczady kuszą

Nie ma chyba wśród czytelników „Trzcionki” osoby, która nie znałaby perły Bieszczadów, jaką zapewne jest Jezioro Solińskie. Każdy bez wahania wymieni takie ośrodki rekreacyjne, jak: Solina czy Polańczyk, położone malowniczo nad brzegami zalewu. Jednakże, jeżeli szukamy zacisznego zakątka, próżno go wypatrywać



Uczestnicy obozu.



Audycja u Króla Świata Włóczęgów.

stych przeprowadzony został instruktaż zasad korzystania z wyposażenia i środków pływających a także zaprezentowany program pobytu. Uczniowie chętnie przystąpili do prac porządkowych i „klarowania” (czyszczenia) łodzi. Na obiad udaliśmy się na drugi brzeg zatoki pokonując tzw. kambodżę, czyli podmokły i zarośnięty rejon nadbrzeżny, dzięki czemu skracało się drogę do „stołówki”. Po zasłużonym posiłku wyznaczono dyżury w stołówce, gdyż śniadania i kolacje musieliśmy przygotowywać samodzielnie. Każda „załoga” otrzymała zadanie przygotowania jednego posiłku dla 25 osób oraz budżet na ten cel w wysokości 30 zł. Ostatnie, pożegna-

ne śniadanie, jajecznica ze 100 jajek, przygotowałem z pomocą kol. Daniela Pająka. Smakowała wyśmienicie.

Poza wypoczynkiem, nabywaniem nowych umiejętności i zwiedzaniem pięknych okolic, w obozie miała się toczyć rywalizacja drużynowa pomiędzy pięcioma „załogami”. W każdej konkurencji punktowano zajęte miejsca w następujący sposób I – 50 pkt, II – 30 pkt, III – 20 pkt, IV – 10 pkt i V – 0 pkt. Poniżej przedstawiam listę konkurencji:

- 1) rozpalenie ognia w deszczową pogodę,
- 2) marsz na orientację do „drzewa wisielca”,
- 3) poszukiwanie ukrytych skarbów,
- 4) wyścig łodzią wiosłową dwójkami,
- 5) wyścig pływakki dwójkami stylem zmiennym,
- 6) turniej siatkarski,
- 7) najlepszy posiłek – punktacja wg zasad konkursów Eurowizji, tj. każda załoga przydzielala punkty konkurentom, a nie sobie,
- 8) konkurs wiedzy żeglarskiej,
- 9) konkurs odgadywania przysłów,
- 10) konkurs czystości kajut – codzienny.

Drugiego dnia chmury odpłynęły poza „zielone wzgórza nad Soliną” i już nie powróciły, pozwalając na pełną realizację programu obozowego. Dzień rozpoczynaliśmy zaprawą fizyczną a następnie kąpielą w jeziorze. Nikomu nie przeszkadzała temperatura wody wynosząca ok. 15 stopni, bagna i chaszcze, i dyscyplina, i rytm życia obozowego. Dzień kończył się podsumowującym capstrzykiem.

W ciągu dnia odbywały się szkolenia, wycieczki po zalewie łodziami wiosłowymi, rowerkami wodnymi i żagłówkami oraz konkursy. Wieczorami organizowaliśmy ogniska i pod rozgwieżdżonym niebem słuchaliśmy szant śpiewanych przy akompaniamencie gitary.

Korzyści...

Dla szkół wchodzących w skład naszego Zespołu i uczącej się w nim młodzieży problematyka gospodarki wodnej i znaczenia wody w życiu człowieka nie jest obca.

Praktyczne obcowanie ze środowiskiem wodnym dało młodzieży nie tylko odpoczynek, ale i umiejętności wodniackie, sprawdzenie własnych charakterów, uczenie się współpracy i współdziałania w zespole, walki z indywidualnymi słabościami, itp.

W szerszym kontekście myśląc – przybliżyło – teoretycznie znane problemy gospodarki narodowej, w tym planowego, ekonomicznego i ekologicznego gospodarowania zasobami wody.

Przyszli strażacy przeszli „chrzest wodny”. Warto organizować taką naukę praktyczną dla młodzieży. Wszystkim zaś Sponsorem i Organizatorom – serdecznie dziękujemy.

Marek Maksymowicz

Nowy rok szkolny, nowe wyzwania

Szkoła, którą warto wybrać!

Obok domu rodzinnego, szkoła jest miejscem, które integralnie łączy się z formowaniem osobowości, wyjątkowym – w biografii każdego młodego człowieka. W pierwszym rzędzie to kuźnia wiedzy, tu bowiem zapełniamy czyste, nie zapisane karty, poszerzamy swoje myślowe horyzonty: dojrzewamy intelektualnie.

Równie ważna jest wychowawcza funkcja szkoły, na którą składa się: wykonywanie charakterów, wyrabianie prawidłowych nawyków, kształtowanie właściwych postaw.

Nie do przecenienia jest więc prawidłowy wybór szkoły, szczególnie w odniesieniu do kształcenia na poziomie ponadgimnazjalnym. Absolwenci gimnazjów stają przed nie lada dylematem i trudno się im dziwić: jaką szkołę wybrać, aby decyzja okazała się słuszną, a życie nie musiało jej korygować! Oferta edukacyjna – jak nigdy dotąd – jest przebogata.

Ze wszech stron gimnazjaliści zasypywani są całym mnóstwem propozycji, często oryginalnych, nawet niekonwencjonalnych, dotyczących ich przyszłego zawodu. Bywa i tak, że życie nie nadaża za nimi.

Słuszna decyzja – ZSTW

Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych może pochwalić się niezwykle interesującą ofertą edukacyjną na rok szkolny 2008/09, która w pełni odpowiada na zapotrzebowanie uczniów szkół gimnazjalnych. Wśród proponowanych typów szkół należy wymienić te najbardziej poszukiwane: Technikum Weterynarii, Liceum Pożarnicze, Technikum Żywności, Technikum Budownictwa, Technikum Usług Fryzjerskich.

Nie dziwi, że nabór do w/w typów szkół został zrobiony w 100%. Łącznie do klas pierwszych przyjęto 130 uczniów – świeżo upieczonych gimnazjalistów, z tego aż 50 zamieszkało w przy-szkolnym internacie, ponieważ pochodzą oni z odległych miejscowości całego województwa podkarpackiego między innymi: Tarnobrzega, Sandomierza, Jarosławia, Przemyśla czy województw ościennych: małopolskiego,

kieleckiego, a nawet z centralnej Polski. To zróżnicowanie regionalne jest dodatkowym potwierdzeniem celowości oferowanych kierunków kształcenia i ich popularności.

Fakt ten cieszy, i napawa optymizmem. W tym miejscu słowa uznania należą się dyrektorowi Zespołu Szkół Techniczno-Weterynaryjnych magistrów inżynierów Januszowi Jakubkowi, który z ogromnym zaangażowaniem i wysiłkiem kieruje od wielu lat procesem rekrutacji, jak widać z dużym powodzeniem. Dyrektor dba nie tylko o pielęgnowanie naboru do typów szkół uświęconych długoletnią tradycją jak Technikum Weterynarii czy Technikum Żywności, ale jest inicjatorem tworzenia nowych, poszukiwanych kierunków jak: Liceum Pożarnicze czy nowo utworzone Technikum Usług Fryzjerskich bądź Technikum Budownictwa.

Atuty i sukcesy przyciągają

Warto na koniec zwrócić uwagę na niekwestionowane atuty szkoły: wyjątkowo piękne położenie – w starym, urokliwym parku, wśród stuletnich kasztanów i lip, profesjonalną kadre nauczycielską, wysoki poziom dydaktyczny (trzynaste miejsce w województwie podkarpackim w Rankingu Szkół Średnich i pierwsze w kraju wśród szkół położonych w miejscowościach do 5000 mieszkańców) nowoczesny kompleks sportowy, możliwość uzyskania prawa jazdy samochodowego we wszystkich

typach szkół w ramach programu nauczania. Nie bez znaczenia jest przekonanie, że Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie jest szkołą bezpieczną i przyjazną, a kryterium nadrzędnym, jakim kierują się zarówno uczący jak i pracujący w nim, jest dobro ucznia oraz pełny profesjonalizm w przygotowaniu go do realizacji wybranego przez siebie zawodu bądź kształcenia w wyższej uczelni.

Bez wątpienia, szkołę tę śmiało można polecić jako godną uwagi wśród szkół ponadgimnazjalnych Podkarpacia.

Bożena Kokoszka



Dzieci z przedszkola w Bratkowicach w skansenie w Kolbuszowej

17 czerwca 2008 r.



Wyrosną z nich tacy...



którzy na Księżyc wyjechać potrafią...



... albo zostaną regionalistami!



O rolnictwie w Gminie Świlcza...

Świętowanie trwania na ojczystym zagonie

Poniżej zamieszczamy fragmenty wystąpienia Wójta Gminy Świlcza Wojciecha Wdowika wygłoszonego w dniu 24 sierpnia 2008 r. na Dożynkach Gminnych w Rudnej Wielkiej.

Serdecznie pozdrawiam i witam Wszystkich, szanowni gości oraz mieszkańcy gminy Świlcza na 8 z kolei gminnych dożynkach w Rudnej Wielkiej. Najserdeczniej witam i kłaniam się z szacunkiem ludziodom rolniczemu – rolnikom. [...]

Wieś – to korzenie narodu

Dożynki to święto z bogatymi tradycjami, świadczące o naszym przywiązaniu do ziemi, która w polskiej historii ma wymiar nie tylko materialny. Ziemia to nasza żywicielka, to gospodarstwa przejęte po naszych rodzicach; to – nasze małe ojczyzny: Gmina, Powiat, Województwo. Ziemia polska – to nasza tożsamość narodowa.

Z pracą na roli nieodłącznie kojarzy się wieś. Nazywa się ją korzeniem narodu. Wieś to miejsce szczególne. W przestrzeni wsi kryją się skarby narodu: bogactwo języka, obyczajów i religii, przebogata kultura ludowa, bogata obrzędowość i tradycje. Prezentowane wieńce dożynkowe, przygotowane przez rolników są manifestacją umiłowania Ojczyzny, naszej wiary i przywiązania do tradycji. Wierzę, że z ludźmi, którzy chylą głowę przed „chlebem naszym powszednim” można stawiać czoła wszystkim wyzwaniom, realizować odważne przedsięwzięcia.

Świleckie rolnictwo

W bieżącym roku rolnicy zbierali plony na 7684 ha, z czego grunty orne stanowią powierzchnię 4988 ha, tj. blisko 65%. Zarejestrowanych jest 1875 gospodarstw indywidualnych. W przeważającej większości są to gospodarstwa małe od 1 do 5 ha. Stanowią one 93% ogólnej powierzchni upraw. Średnia powierzchnia gospodarstwa wynosi 2,7 ha i choć w ostatnich latach uległa zwiększeniu, i tak jest znacznie niższa niż w kraju. Powierzchnia upraw przedstawia się następująco:

- zboża ogółem 2808 ha. Stanowi to 70,3% ogólnej powierzchni upraw,
- ziemniaki 750 ha, tj. 18,7% powierzchni upraw,
- warzywa i owoce 186 ha, tj. niespełna 4,6% powierzchni upraw,
- buraki cukrowe 250 ha – 6,2% powierzchni upraw.

Tylko 27 rolników posiada gospodarstwa rolne powyżej 15 ha. Wśród nich można wyróżnić następujących:

– **Jana Zagrodnika** z Bratkowic, który posiada największe gospodarstwo rolne na terenie gminy. Liczy ono 450 ha użytków rolnych. Specjalizuje się w uprawie zbóż – 350 ha pszenicy oraz kontraktacji buraka cukrowego – 70 ha. Średni plon pszenicy – wyniósł 45q z 1 ha.

– **Mariusza Rodzonja** z Dąbrowy – gospodaruje na pow. ponad 400 ha. Uprawia zboża, w tym kukurydzę na pow. 120 ha. Kontraktuje buraki cukrowe. Posiada własny, specjalistyczny sprzęt do uprawy zbóż, kukurydzy i buraków cukrowych.

– **Piotra Rzeszutka** ze Świlczy, radnego Gminy Świlcza oraz przedstawiciela Podkarpackiej Izby Rolniczej – gospodaruje na pow. 70 ha. Specjalizuje się w uprawie zbóż, rzepaku, buraków cukrowych. Uprawia warzywa: marchew, pietruszkę, buraki ćwikłowe – na pow. 9 ha. Posiada własny sprzęt do uprawy zbóż i warzyw.

– **Stanisława Lubasa** z Trzciany, gospodaruje na pow. 40 ha. Specjalizuje się w uprawie zbóż i chowie trzody chlewnej – 150 szt, w tym macior – 12 szt. Posiada własny sprzęt do zbioru zbóż i siana.

– **Janusza Głuszczyka** ze Świlczy – pow. gospodarstwa 90 ha. Uprawia zboże, pszenicę, buraki cukrowe i ziemniaki.

– **Mieczysława Ramskiego** z Błędowej Zgłobieńskiej – 40,7 ha. Specjalizuje się w produkcji zbóż.

– **Jana Roga** z Błędowej Zgłobieńskiej. Powierzchnia upraw – 31,3 ha. Prowadzi gospodarstwo wielokierunkowe: uprawa zbóż, buraka cukrowego, warzyw, wikliny, hodowlę trzody chlewnej i owiec.

– **Janusza Grzesika** ze Świlczy. Gospodaruje na pow. 58 ha. Specjalizuje się w uprawie pszenicy, buraków cukrowych i warzyw.

– **Ryszarda Franczyka** z Bratkowic – przedstawiciela Podkarpackiej Izby Rolniczej. Posiada gospodarstwo wielokierunkowe o pow. 12 ha. Uprawia zboże, hoduje trzodę chlewną – 30 szt. i bydło mleczne.

– **Zygmunta Radka**. Posiada gospodarstwo ekologiczne o pow. około 30 ha.

– **Adama Bednarza** z Bratkowic. Posiada gospodarstwo rybackie o pow. 139 ha. Roczna produkcja karpia – około 50 ton, ponadto uprawia zboże na pow. 13 ha, na potrzeby własne do hodowli ryb.

Jest i wielu innych rolników w gminie Świlcza, których gospodarstwa dorównują rolnikom z krajów unijnych i mogą z nimi konkurować. Niektóre z nich osiągnęły plo-



ny ponad 50q/ha pszenicy.

Ocenia się, że w gminie zbiory podstawowych 4 zbóż w 2008 roku wyniosą około 8397 ton. Do 24 sierpnia br. rolnicy sprzedali około 1500 ton zboża. Z uwagi na niskie ceny zboża, część rolników przetrzymuje je na okres późniejszy. W gminie 15 rolników posiada umowy kontraktacyjne na uprawę buraka cukrowego na powierzchni 250 ha.

Według szacunku po akcji kolczykowania bydła w 1875 gospodarstwach utrzymuje się: 449 sztuk bydła, 30 sztuk koni, 2500 sztuk trzody chlewnej.

Gmina Świlcza zorganizowała w br. wyjazd rolników na Słowację do gospodarstw ekologicznych. Od marca do czerwca pomagano rolnikom wypełniać wnioski o dopłaty obszarowe. Pomocą służyli pracownicy Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z Boguchwały z inż. Anną Bar na czele oraz Urzędu Gminy Świlcza. W 2008 roku 898 rolników złożyło wnioski o dopłaty obszarowe.

W ramach programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007/2013 jeden rolnik otrzymał rentę strukturalną, 26 gospodarstw rolnych skorzystało ze wsparcia w ramach gospodarstw niskotowarowych, a 8 gospodarstw skorzystało ze wsparcia do produkcji ekologicznej.

W gminie Świlcza istnieje Stowarzyszenie Producentów Żywności Ekologicznej „EKO-DAR” z siedzibą w Świlczy. Zrzesza 30 członków. Głównym celem stowarzyszenia jest wspieranie rozwoju produkcji i przetwórstwa żywności metodami ekologicznymi, a także tworzenia dla nich rynków zbytu. Od września przyjmowane są w UG Świlcza wnioski rolników o zwrot podatku akcyzowego zawartego w cenie paliwa rolniczego. [...]

Składam Wam, drodzy mieszkańcy gminy podziękowania za trud, godną pracę, za prawość, roztropność i gospodarność, za dbałość, by piękniała i bogaciła się gmina Świlcza. Szczęść Boże! – życzę Wszystkim po staropolsku. Trwajmy na ojczystym zagonie. To polska racja stanu!

Kto z nas nie podziwia pszczół za ich pracowitość i wzorową organizację, za złocisty i słodki miód, za lecznicze działanie propolisu (kitu pszczelego), jadu i pyłku kwiatowego. Nie wszyscy już lubią bliski kontakt z pszczołą, a zwłaszcza poprzez użądlenie.

Pszczoly są agresywne dopiero po ich rozdrażnieniu, gdy staniemy na trasie ich przelotu, intensywnie pachniemy (perfumą, potem, alkoholem), czy nadepnemy na nią podczas spaceru na łące. U większości ludzi na jad pszczeli występuje jedynie reakcja miejscowa tj. ból, pieczenie, zaczerwienienie, lekka opuchlizna, a objawy te mijają po kilku godzinach lub po 1, 2 dniach. Natomiast u 30% ludzi może pojawić się reakcja uczuleniowa. Objawiać się to może obrzękiem, omdleniem, zaburzeniami oddychania, czy spadkiem ciśnienia tętniczego. Przyjmuje się, że u osoby nieuczulonej na jad silne zatrucie lub zgon może nastąpić po użądleniu dopięc przez ponad 300 pszczół. Najniebezpieczniejsze są użądlenia w najbardziej ukrwione części ciała np. twarz.

Pszczoła żołnierz

Od wieków ludzie wykorzystywali nie tylko takie produkty pszczele jak miód, pyłek, propolis czy jad do celów konsumpcyjnych i leczniczych. Charakterystyczne zachowanie pszczół wykorzystywano także do celów obronnych w czasie wojen. Pszczoly są przywiązane do swojego miejsca zamieszkania – dawnych barci, kłód czy dzisiejszych uli, i ciągle do nich powracają. Kronikarze polscy nie raz opisywali jak nasi słowiańscy przodkowie, nie mogąc wystawić licznego wojska przeciw germańskim najeźdźcom, wstawiali na niektóre odcinki frontu długie szeregi kłód

z pszczołami, które nieraz przyczyniły się do obrony i zwycięstwa.

Żółkiew była silną twierdzą. Jesienią 1621 roku hordy tatarskie ruszyły na podbój Rusi i Polski, a zapędziwszy się aż pod Żółkiew oblegli ją. Kilka dni trwała straszna obrona, a gdy zabrakło amunicji miejscowi bartnicy nazwozili na mury barcie z pszczołami. Gdy Tatarzy zbliżyli się i zaczęli zdobywać twierdzę, zrzucano na nich kłody. Jak pisze kronikarz: *gdy barcie spadły, rozwarły się wytrącone wrótnie, a łagodne dotąd pszczołki wysypały się gęstymi chmurami i z okropną zajadłością wpiły się w tatarskie konie i śmierdzące tatarskie brodate pyski. Żółkiewscy obrońcy patrzyli z murów i żałowali ginących pszczołek, ale od śmiechu się rozkładali, bo tam za murami pocieszne sceny się działy. Konie się gryzły, dębiały, przewracały, kopaly. Tatarzy z początku się iskali, po czym po ziemi się*

Pszczoly idą NA WOJNĘ

tarali, wylili z bólu, wreszcie uciekać zaczęli, bo z pszczołami nie było rady. Teraz bartnicy skoczyli, dłużnie pozamykali, barcie postawili, załoga twierdzy z siekierami wypadłszy uciekającą hordę tatarską wysięka.

Do podobnej sceny doszło także podczas oblężenia polskiej twierdzy Smoleńsk w 1654 r. przez Rosjan. Gdy po trzech miesiącach obrońcom zaczęło brakować prochu i żywności wydawało się, że nadszedł koniec obrony. Atak Rosjan obserwował z oddali sam car. Po kilkunastu godzinach natarcia, gdy Rosjanie wdarli się na palisady, żołnierzom pośpieszyły żony, które „ukropem z wierzchu lejąc, popiołem sypiąc tak, że nieprzyjaciel wstrzymać nie mogąc, ustąpił. Gdy pono-



wili atak obrońcom brakło amunicji, wtedy miejscowi bartnicy zrzucili ule z pszczołami, które Moskale szybko od szańców wypędzili” i tak oddalono upadek twierdzy o kilka tygodni.

Nie tylko polscy wojacy wykorzystywali pszczoly do obrony przed wrogiem. Metody te stosowali już w II wieku p.n.e. Chińczycy zrzucając pszczoly w koszykach na wojska atakujące. Również w starożytnym Egipcie uzbrajano wojsko w pszczoly, by zaskoczyć przeciwnika i odeprzeć jego atak.

Pszczoła saper

Nie była to jedyna ważna rola pszczół w czasie prowadzonych wojen. Współcześni wojskowi sięgają po te pożyteczne owady, pracując nad wykorzystaniem ich m.in. do wykrywania min. Pszczoly mają niezwykle zmysł węchu lepszy niż u psów, który prowadzi ich do kwiatów nawet z ponadkilometrowej odległości. Wytresowane przez amerykańskie siły zbrojne pszczoly potrafią zlokalizować woń trotylu. Zajmuje im to od 1 do 3 dni. Metoda ta polega na podawaniu syropu z dodatkami substancji, którą chcemy odnaleźć w terenie. Pszczoly zasmakowawszy nowego pożytku udają się na poszukiwanie go w terenie, ignorując przyciągające je zapachami kwiaty. Śledzone przez urządzenia zbudowane z lasera, teleskopu i detektora, promieniowania są rejestrowane. Na ich podstawie sporządzana jest mapa miejsc, w których gromadzą się pszczoly, a więc gdzie znajdują się np. materiały wybuchowe. Pszczoly można także nauczyć wyszukiwania narkotyków, zwłok, groźnych zanieczyszczeń czy broni biologicznej. Projektowane jest wykorzystywanie pszczół-saperów np. przy brankach na lotniskach oraz w strategicznych miejscach miast, gdzie owady mogłyby wykrywać samochody-pułapki, bomby oraz miny. Zaletą pszczół



jest to, że pracują one szybko, efektywnie i potrafią dotrzeć do miejsc niedostępnych dla innych na otwartym terenie. Wystarczy jedną tylko pszczołę wywyczyć do identyfikowania nowego zapachu, żeby w ciągu kilku godzin swą wiedzę przekazała pozostałym pszczołom. Problemem jest jednak to, że pszczoły nie latają nocą, podczas burz, chłódów i w zimie.

Jak się zachować, gdy użądli nas pszczoła?

Użądlenie przez pszczołę nie należy do przyjemności. Choć ją pszczeli znajduje wykorzystanie w medycynie, zwłaszcza w leczeniu schorzeń zwyrodnieniowych stawów i kręgosłupa, to jednak użądleń powinniśmy unikać. Powodują one mniejszy lub większy obrzęk związany z bólem i swędzeniem. Należy wówczas niezwłocznie wyciągnąć żądło ostrym narzędziem, czy choćby paznokciem. Złagodzić objawy użądlenia można okładem z lodu, zimnej wody, obmyciem wodą utlenioną czy śliną, przyłożyć (w wypadku użądlenia pszczoły) plaster cytryny, lub cebuli (w przypadku osy). Pierwszą pomocą przy użądleniu w język lub usta jest rozpuszczenie w ustach łyżeczki soli lub chłodzenie lodem. W przypadku użądlenia w gałkę oczną, należy włożyć głowę pod kran, wpuścić do oka strumień wody, aby wypłukać jad. Następnie można zakropić oko roztworem kortyzonu. Można użyć preparatów wapniowych (calcium), a w przypadku zaburzeń w pracy serca – preparat pobudzający pracę serca (kardiamid). Gdy objawy się nasilają konieczna jest pomoc lekarza.

Należy wiedzieć, że:

- opędzanie się i gwałtowne ruchy rozdrażniają pszczoły, osy i szerszenie,
- w razie ataków pszczoł czy innych owadów osłonić głowę i twarz rękami lub odzieżą,
- schronić się w ciemnym pomieszczeniu (pszczoły nie lubią ciemności – wylecą do światła),
- rozgniecenie pszczoły np. obuwem, powoduje ich rozdrażnienie, roznoszący się zapach jadu mobilizuje ich do ataku,
- starajmy się nie jeść na wolnym powietrzu słodczy, słodkich owoców, miodu, dżemu, gdyż to wabi owady,
- uważajmy na opadłe na ziemię owoce, kwiaty, na których mogą znajdować się pszczoły,
- nie pozostawiajmy bez przykrycia na wolnym powietrzu słodczy i owoców.

Józef Wilga

Nie igra się z... ogniem!

Wiosna, lato i jesień to pory roku, kiedy nad polami, łąkami i nieużytkami snują się gęste dymy, przez które od czasu do czasu przebłyskuje ogień. W okresie tym strażackie statystyki odnotowują największą liczbę wyjazdów do pożarów suchych traw i ściernisk. Te pożary nie powstają samoczynnie. Przyczyną ich jest świadoma i celowa działalność człowieka. Ludzie podpalają łąki po to, aby trawa na nich „lepiej rosła”, a słomę na ścierniskach, żeby popiół „użył się głębiej” przed tzw. podorywkami. Nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że ogień jest bardzo groźnym żywiołem, który często wymyka się spod kontroli i kiedy wzywa się na pomoc straż pożarną jest już za późno, aby okiełznać rozjuszone płomienie... Dobrze jest jeśli siedziba straży pożarnej jest blisko, gorzej gdy trzeba pokonać wiele kilometrów, często po złych i wyboistych polnych drogach. Nasuwa się więc pytanie: czy wydawanie pieniędzy na takie interwencje nie jest stratą społecznych środków? Każdy wyjazd samochodu pożarniczego do pożaru, OSP czy PSP, to wydatek rzędu 600 złotych. Analizując strażackie statystyki łatwo policzyć ile pieniędzy trzeba wydać... Straty od podpalen są ewidentne. Ponosi je nie tylko straż pożarna, ale także przyroda, a w najgorszym przypadku – ludzie.

Warto przypomnieć, że w 2008 roku w samych tylko Bratkowicach, miejscowa jednostka OSP wyjeżdżała do pożarów suchych traw aż 12 razy...

Apele nie docierają do podpalaczy!

Nie pomagają coroczne apele urzędów gmin, straży pożarnych i służb ochrony środowiska, skierowanych do społeczeństwa o zaprzestanie wypalania traw na łąkach i nieużytkach. Nie pomaga straszenie karami grzywny lub aresztu. Liczba bezsensownych pożarów w okresie wiosenno – letnim i jesiennym, wzrasta na terenach, gdzie kultura upraw agrarnych jest niska. Tak więc potencjalni podpalacze grasują głównie tam, gdzie są małe areale uprawne, gdzie od wieków znano tylko tę metodę użyźniania gleby.

Choć wypalanie traw i słomy podlega

karze, do tej pory na palcach jednej ręki można policzyć osoby odpowiadające za swoje czyny.

Przed wszystkim podpalaczami są osoby starsze lub dzieci. A więc jak karać staruszkę lub staruszkę, albo dziecko? Trzeba wiedzieć, że „każdy kto sprowadza pożar, który zagraża zdrowiu, życiu lub mieniu, podlega karze nie mniejszej niż trzy lata, zaś za umyślnie podpalenie grozi kara od roku do 8 lat pozbawienia wolności” – tak stanowi Kodeks postępowania karnego. Obyczaj jednak jest silniejszy, ale jest to naganny i zły obyczaj.

Wypalanie traw i suchych roślin powoduje niepowetowane straty w ekosystemie arealów ziemi. Mimo akcji uświadamiających, że ogień niszczy wszystko co potrzebne jest, aby ziemia odżyła po zimie i odrodziło się w niej nowe życie, podpalacze działają „na całego”. Praktyka wypalania traw w okresie od wiosny do jesieni, to niemal codzienność na Podkarpaciu i w całym kraju. A że od ognia zajmą się tereny leśne, spalą się jakieś zabudo-



wania, to już zupełnie co innego. Wyobraźnia podpalaczy już tak daleko nie sięga.

Należy sobie zadać kolejne pytanie: w jaki sposób przekonać ludzi, że bezmyślne wypalanie przynosi więcej szkody niż pożytku? Być może, gdy dojdzie do nieśczęścia i z powodu tej głupiej tradycji z dymem pójdą domostwa i będą ofiary, ludzie się opamiętają...

Uważam, że we wszystkich przedszkolach i szkołach naszej gminy powinno się częściej poruszać tematy związane z wypalaniem traw i zagrożeniem pożarowym. Na pewno takie pogadanki z młodzieżą, wsparte dodatkowo strażacką wiedzą i doświadczeniem, przyniosą pozytywne efekty.

A póki co, przestańmy wreszcie igrać z ogniem i zastanówmy się, czy wypalanie traw ma w ogóle jakikolwiek sens!

Władysław Kwoczyński

Buk zwyczajny

(*Fagus Sylvatica* L.)

Jako gatunek zajmuje niecałe 5% leśnej powierzchni naszego kraju. Rośnie w lasach strefy umiarkowanej półkuli północnej. Osiąga wysokość do 50 metrów. Znanych jest 10 gatunków tego drzewa. Buk w Polsce ma gładką szarą korę. Jego owocami są orzeszki zwane bukowią (po uprażeniu jadalne). Są liczne odmiany ozdobne, np. zwisające, czerwonolistne, złotolistne. Drzewo buka jest ciężkie, twarde o różnym zastosowaniu. Uchodzi za jedno z najpiękniejszych drzew lasów Europy.

Na obszarze Nadleśnictwa Głogów Młp. – buk zajmuje 2,3% powierzchni leśnej i posiada 1,7% udziału w masie drzewostanów. Rośnie w siedliskach borów mieszanych i lasów, osiągając średnią bonitację i charakteryzując się dobrą jakością. Idąc trasą ścieżki edukacyjno – przyrodniczej w bratkowickim lesie tuż obok krzyża milenijnego, rośnie młody dorodny drzewostan bukowy. Warto tam zajść, to uroczy zakątek tej części lasu. Buk najczęściej kojarzony bywa z Karpatami, gdyż tam na dużych powierzchniach tworzy lite drzewostany. W Tatrach potrafi rosnąć na wysokości nawet 1300 metrów, gdzie przegrywa już konkurencję ze świerkiem. W Bieszczadach wspina się pod połoniny na wysokość 1250 metrów i tworzy górną granicę lasu. Żaden inny gatunek nie rośnie tu wyżej, bo tylko buk potrafi znieść suche wiatry znad Wyżyny Węgierskiej, wiejące niemal przez cały rok. Warunki życia pod połoninami sprawiają jednak, że buki przybierają tu niespotykane i fantastyczne „krzywulcowe” kształty.

Bukowe okazy

Zachwyt leśników i fachowców budzą słynne buczyny pomorskie, strzelające w niebo 40-metrowymi kolumnami pni. Najokazalsze rosną w okolicy Szczecina w Puszczy Bukowej, liczącej ponad 7 tysięcy hektarów powierzchni. Żyżne siedliska sprawiają, że bukowe okazy osiągają miąższość do 30 metrów sześciennych. Nikogo też nie dziwi zasobność pomorskiej buczyny przekraczająca 600 metrów sześciennych na hektar. Tam właśnie w Nadleśnictwie Nowogard, rośnie najgrubszy polski buk liczący 7,5 metra obwodu w pierśnicy (średnica drzewa stojącego na pniu, mierzona na wysokości piersi człowieka tj. 1,3 m nad ziemią).

Na terenie lasów podległych Rejonowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie rośnie kilkadziesiąt okazów bukowych uznanych za pomniki przyrody. Szkoda, że na obszarze lasów Nadleśnictwa Głogów Młp. nie ma bukowych okazów.

Zastosowanie drzewa bukowego

Przez wiele lat drzewo bukowe było wykorzystywane głównie jako dobry opał. Wyrabiano z niego węgiel drzewny i potaż (węgiel potasu – K_2CO_3 – związek nieorganiczny, stosowany m.in. do wyrobu szkła, mydła, środków piorących, niekiedy jako środek odwadniający). Stąd w górach od stuleci spotkać można było mielerze i kadzie potażorskie, po których dziś pozostały tylko nazwy miejscowe: POHAR, POTASZNIA, MIELERZYSKO itp.

Dziś buczyna ma chyba najwięcej zastosowań ze wszystkich gatunków drewna. Znakomicie nadaje się na meble gięte, wykonuje się z niej bardzo twarde parkiety i mozaiki. Często też używana jest na trzonki do narzędzi ręcznych. Poszukują jej bednarze i snycerze. Bardzo wysokie ceny osiągają kłody bukowe nadające się na okleinę. Z buczyny wyrabiano też pudła do karet, a także urządzenia do młynów wodnych.

Dla Łemków, ruskich górali z Beskidu Niskiego las bukowy, czyli buczyna lub bukowina, była również doskonałym pastwiskiem. Znana jest pieśń biesiadna zaczynająca się od słów: „Pognęła wołki na bukowinę, wzięła ze sobą skrzyпки jedynie...” Oprócz owych „wołków”, czyli wołów, w lasach wypasano kozy, które są mniej wybredne jeśli chodzi o paszę. Nawet zimą można było tu zobaczyć ślady owiec i kóz, które obgryzały korę drzew, gałązki i młode pędy. Gdy obrodziła bukieć, pasano trzodę chlewną. Zbierano również bukieć na zimę, nawet ponad tonę z hektara. Rosnące na pastwiskach pojedyncze rozłożyste drzewa, dawały bydłu zbawczy cień. Drzewa były często okaleczone, co „zmuszało” je do większego urodzaju nasion. Poprzez obłamywanie gałęzi i formowanie koron drzew wykształciła się forma buka „pastwiskowego”, którą w górach można spotkać dość często. Z orzeszków bukowych wytwarzano również olej, który na równi się z olejem z orzechów laskowych i z siemienia lnianego mógł być używany do kraszenia prostych potraw, a nawet smarowania chleba. Bukiew zawiera faginę, związek, który w większych ilościach może mieć działanie toksyczne lub halucynogenne, podobne w skutkach do alkoholu. Natomiast olej z bukwi nie zawiera faginy. W XIX wieku, w okresach głody, na tzw. przednówku, uboga ludność żywiła się młodymi liśćmi buka, dostarczającymi dużej dawki witamin. Przez 2-3 tygodnie, w okresie rozwoju liście mają przyjemny kwaskowy smak. Interesujący



jest fakt, że w Skandynawii wiórki drewna bukowego dawniej gotowano w wodzie i pieczono, po czym z mieszane z mąką stanowiły doskonały surowiec do wypieku chleba.

Ciekawostką z I połowy XIX wieku stanowią tzw. fakle bukowe, tj. strugane wióry z drewna bukowego, które – jak pisał Ignacy Sołoraczyński – „...zapalane pojedynczo dają bardzo duże światło. Można przy nich przebierać zboże, szyć, prasować, czytać. Nawet i dym wcale się nie uprzykrza w kurnych chatkach górskich (...) Fakli tych używano w Ciśnie w sztolniach, gdzie rudę żelazistą wydobywano i przeniosły się one stamtąd do dworów, plebanii i między ludem upowszechniły”. Fakle zostały wyparte z kurnych chat dopiero przez lampy naftowe.

Warto wspomnieć, że właściwości rezonansowe buka dostrzeżono już w czasach Cesarstwa Rzymskiego. Jak mówi legenda, ogłoszono tam konkurs na wykonanie rogów bojowych, które mogłyby daleko ponieść wiadomość o zwycięstwach i bohaterstwie legionistów. Okazało się, że najlepsze instrumenty powstały z drewna bukowego, które dotąd dawało tylko ciepło w ogniskach. Właściwości te były tak cenne, że Rzymianie od tej pory nie tylko owe rogi bojowe, ale i inne instrumenty dęte ochrzcili „fagotami” od łacińskiej nazwy drzewa, z którego je wykonano.

Buk w kulturze ludowej i poezji

Buk był drzewem magicznym szczególnie dla dawnych mieszkańców gór. Rozwijające się wiosną drzewa zwiastowały rozpo-

częście wyпасów na halach i połoninach, natomiast rudziejące lasy bukowe dawały hasło do zejścia w doliny. Zieleniejące buki oznaczały też początek zbójowania na górskich gościńcach:

Pójdźmy chłopcy, pójdźmy zbijać,

Bo ni mamy za co pijać!

Hej, bo się nom zoczyło

Bucyna łozwijać, bucyna łozwijać!

Tak śpiewali podhalańscy zbójnicy. Górską buczyną dawała też schronienie karpackim opryszkom, którzy zakładali w lasach swe leże. Tu przy ogniskach doceniali zbawczy cień buków, a także: *...bukowe liścieki, nase podusecki.*

Nie trzeba być poetą, by odczuć wyjątkowość górskiej buczyny. Daje się też z niej wyczytać dzieje tych ziem. Do dziś bowiem spotkać można na gładkiej korze wyrte napisy „Tut spoczywajet...” świadczące o tym, że sterta kamieni złożona pod drzewem jest czymś grobem. Nikt już pewnie nie potrafi wyjaśnić tajemnic tych leśnych tragedii, a buki – strażnicy zachowują je dla siebie...

W Bieszczadach można znaleźć chyba najwięcej nazw terenowych wywodzących się od tego drzewa: Bukowica, Bukowiec, Bukowina, Buk, Bukowe, Połonina Bukowska, Przełęcz Bukowska, Bukowinka i inne.

Buk znalazł swe miejsce również w poezji. W wierszu Andrzeja Wierzbickiego czytamy:

Buku kopuło cerkiewna

karpackiego lasu

Tysiącem stalowych ramion

rozrywasz ziemię – matkę

by jesienią zabłysnąć

pawich piór tęczą

co ich najwięksi rycerze nie mieli

A gdy toporem do Ciebie przychodzą

krzyczysz

Przetrwam, przetrwam!

Z twego złotego serca

Madonnę wyciosałem

na dni powszednich ołtarze

Na przetrwanie...

I trwa już ten gatunek w Karpatach całe tysiąclecia, stanowiąc rdzeń tutejszego lasu. Żyje nie tylko na górskich stokach, ale i w ludzkiej wyobraźni i świadomości.

Od lat Wolna Grupa Bukowina śpiewa o Bieszczadach jako o „domu bukowym koniecznie...”, albowiem właśnie buk decyduje o wyjątkowym charakterze tych gór.

Właściwości lecznicze buka

Lekarze twierdzą, że przebywanie w lesie bukowym najlepiej koi skołataną nerwy a jednocześnie reguluje ciśnienie tętnicze. Orzeszki bukowe służyły niegdyś do wyrobu wartościowego oleju zawierającego cenne dla zdrowia witaminy A, D i E. Ludzie cierpiący na bezsenność, a także uporczywe chrypki, powinni starać się przebywać przez jakiś czas blisko bukowych drzew – szczególnie wiosną, gdy buki kwitną, oraz jesienią, gdy więdnące liście i spadające orzeszki wydzielają specyficzną woń, korzystną dla naszego zdrowia. Tak przynajmniej twierdzą fitotroicy.

W wielu krajach karmiono też orzeszkami bukowymi trzodę chlewną, uważając, że mięso jej nabiera szczególnego aromatu i smaku. Liście bukowe dawano również bydłu jako paszę.

Buk w horoskopie

Według horoskopu celtyckiego – urodzeni pod bukiem (23 grudnia – przesilenie zimowe), są ludźmi uczciwymi i solidnymi. Domatorzy kochający swe dzieci, są doskonałymi organizatorami życia. Ich realizm sprawia, że bywają oszczędni i pomysłni w działaniu. Zazwyczaj są ludźmi sukcesu. Trzymają się ich najbardziej nieprawdopodobne pomysły.

Władysław Kwoczyński

KRUK

(*Corvus corax*)

w krajobrazie polnym

Jak sięgnąć pamięcią, kiedy to na naszych polach (które były wtedy rzeczywiście prawdziwymi polami, a nie odłogami) aż po horyzont rozciągały się uprawy, koń ciągnął pług, kosiarz z kosą pracował przy żniwach, zewsząd było słychać śpiew skowronka, nawoływanie kuropatw i przemykał zając – nikomu przez myśl nawet nie przeszło, że już wkrótce będzie zupełnie inaczej – przerażająco inaczej!

Że na polach w czasie żniw zamilkną dźwięki kos, a pojawią się „metalowe bizony”, że zamiast koni będą traktory i nie usłyszy się już wieczornego nawoływania kuropatw, przepiórek, a zając będzie nieznany. Wśród tej szaleńczej zmiany pojawi się nowy widok – widok przemykających lisów i stad kruków. Chodzi o kruki, a nie o gawrony, które dawniej na polach były powszechne.

Kruk złowieszczy...

Czy to „metalowe bizony” i głośnie traktory skutecznie „wyciszyły” śpiew skowronków, nawoływania kuropatw, przepiórek

i przegnały precz zająca? Tak się na ogół twierdzi, że to mechanizacja, chemizacja i zmiana sposobu uprawy roli, inna aniżeli tradycyjna, spowodowały takie spustoszenia wśród odwiecznych bywalców pól. Jest to po części i prawda. Ale i prawdą jest, że to lis i kruk stały się tymi, którzy kończą obecnie dzieło zniszczenia. To oni, dawniej nieznani wśród krajobrazu polnego, obecnie są jego królami.

Coś muszą jeść, by żyć i to w coraz liczniejszych zastępach. Obaj są wszystkożerni. Ulubionym pożywieniem lisa są myszy i norniki, ale nie tylko. Kruk w zasadzie jest padlinożercą. Ale gdzie tu w polu w dzisiejszych czasach znajdzie padlinę!

Obaj doskonale przystosowali się błyskawicznie do innego rodzaju pożywienia – do łęgów wszelakiego ptactwa zakładającego gniazda na ziemi. W krótkim przedziale czasu potrafilo skutecznie, przerażająco skutecznie, przetrzebić je do cna.

Spróbujmy przyjrzeć się, jak to się stało, że w ciągu zaledwie niecałych 30 lat kruk stał się w krajobrazie polnym stałym i coraz liczniejszym bywalcem. Kruk, którego prawdziwym środowiskiem życia na niżu kraju jest las, w górach niedostępne turnie i skały, dziś nadal żyje w lasach tylko w nieznacznej części.

W XIX-wiecznej Europie kruk zdecydowanie unikał obszarów przekształconych przez człowieka i sąsiedztwa osiedli ludzkich, wskutek prześladowania. Od dawna był uporczywie tępiozny i powszechnie uważany za szkodnika, szczególnie gdy jego liczebność była duża. O jego szkodnictwie doskonale się orientowano i starano się go za wszelką cenę wybić całkowicie lub co najmniej doprowadzić do jak największego rozproszonego występowania oraz najmniejszych ilości par łęgowych. W rezultacie tych działań już w XIX wieku został prawie doszczętnie wybity w całej Europie i Ameryce Północnej, tak że w drugiej połowie XX wieku w wielu regionach uchodził za rzadkość.

Przed II wojną światową w naszym kraju za zabicie kruka płacono premię, aczkolwiek już wtedy kruk był unikatem. W kilkadziesiąt lat po wojnie, kiedy zorientowano się o tragicznej sytuacji kruków, będących już na granicy wymarcia, wprowadzono obowiązującą do dziś ochronę. Wskutek objęcia go ochroną, dzięki niezwykłej inteligencji i plastyczności przystosowawczej, ptak ten zdołał odbudować swą populację, a także zasiedlił nowe, silnie przekształcone przez człowieka środowiska, wykorzystując antropogeniczne źródła pokarmu oraz miejsca do zakładania gniazd (stalowe słupy energetyczne). Obserwuje się już także postępujący proces synantropizacji.

Chronić, ale ograniczać...

Na Podkarpaciu wzrost jego liczebności jest 10-krotny w porównaniu do czasów przedwojennych. W Europie wykazuje ekspansję w kierunku zachodnim na tereny gdzie dawniej powszechnie występował. Obecnie zasiedla zróżnicowane środowiska (nawet ekstremalne), łącznie z krajobrazem kulturowym. W Gminie Świlcza żyje przede wszystkim na polach, mniej licznie w lasach.

Kruk jest nagminnie mylony z pospolitym gawronem (*Corvus frugilegus*). Zazwyczaj wszędożyłskie, szczególnie w mieście, gawrony nazywane są krukami. Różnica jest widoczna już w szczegółach wyglądu dzioba. U gawrona jest on szpiczasty, jasny u nasady całkowicie pozbawiony piór. Dziób kruka jest znacznie masywniejszy, czarny i posiada u nasady opierzenie. W locie gawron ma wyraźnie zaokrąglony ogon, który u kruka ma kształt rombu. Gawrony są powszechnie spotykane przez cały rok, szczególnie zimą na terenie osiedli, coraz rzadziej na wsi. Ich głos to wrzaskliwe „gaa”. Kruk odzywa się mniej donośnie i rzadko gardłowym „kruk-kruk” lub „kark”.



Młody zajączek z wiosennego miotu, nazywany „marchakiem”. Czy dożyje jesieni? Zazwyczaj pada ofiarą kruków

Kruczy król naszych pól!

Kruk jest ptakiem wszystkożernym – w skład jego pożywienia wchodzi zwierzęta począwszy od drobnych bezkręgowców po największe ssaki w formie padliny, jaja ptasie, gady i płazy, a także rośliny i nasiona, również zbóż. Podstawowym pokarmem jest jednak padlina – to wyspecjalizowany padlinożerca. W dzisiejszych czasach z coraz trudniejszą dostępnością i brakiem padliny korzysta z innych, różnorodnych źródeł pożywienia, stając się wszystkożernym. Coraz powszechniejszą rolę w składzie jego pokarmu odgrywają odpadki, resztki spożywcze pozostawione przez ludzi (wyrzucane wzdłuż szlaków komunikacyjnych). Spełnia więc niejako rolę sanitarną, podobnie jak sępy.

Trudne warunki zimowe nie mają wpływu na zwiększenie jego śmiertelności. Jako typowy padlinożerca ma doskonale rozwinięty zmysł wzroku, słuchu i dysponuje niebывałą spostrzegawczością. Tworzy związek (asocjacje) z naturalnymi drapieżnikami (z wilkiem, niedźwiedziem i rysiemy) oraz z myśliwymi! Polega to na śledzeniu drapieżników i towarzyszeniu im w po-

szukiwaniu ich ofiar. Często jest to reakcja na głosy wycia wilków i ryków niedźwiedzi, a także na odgłos strzału. To dla kruka sygnał o łupie.

Obecnie istotnym źródłem pokarmu kruków oprócz „owadziej drobnicy” są ssaki o masie do 0,5 kg (krety, młode zające, norniki, szczury, chomiki, wiewiórki oraz młode sarny – koźlęta), także łęgi ptaków naziemnych (znieśienia i pisklęta).

Gatunek kontrowersyjny z gospodarczego punktu widzenia człowieka, Przyczynia się do spadku liczebności wielu ptaków zakładających gniazda na ziemi. Uważa się, że pierwsze wiosenne młode zajączki w 20 procentach stają się jego ofiarami. Dienne zapotrzebowanie pokarmowe wynosi 170 gramów.

Kruk jest terytorialnym ptakiem w okresie lęgów. W okresie po lęgach i zimowym tworzy lokalne koncentracje i wyraźne sezonowe zmiany liczebności. Najdotkliwsze szkody wieroiu zwierzyny drobnej i w lęgach czynią koczujące w poszukiwaniu pożywienia stada osobników nielegowych. W skład tych stad (zwykle corocznie rozbudowywanych) wchodzi ptaki młode nie mające swych rewirów i mogą w nich przebywać nawet przez bardzo długi okres w przypadku braku wolnych do zajęcia obszarów lęgowych.

Długość życia kruka wynosi 25 do 30 lat. Jest ptakiem odpornym na choroby związane ze zjadaniem padliny oraz na pestycydy. Ubytki naturalne ma niewielkie i to związane głównie z ptakami w pierwszym roku życia (50 do 60%), które jako mało ostrożne i słabo doświadczone giną wskutek nielegalnych odstrzałów, trucia i kolizji z liniami energetycznymi. Gniazda krocze plądrują kuny, jastrzębie (w górach orły) oraz nielegowe osobniki własnego gatunku. Są to jednak straty nie wywierające istotnej presji na liczebność populacji.

Przy tak prężnej populacji kruków, aby ograniczyć skutki jego drapieżnictwa do wielkości znośnej gospodarczo, szczególnie wśród gatunków rzadkich i zagrożonych wymarciem, należałoby podjąć działania w samej rzeczy prowadzące się do kontrolowanej redukcji jego liczebności. Przede wszystkim wymagane jest zmniejszenie liczebności frakcji nielegowej w obrębie lokalnej populacji, która wywiera decydujący wpływ na stan potencjalnych ofiar.

Problem jest jednak co najmniej kłopotliwy z uwagi na stanowisko opinii publicznej. Trudno sobie wyobrazić, aby w XXI wieku odbywała się akceptowana społecznie zmasowana eksterminacja kruków (w ogóle ptaków kulkowatych) w imię ochrony ptactwa łownego w tle, na które z kolei polują myśliwi. W takiej sytuacji klucz do redukcji nadmiernej liczebności kruka leży w ograniczeniu dostępności do pokarmu pochodzenia antropogenicznego, szybkiej utylizacji odpadków i trudnego (raczej niemożliwego) do wykonania ograniczenia śmiertelności zwierząt na drogach.

Przystąpienie w porę do uregulowania wielkości populacji kruka pozwoliłoby na odbudowanie stanów zwierzyny polnej i ptactwa, gdyż tylko na obszarach liczego występowania kruków te szkody są najdotkliwsze i nieodwracalne. Być może kruk w niedalekiej przyszłości opuści pola, przeniknie do naszych osiedli i miast, stając się mniej uciążliwym. Na razie tylko na dalekich obrzeżach miast zaczyna się pojawiać, ale nigdzie nie jest jeszcze tam ptakiem lęgowym. Prawdopodobnie porzuci pola wtedy, gdy na nich nie będzie już za jego sprawą drob-

nych ptaków i małej zwierzyny, czyli gdy będzie już pustynia faunistyczna.

Występowanie kruka ma także i pozytywne znaczenie. Otóż na obszarze lasów dostępność gniazd kruczych limituje liczebność sokoła kobuza (*Falco subbuteo*). Ten rzadki u nas sokół sam nie buduje gniazda, zajmując po wyprowadzeniu przez kruki lęgów ich gniazda. Ponadto opuszczone gniazda krucze chętnie zajmują sowy uszate (*Asio otus*), czasem pustułki (*Falco tinnunculus*), a więc gatunki rzadkie i pożyteczne.

Rozdziobią nas kruki, wrony?

A oto jak wygląda sytuacja kruka na obszarze naszej Gminy i okolicy. Do końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku praktycznie w otwartym krajobrazie polnym obserwowano się tylko sporadycznie przemieszczające się pojedyncze ptaki (przypuszczalnie młode). Jest to zgodne z ogólnokrajową w tych latach bardzo niską liczebnością tego gatunku, odbudowującego dopiero swą populację po ogromnym wyniszczeniu w dawnych latach. Równocześnie w tym okresie na naszym terenie i jego najbliższym sąsiedztwie istniały 4 stanowiska lęgowe, wyłącznie na terenie leśnym (pod Dąbrami, w Bratkowicach, pod Porębami Kupieńskimi i koło Lipia).

Po 1990 r. pojedyncze kruki zaczęły być widywane coraz częściej wśród pól (był to początek ekspansji ze środowiska leśnego do otwartego krajobrazu polnego). Pierwsze stada złożone z ptaków niełgowych, liczące od 6 do 10 osobników zaczęły pojawiać się już w połowie lat 90-tych ubiegłego wieku i były spotykane w rozproszeniu na całym obszarze gminy, przede wszystkim w rejonie Kamyszyna i niżowej części Trzciany.

Od 2000 roku nastąpił wyraźny skok liczebnościowy niełgowych stad kruków i pojawiają się już zgrupowania liczące zwykle 10 do 20 osobników, a nawet do 30 osobników. Obecnie od co najmniej 2004 r. te najliczniejsze zgrupowania (o liczebności 25 do 30 osobników, a więc bardzo duże) regularnie buszują w strefie południowych rejonów Gminy od Świlczy – Woliczki przez Trzcianę aż po Dąbrówę, a więc w strefie najliczniejszego jeszcze występowania drobnych ptaków krajobrazu rolniczego, w tym rzadkich u nas (potrzeszcza, ortolana). Niewątpliwie niedługo penetracja rolniczego krajobrazu przez kruki obejmie całą Gminę.

Od 2000 roku kruk rozpoczął gniazdowanie w zadrzewieniach polnych oraz w otwartych przestrzeniach na stalowych słupach sieci przesyłowych wysokiego napięcia. Ilość spotkań kruka na naszym obszarze ciągle rośnie, rosną też spustoszenia w resztkowej populacji kuropatwy, zająca, ale także skowronka, trznadli, pokląskwy i innych.

Na obszarze pól w południowych rejonach Woliczki i Trzciany

od lat istniały rozproszone stanowiska lęgowe bardzo rzadkiego w kraju ortolana (*Emberiza hortulana*) i potrzeszcza (*Emberiza calandra*) – dziś już kruki sobie z nimi „poradziły” niemal całkowicie. Teraz „walczą” ze skowronkami i pokląskwami. Czy należy ten stan dalej tolerować preferując jeden, liczny i agresywny gatunek kosztem innych, będących na granicy zagłady? Jednostronna, totalna, lokalna ochrona kruka (bez regulacji jego liczebności) powoduje zachwianie równowagi przyrodniczej.

Mądre cywilizowanie przyrody

Harmonijny rozwój różnych gatunków zwierząt został już dawno zakłócony, także na naszych terenach. Niezbędna staje się częściowa redukcja (ograniczenie) tych gatunków, których liczebność wzrasta w niekontrolowany sposób i dramatycznie odciska swoje piętno na bioróżnorodności naszej przyrody, jakże i tak już ubogiej. Już dawno straciła na aktualności maksyma, wg której każda populacja drapieżnika po zredukowaniu (wybi-

ciu) swych ofiar do poziomu nie zapewniającego im wyżywienia prowadzi do znacznego wyginnięcia tegoż drapieżnika (poprzez ograniczony rozród, choroby, śmiertelność zarówno starych jak i młodych), a wówczas populacja ofiar ulega odrodzeniu. Obecnie tak nie bywa. Drapieżniki do ostatniego osobnika potrafią wyciąć dany gatunek ofiar, a następnie przechodzą na inny rodzaj ofiar lub pożywienia, zwykle pochodzenia antropogenicznego (jak np. myszów, kruk, lis).

W takich sytuacjach to człowiek musi stać się tym zapewniającym utrzymanie podstawowej, niezbędnej równowagi między drapieżcą a ofiarą (ofiarami), także gdy zarówno drapieżnik jak i ofiary mają równy status ochronny.

W wielu krajach Zachodniej Europy, gdzie naprawdę opinia publiczna niezmiernie burzliwie reaguje na wszelkie zabijanie zwierząt, czynności redukcyjne pewnych grup zwierząt, mające na celu przywrócenie równowagi w ekosystemach prowadzone są jako normalna, niezbędna potrzeba i nie są negowane. Przypomnijmy starą, przedwojenną mądrość: chronić, ale ograniczać. Dodajmy: tam gdzie

i kiedy trzeba. Dochodzi do tego jeszcze etyka.

Trzeba też mieć na uwadze, że każde ograniczanie liczebności jakiejś grupy zwierząt spotka się zazwyczaj z niezadowolaniem opinii. Dlatego potrzebna jest szeroka informacja o faktycznych przyczynach konieczności jej prowadzenia.

Jest nadzieja, że mądrość, wyrozumiałość oraz troska o zachowanie naszego nie w pełni docenianego jeszcze skarbu jakim jest przyroda, szczególnie wśród zespołu ludzi w jakimś zakresie odpowiedzialnych za gospodarowanie zasobami przyrodniczymi pozwoli nam długo jeszcze cieszyć się pięknem tego, co pozostawili nam przodkowie.

Józef Ciosek



U góry: kruk – w zasadzie piękny ptak, ale jego gwałtowny wzrost liczebności przysparza wielu problemów w środowisku polnym. Na dole: gawron – do niedawna ściśle związany z uprawą roli. Nieszkodliwy dla drobnej zwierzyny i ptactwa polnego. Obecnie coraz liczniejszy w miastach, rzadki na wsi.

Jeden świat, jedno marzenie*(hasło XXI Igrzysk Olimpijskich w Pekinie – 2008)***Oby sport promował radość życia**

Igrzyska Olimpijskie to największa na świecie impreza sportowa organizowana co 4 lata (w tzw. roku przestępnym) pod hasłami szlachetnego współzawodnictwa młodzieży oraz braterstwa i przyjaźni wszystkich narodów świata.

**Starożytne igrzyska olimpijskie**

Idea starożytnych igrzysk olimpijskich nawiązywała do tradycji starożytnej Grecji, gdzie podczas uroczystości religijnych i państwowych odbywały się zawody sportowe oraz występy poetów, muzyków, śpiewaków. W czasie trwania igrzysk obowiązywał „pokój boży”, ucichały wszelkie spory i wojny.

Pierwsza – zapisana w starożytnej Grecji olimpiada odbyła się w 776 r. p.n.e. Program starożytnych igrzysk olimpijskich obejmował: biegi krótkie i długie oraz pięciobój. Z biegiem lat włączano przejściowo lub na stałe inne konkurencje, np. walkę na pięści, wyścigi wozów, zaprzężonych w konie, bieg w uzbrojeniu i in.

Igrzyska odbywały się zawsze w Olimpii (miasto na Półwyspie Peloponeskim). W zawodach uczestniczyli tylko mężczyźni, kobietom nie wolno było nawet zasiadać na widowni. Zawodnicy nie mieli żadnych strojów, byli nagi. Rywalizowali indywidualnie, a nagrodę otrzymywał tylko zwycięzca.

Odbywały się one tylko latem i były poświęcone Zeusowi. Starożytne igrzyska olimpijskie przetrwały do 393 r. n.e. Wówczas to cesarz rzymski Teodozjusz Wielki zakazał ich dalszego rozgrywania, dopatrując się w nich zwyczajów pogańskich.

**Igrzyska nowożytne**

Idea igrzysk olimpijskich wskrzeszona została dopiero w końcu XIX w. przez francuskiego filologa, pedagoga, barona P. de Coubertina (1863-1937). Dzięki jego staraniom powołany został w 1894 r. Międzynarodowy Komitet Olimpijski i podjęta decyzja o wznowieniu olimpiad.

Pierwsze, nowożytne igrzyska olimpijskie odbyły się w 1896 r. w Atenach, stolicy Grecji. Stanęło wówczas na starcie 285 zawodników z 12 państw. Od tego czasu igrzyska odbywają się w miejscach ustalonych przez MKO co 4 lata. Wyjątek stanowią lata: 1916, 1940, 1944, kiedy to I i II wojna światowa uniemożliwiły ich organizację.

W latach 1912-1948 igrzyskom olimpijskim towarzyszyły konkursy filmowe, literackie, muzyczne, plastyczne. Najwybitniejsze dzieła przesyłano na konkurs, nagradzano ich wykonawców medalami na równi z wyczynami sportowców.

Różnica między starożytnymi a nowożytnymi igrzyskami polega na tym, że w nowożytnych idea i tradycja grecka odeszła w zapomnienie. Igrzyska mają charakter świecki, od 1924 r. są letnie i zimowe, wszyscy bez względu na płeć mogą być zawodnikami i widzami, występować indywidualnie i zespołowo w ok. 30 dyscyplinach i 300 konkurencjach (igrzyska letnie). Nagradza się zdobywców 3 najlepszych medalami – złotym, srebrnym, brązowym. Dla niepełnosprawnych sportowców organizuje się tzw. paraolimpiady.

Ciekawostki olimpijskie (nie tylko pekińskie)

* Polska uczestniczy oficjalnie w igrzyskach olimpijskich od 1924 r. i zdobyła do tej pory 251 medali (59 złotych, 74 srebrnych, 118 brązowych) uczestniczyło ogółem 2711 sportowców. W tegorocznym składzie polskim było 261 osób (102 kobiety), medali ogółem 10 (3 złote, 6 srebrnych, 1 brązowy) co dało nam 20 miejsce w klasyfikacji medalowej. Paraolimpijczycy – medali 30.

* W Amsterdamie na IX Igrzyskach Olimpijskich w 1928 r. Halina Konopacka w finale rzutu dyskiem kobiet wynikiem 39,62 m ustanowiła rekord świata i rekord olimpijski zdobywając pierwszy w historii sportu polskiego złoty medal olimpijski. Została także „Miss Igrzysk”.

* W X Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles (1932 r.) startowało 1400 sportowców z 37 państw.

* W XX Igrzyskach Olimpijskich w Monachium (1972 r.) startowało ok. 7500 zawodników ze 122 państw.

* XXIX Igrzyska w Pekinie (2008 r.) – 20 000 sportowców z 205 państw świata.

* Do protokołu otwarcia igrzysk olimpijskich wpisano, że każde IO otwiera ekipa Grecji, zamyka – gospodarzy – w 1928 r. w Amsterdamie.

* Pekin na „8”. XXIX Letnie Igrzyska Olimpijskie odbyły się w dniach 8-24.08.2008 r. Początek godz. 8.00. „8” w kulturze

chińskiej jest synonimem szczęścia, bogactwa i pokoju. Państwo Środka chce się pokazać z jak najlepszej strony. Swoim blaskiem przyćmić inne poprzednie olimpiady. Na czas igrzysk w Pekinie wprowadzono szereg zakazów, np. na trybuny nie wolno wносить transparentów z napisami, kamer video, łuków, kusz, siekier, instrumentów muzycznych, walizek, toreb, szminek (bo można nimi malować flagi – tylko jednowymiarowe 1 x 2 m). Nie wprowadzać dzieci, ani psów. Nie wolno pluć na ulice, przeklinać, także po angielsku, krzyczeć, być pijanym lub skąpo odzianym!

Istota walki sportowej

Inicjator wskrzeszenia Igrzysk Olimpijskich podczas IV IO w Londynie w 1908 r. na bankiecie w obecności króla Edwarda VII, królowej Aleksandry oraz orszaków książąt i księżniczek także ze Szwecji i Grecji mówił, że: *W życiu ważny jest nie triumf lecz walka, istotną rzeczą jest nie zwyciężać lecz umieć toczyć rycerski bój. Rozpowszechnianie tej reguły oznacza przygotowywanie nowych generacji ludzkich, dzielniejszych, silniejszych, a więc bardziej świadomych i bardzo szlachetnych. Internacjonalizm taki bazuje na szacunku do ojczyzny oraz na szlachetnym współzawodnictwie. W nagrodę za mozolny trud sportowców – jest flaga ojczystego kraju na zwyciężkim maszcie.*

A dziś? Wszechwładna komercjalizacja zastąpiła szlachetność ideałów. Emocje sportowe przyćmiła wojna w Gruzji.

Zofia Dziedzic

Gminny sprawdzian strażackich umiejętności

W dniu 3 sierpnia 2008 roku na stadionie sportowym w Rudnej Wielkiej przeprowadzone zostały gminne zawody sportowo-pożarnicze jednostek OSP gminy Świlcza. Wzięło w nich udział 8 drużyn OSP: Błędowa Zgłobieńska, Bratkowice, Bzianka, Dąbrowa, Mrowla, Rudna Wielka, Świlcza i Trzciana. Strażacy z Woliczki nie uczestniczyli w strażackich zmaganiach, a szkoda, bo było o co powalczyć. Łączna pula nagród pieniężnych przyznanych przez Urząd Gminy Świlcza, to 10 000 zł z przeznaczeniem na zakup sprzętu pożarniczego lub umundurowania wg potrzeb i uznania poszczególnych jednostek OSP. Nagroda za pierwsze miejsce wynosiła 2000 złotych.

Cel zawodów

Głównym celem zawodów sportowo-pożarniczych ochotniczych straży pożarnych jest w szczególności:

- mobilizowanie do intensywnego szkolenia pożarniczego, zmierzającego do skutecznego zwalczania klęsk żywiołowych, katastrof, pożarów i innych zdarzeń,
- ocena stanu wyszkolenia pożarniczego,
- popularyzowanie zagadnień ochrony przeciwpożarowej wśród społeczeństwa,
- przygotowanie do startu w zawodach wyższego stopnia,
- poprawienie kondycji fizycznej strażaków.

Strażacy ochotnicy muszą być wszechstronnie przygotowani do wykonywania podstawowych zadań statutowych. Do ich obowiązków należy nie tylko zwalczanie pożarów, likwidacja skutków powodzi czy katastrof, ale także ratownictwo drogowe. W tym przypadku niektórzy strażacy muszą mieć ukończony specjalny kurs udzielania pomocy przedmedycznej osobom poszkodowanym w wypadkach drogowych i innych. Tak więc doskonalenie umiejętności strażaków podczas zawodów sportowo-pożarniczych, ćwiczeń czy manewrów – to gwarancja skutecznej, szybkiej i fachowej pomocy w każdej sytuacji, w jakiej mogą uczestniczyć strażacy ochotnicy.

O szczególnie dobre i staranne wyszkolenie powinni dbać przede wszystkim strażacy z jednostek OSP włączonych do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, jak Bratkowice, Świlcza i Trzciana. To te jednostki z naszej gminy, wzywane są w pierwszej kolejności do większych akcji ratowniczo-gaśniczych, powodziowych, katastrof i innych zdarzeń zaistniałych na Podkarpaciu i na terenie naszego kraju. Pozostałe jednostki OSP w naszej gminie, również powinny systematycznie doskonalić



swoje umiejętności pożarnicze, a zawody i ćwiczenia są ku temu najlepszą okazją.

Strażackie zmagania

Zawody przeprowadzono w dwóch konkurencjach: ćwiczenie bojowe i sztafeta pożarnicza 7x50 m z przeszkodami. Obie konkurencje wymagają od strażaków dobrej kondycji fizycznej i koncentracji. Niektórych zawodników dekoncentruje trema, stres



i obawa przed popełnieniem jakiegokolwiek błędu w ćwiczeniu, bo drobna pomyłka – to punkty karne, które doliczane są do uzyskanego przez drużynę czasu. Często podczas zawodów zdarza się, że drużyna uzyskuje bardzo dobry czas, ale punkty karne otrzymane za popełniony błąd w wykonaniu elementu ćwiczenia, plasują drużynę na znacznie niższej lokacie, a nawet dyskwalifikują...

Strażacy na medal

Tak można powiedzieć o drużynie OSP z Bratkowic – zwycięzcach tegorocznych gminnych zawodów sportowo-pożarniczych. Młodzi chłopcy z tej jednostki, dali pokaz swych doskonałych umiejętności i wyszkolenia pożarniczego. Mimo, że ćwiczenie bojowe wykonali w najlepszym czasie, nie ustrzegli się drobnego błędu, który kosztował ich 5 punktów karnych i spadek na trzecie miejsce w tej konkurencji. Natomiast w sztafecie pożarniczej, bratkowiccy strażacy byli bezkonkurencyjni. Suma punktów uzyskanych w obu konkurencjach, dała im niekwestionowane zwycięstwo w klasyfikacji generalnej. Na podium dla najlepszych stanęła też drużyna OSP Świlcza (drugie miejsce) i OSP Bzianka (trzecie miejsce).

Skład osobowy bratkowickiej drużyny OSP był następujący: Sebastian Bartko, Rafał Kula, Sławomir Wojton, Paweł Leja, Piotr Wojton, Grzegorz Górski, Rafał Fabiński i Robert Selwet – mechanik motopompy. Drużynę szkoli od wielu lat dh Jan Rogala.

Wyniki zawodów

Kolejność miejsc w poszczególnych konkurencjach przedstawia poniższa tabela:

GRUPA A ĆWICZENIE BOJOWE:		
Miejsce		Wynik
1	OSP Świlcza	49,81 pkt.
2	OSP Bzianka	50,34 pkt.
3	OSP Bratkowice	51,85 pkt.
4	OSP Trzciana	53,90 pkt.
5	OSP Rudna Wielka	55,55 pkt.
6	OSP Dąbrowa	58,75 pkt.
7	OSP Błędowa Zgłobieńska	68,32 pkt.
8	OSP Mrowla	dyskw.

SZTAFETA POŻARNICZA Z PRZESZKODAMI:		
1	OSP Bratkowice	61,92 pkt.
2	OSP Świlcza	64,11 pkt.
3	OSP Bzianka	65,97 pkt.
4	OSP Błędowa Zgłobieńska	71,12 pkt.
5	OSP Dąbrowa	71,29 pkt.
6	OSP Mrowla	73,08 pkt.

7	OSP Rudna Wielka	77,62 pkt.
8	OSP Trzciana	77,81 pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJĄCO:

1	OSP Bratkowice	113,77 pkt.
2	OSP Świlcza	113,92 pkt.
3	OSP Bzianka	116,31 pkt.
4	OSP Dąbrowa	130,04 pkt.
5	OSP Trzciana	131,71 pkt.
6	OSP Rudna Wielka	133,17 pkt.
7	OSP Błędowa Zgłobieńska	139,44 pkt.
8	OSP Mrowla	dyskw.

Nagrody, puchary i dyplomy wręczali zwycięzcom: Wiesław Machowski – zastępca wójta gminy Świlcza i dh Kazimierz Czyż – prezes Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Świlczy.

Zawody sędziowali doświadczeni strażacy z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie pod przewodnictwem bryg. Mirosława Puskarza – sędziego głównego. Zawody przeprowadzone zostały sprawnie i zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie regulaminami. Do Komisji Sędziowskiej nie wpłynął żaden protest ze strony drużyn startujących w zawodach. Nikt z zawodników nie uległ kontuzji.

Władysław Kwoczyński

„Puchar Wójta Gminy Świlcza”

LKS „BRATEK” BRATKOWICE N A J L E P S Z Y

W okresie przerwy w rozgrywkach ligowych od kilkudziesięciu lat na terenie gminy rozgrywany jest turniej w piłce nożnej o „Puchar Wójta Gminy Świlcza”. Celem turnieju, podobnie jak w latach ubiegłych, jest przygotowanie do rozgrywek ligowych, sprawdzenie nowych zawodników jak również danie pewnego relaksu dla kibiców, sympatyków piłki nożnej i nie tylko. Turniej wszedł na stałe do kalendarza imprez organizowanych na szczeblu gminy w okresie wakacyjnym. W roku bieżącym w turnieju uczestniczyły wszystkie Ludowe Kluby Sportowe prowadzące działalność statutową na terenie gminy.

Rozegrany został w oparciu o regulamin przyjęty na posiedzeniu Rady Gminnej Ludowe Zespoły Sportowe w Świlczy z udziałem przedstawicieli wszystkich klubów.

W sprawach nieregulowanych w regulaminie miały zastosowanie stosowne przepisy gry w piłkę nożną.

Wyniki poszczególnych etapów turnieju:

Eliminacje:

Miejsce: Ludowy Klub Sportowy Mrowlanka w Mrowli oraz Ludowy Klub Sportowy Trzcianka w Trzcianie

Świlcza – Mrowla	3:1
Świlcza – Dąbrowa	6:0
Mrowla – Dąbrowa	2:1
Bratkowice – Trzciana	3:1
Bratkowice – R. Wielka	4:0
Trzciana – R. Wielka	2:0

Półfinały:

Miejsce: Ludowy Klub Sportowy Bratek w Bratkowicach

Świlcza – Trzciana	2:0
Bratkowice – Mrowla	8:1

Finał:

Miejsce: Ludowy Klub Sportowy Świlczanka w Świlczy

Wynik meczu o 3 miejsce:	
Mrowla – Trzciana	5:3
Wynik meczu finałowego:	
Bratkowice – Świlcza	1:0

Puchar Wójta Gminy Świlcza za rok 2008 zdobyła drużyna Bratka Bratkowice, która okazała się najlepszą w całym turnieju. Królem strzelców turnieju został Paweł Czaja, zawodnik Bratka Bratkowice, który w całym turnieju strzelił 6 bramek. Prezesem Ludowego Klubu Sportowego Bratek Bratkowice jest Andrzej Piórkowski. Kapitanem zwycięskiego zespołu był Paweł Wołowicz.



Zwycięzca turnieju otrzymał okazały Puchar, stroje piłkarskie, piłki oraz dyplom. Pozostałe kluby, które zajęły miejsca od II do IV otrzymały dyplomy, nagrody rzeczowe stanowiły piłki. Król strzelców turnieju otrzymał statuetkę oraz dyplom.

Puchar-statuetkę, nagrody rzeczowe wręczali: zastępca wójta Wiesław Machowski i wiceprzewodniczący Rady Gminnej LZS Tadeusz Kowal.

Turniej cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem kibiców, sympatyków piłki nożnej. Na każdym etapie rozgrywek i zgrupował dużą widownię.

Stanisław Nowak



Jesteśmy już po wakacjach, czasie odpoczynku, przywracania ładu i harmonii wewnątrz samych siebie, rodzin i środowisk. Nie pamiętajmy i nie bierzmy przykładu ze:

- złych mediów, które karmią nas złymi informacjami o brudnych sprawach,
- wyjątkowo nieciekawych i aroganckich osobników, którzy zwą się urzędnikami, kierownikami, prezesami w instytucjach publicznych, itp.,
- nie popierajmy subkultury i antykultury mediów i polityków,
- wulgarnego, prostackiego języka z otoczenia.

Musimy natomiast nauczyć się zupełnie innej kultury bycia. **Nie naśladujmy otoczenia**, gdy ono „tchnie” w nas bezczelnością, prymitywizmem, arogancją, hipokryzją i bezwstydem. Na tym polega dobre wychowanie.

Oczywiście, przyjemniej jest być w środowisku ludzi kulturalnych i dobrze wychowanych, ale cóż, nie zawsze jest to możliwe. Gdy jest to niemożliwe – **pamiętajmy** – my powinniśmy zachować klasę.

Tym bardziej, że media filtrują rzeczywistość w taki sposób, aby do odbiorcy docierały brudne osady, a czysty był tylko zysk właścicieli. Więc społeczeństwo polskie jest nieustannie drażnione i rozdrażniane, gra się mu na nerwach i na nosie. To wszystko jest zaprogramowane?

Politycy zmienili się w aktorów – „grają” pod publiczność. Jedne i te same „reprezentatywne” osoby występują w telewizji. Dlaczego nie starają się o lepsze maniery, zamiast imponować czymś, drażnią innych. Dlaczego wypowiadają się opryskliwie, przerywają butnie czyjąś wypowiedź?

Dlaczego mówią niewyraźnie, źle akcentują, mówią językiem ubogim, brak im słów. Dlaczego są wulgarni? Odpowiedź jest prosta. Mieliliśmy wielkich polityków w historii, o wysokiej kulturze. Wróćmy do tego zwyczaju.

Obserwator

PORADNIK MATRYMONIALNY – NA WESOŁO dla porządných ludzi (z 1876 r.)

Gdzie koń nie może, tam przejdzie osłę
Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.

Zaloty głosem, sianie w deszcz, zwada
po pijanemu – rzadko z pożytkiem.

Szpetną twarz cnota przyozdobić może
Ale niecnocie i blansz nie pomoże.

Przez zbytki żon swych i wyniosłe myśli
Niektórzy prędko do upadku przysli.

Wół straszy rogami, a lew swoim rykiem
A kobieta przeraża bez końca językiem.

Zawsze stara przypowieść przychodzi do skutku:
Za trzy dni wesela, aż do śmierci smutku.

Kto chce mieć żonę powolną,
Trzyma ją z daleka od matki.

Za smaczne w wieczór frykasy
W nocy – obertasy.

W nieszczęściu można najlepiej poznać przyjaciela,
w chorobie – żonę, a na śmiertelnym tożu – własne dzieci.

Wybrała: Zofia Dziędzic



Uprzejmość

Obowiązuje nas zawsze, wszędzie i wobec każdego, niezależnie od stanu społecznego czy zasobności portfela. Zyskuje nam sympatię i poważanie w stosunkach międzyludzkich, znakomicie ułatwia życie. O uprzejmości świadczą:

- trzy magiczne słowa: proszę, dziękuję, przepraszam,
- łagodny, ciepły ton głosu,
- uważne słuchanie, przypomina nam o tym stare arabskie przysłowie: *Mamy tylko jedno usta i dwoje uszu.*

Kulturalnych ludzi poznajemy po tym, że są jednakowo uprzejmi, zarówno w stosunku do dyrektora, jak i sprzątaczk. Poza tym uprzejmość popłaca, gdyż, podobnie jak śmiech, bywa zaraźliwa. Ludzie, którzy traktują innych uprzejmie, są darzeni szacunkiem i także traktowani uprzejmie.

Niech kulturalnych pasażerów ma linia MPK „22”

Wsiadanie do autobusu:

- stajemy na przystanku tak, by nie utrudniać wyjścia wysiadającym pasażerom,
- osoby starsze, niepełnosprawne, matki z dziećmi, pasażerów z bagażami, kobiety – przepuszczamy przed sobą,
- jeśli wsiada kobieta z mężczyzną – kobieta wchodzi pierwsza, mężczyzna zaraz za nią.

Wysiadanie z autobusu:

- postępujemy podobnie jak wyżej przy wsiadaniu; jeśli chcemy komuś pomóc wychodzimy pierwsi, odbieramy bagaże, wózek z dzieckiem, itp. lub podtrzymujemy wysiadającego,
- mężczyzna wysiada przed kobietą, z którą podróżuje, po wyjściu z autobusu podaje kobiecie rękę i ostanta przed niebezpieczeństwem.

Podczas jazdy:

- nie rozmawiamy przez telefony,
- nie mówimy głośno i nie śmiejemy się wyzywająco,
- mówimy kulturalną polszczyzną,
- zachowujemy się kulturalnie.

PAMIĘTAJ WISUSIE – bądź kulturalny w autobusie!



PYSZNOŚCI DLA GOŚCI



„Cudo”

- 2 jajka
 - 1/2 kg mąki
 - 12 dkg cukru pudru
 - 12 dkg margaryny
 - 8 dkg smalcu
 - 1 łyżka miodu
 - 1 cukier waniliowy
 - 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- Wszystkie składniki dać do mąki, posie-

kać, na końcu dać jajka i zarobić ciasto. Podzielić na 3 części, rozwałkować ciasto i upiec 3 placki.

Masa:
3 łyżki grysiku ugotować w 1/2 l mleka – odstawić do wystygnięcia, 15 dkg masła utrzeć z 25 dkg cukru pudru. Dodawać wystudzony grysik do masy, dobrze rozetrzeć, dodać olejek arakowy lub skórkę z cytryny

3 placki posmarowane cieniutko powidłem smarować oddzielnie masą i złożyć. Po wierzchu polać polewą.

Polewa:
10 dkg margaryny, 4 łyżki cukru pudru, 2 łyżki kakao, 2 łyżki wody – zagotować, lekko przestudzić, polać wierzchni placek.

Oponki – na słodko

- 1/2 margaryny
- 10 dkg cukru pudru
- 3 żółtka (z białek ubić pianę)
- 1/2 szklanki śmietany kwaśnej
- 1/2 podwójnego proszku do pieczenia
- 1 łyżka octu (lepiej spirytusu)
- mąka – ile zaberą składniki, by powstało ciasto – jak na pierogi.

Margarynę i cukier puder posiekać, dodać pozostałe składniki. Ciasto rozwałkować, wykrawać „oponki” smażyć w tłuszczu, potem posypać cukrem pudrem.

Stanisława Walska, Zofia Lampart



UŚMIECH

Savoir-vivre, kultura osobista, takt, dobre wychowanie – co to takiego?

Najogólniej, zasady savoir-vivre'u to:

- * uśmiech
- * uprzejmość
- * życzliwość
- * punktualność
- * dyskrecja
- * lojalność
- * grzeczność

Ich znajomość i stosowanie z pewnością ułatwi życie i zminimalizuje ilość konfliktów.

Uśmiech odzwierciedla nastrój człowieka, jego stosunek do innych ludzi i znakomicie ułatwia codzienne życie. W sklepie, uśmiechając się, dostaniemy ładniejszy kawałek mięsa, w urzędzie szybciej załatwimy sprawę. Uśmiech nikomu nie szkodzi i jest skutecznym środkiem odmiładzającym.

Jednak uśmiech uśmiechowi nie jest równy. Spotykamy się z uśmiechem bezczelnym i fałszywym, ironicznym i obłudnym. Nie ułatwia on kontaktów, wręcz przeciwnie – utrudnia je i komplikuje. Uśmiech sprzyja wytworzeniu dobrej atmosfery, łagodzi nieporozumienia, ale tylko wtedy, jeśli jest ciepły, przyjacielski, serdeczny i życzliwy.

K r z y ż ó w k a

Poziomo:

1. ... pracująca, żadnej pracy się nie lęka
7. ptak śpiewający z rodziny skowronków
8. może być letnia w czasie wakacji
9. twórca buddyzmu – S. Gantama w Indiach (ok. 560-480 r. p.n.e.)
10. człowiek podły, tótr, nikczemnik
13. pojazd mechaniczny pociągowy
16. generalna przed spektaklem
17. część doby
18. może być nad Notecią
19. ciek wodny z łożyskiem, brzegami, źródłem i ujściem

Pionowo:

2. niewzruszona skała, kamień, podstawa
3. święty obraz w cerkwi
4. stan w pd.-wsch. części USA – sięga do Zatoki Meksykańskiej
5. wyrób, wytwór
6. młodziak jeszcze nie żonaty
10. drewno z pni i korzeni
11. zaraźliwa choroba psów, wilków, lisów, często śmiertelna
12. ukochany Grażyny z utworu A. Mickiewicza
14. mały warkoczyk u dziewczynek
15. l.at. 82, szary, ciężki metal, szkodzi zdrowiu

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 utworzą rozwiązanie. Za prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody.

1	2		3		4		5		6
					7				
					7			4	
8		6							
					9				
10		11		12					
			2						
					10				
				13		14		15	
16							3		
	1			17					
					5				
18							8		
				19					
					9				

Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, **do nr 48 – do dnia 1 grudnia 2008 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy!** Dołączane zdjęcia, dyskiety i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcianie.

Zofia Dzedzic

Z
A
W
S
Z
E
S
I
Ę
R
A
D
U
J
M
Y



IV Parafiada w Mrowli

6 lipca 2008 r.



Wśród zwykłych, ludzkich zajęć nie możemy zatracać łączności z dziećmi i młodzieżą.



19 lipca br. na deskach bratkowickiej estrady wystąpiły gościnnie: Zespół Pieśni i Tańca Ludowego „Wiosna w Szamotułach” z Francji, Zespół Tańca Ludowego „Kukuleczka” z Łotwy oraz Zespół Pieśni i Tańca „Pułanie” z Polski, z gminy Świlcza.



(czytaj s. 30)



*Gdzie
prostota
i szczerść,
tam kwitnie
przyjaźń
i radość.*



Dożynki w Błędowej Zgłobieńskiej 15 sierpnia 2008 r.



Na wniebowzięcie – zakończono żęcie.



„Ślebodni” z Groń-Leśnicy w Dąbrowie, 23 sierpnia 2008 r.



*Radość jest potrzebą, siłą i wartością życia...
a taniec – modlitwą nóg.*



Dożynki Gminne 2008

Rudna Wielka,
24 sierpnia 2008 r.



RUDNA WIELKA



Starostowie oraz Wójt z żoną.



BŁĘDOWA ZGŁOBIENSKA



BRATKOWICE



DĄBROWA



MROWLA



TRZCIANA



Żniwa skończone – Gmina świętowała!



ŚWILCZA



Dożynkowy płon – wieńce. Tematyką nawiązywały do życia Kościoła i Ojczyzny.



Turniej o Puchar Wójta Gminy Świlcza

27 lipca 2008 r.



Zwycięzcy Turnieju „Bratek” Brat-kowice. Pierwszy rząd od lewej: Bartłomiej Homa, Rafał Łoboda, Kamil Hejnis, Kamil Rusin, Łukasz Pietrasiewicz, Paweł Hejnis, Grzegorz Ochab, Marcin Hejnis, Dawid Rzepka, Stanisław Stec (wiceprezes Zarządu). Drugi rząd od lewej: Damian Hejnis, Andrzej Piórkowski (prezes Zarządu), Marcin Warzocha, Paweł Cioch, Wojciech Wołowiec, Michał Mytych, Mariusz Dziedzic, Paweł Wołowiec (kpt. drużyny), Paweł Czaja (król strzelców), Arkadiusz Stachyra (trener).



Na forze przeszkód.



Zwyciężyła OSP Bratkowice.

Gminne zawody sportowo-pożarnicze OSP

Rudna Wielka, 3 sierpnia 2008 r.



Komisja Sędziowska pracowała sumiennie.



Puchar dla zwycięzców wręcza wicewójt W. Machowski.

SOBÓTKI...



Jako wieść niesie...



rozpalono w ciemnym gaju...



...rozpalono w ciemnym lesie.



Czy mój wianek utonie?

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcieńcu. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziezic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel./fax 017 863 55 44, O/Boguchwała, tel. 017 87 11 281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcieńcu, tel. 017 85 14 438, www.swilcza.com.pl, e-mail: ug.swilcza@pro.onet.pl. NAKŁAD: 700 egz. + 50. Nriident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. INs Rej. Pr. 18/97. ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Nie płacimy wierszówki. Do druku oddano: 19.09.2008 r.

Trzciana, 21 czerwca 2008 r.